

Andrzej Abramowicz

Dalecy i bliscy : szkice z dziejów archeologii

Acta Archaeologica Lodziensia nr 23, 7-128

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSTĘP

Nadając temu tomikowi szkiców z historii archeologii tytuł *Dalecy i bliscy*, autor chciał wyrazić na raz dwie różne myśli. Współcześnie uderza nas wielkie zainteresowanie archeologią na całym świecie, czego dowodem są olbrzymie ilości ekspedycji badawczych udających się każdego roku w pole, rozrastająca się literatura oraz powodzenie u szerszej publiczności książek archeologicznych, jeżeli są napisane dostatecznie przystępnie. Ale proces ten był już bardzo silny w XIX wieku, co kiedyś skłoniło mnie do nazwania go „wiekiem archeologii”¹. Siłą rzeczy narzuca się więc pytanie, czego szukamy w tak odległej przeszłości? I czego szukali nasi naukowci przodkowie? W miarę rozwoju naszej dyscypliny zmieniły się pytania stawiane materiałom archeologicznym, to rzecz oczywista, a dla historyka nauki zmienność ta jest jednym z najbardziej pasjonujących problemów. Jednak zmienność nie wyłącza ciągłości i niekiedy ze zdumieniem przekonujemy się, że nasi starsi koledzy natrafiali na zagadnienia, z którymi borykamy się obecnie i przeżywali niepokoje, które i nam nie są obce. Przykładem mogą być „Niepokoje metodologiczne Antoniego Białeckiego”. Wtedy owi „dalecy” stają się nam „bliscy”. I to byłaby myśl pierwsza.

Myśl druga wiedzie nas w inną stronę. Otóż okazuje się, że dziewiętnastowieczne starożytnictwo polskie jest powiązane licznymi niemi kontaktów osobistych i listowych z europejskimi centrami rozwoju naukowej myśli archeologicznej. J. Boucher de Perthes pisze o swych odkryciach do Lelewela, zanim ukazała się jego słynna książka *Antiquités celtiques et antédiluviennes*. Lelewel jest też świadom poszukiwań „przedpotopowych” swego przyjaciela Rigollota. Znany archeolog szwajcarski Fryderyk Troyon stara się przez osoby trzecie o członkostwo Komisji Archeologicznej Wileńskiej. W związku wymienne wchodzi starożytnicy Wilna i Moguncji. Konstanty Tyszkiewicz kopie w Hallstatt, w Lublanie kontaktuje się z F. Metelką, a w Pradze z V. Krolmusem. Po odkryciu plomb

¹ A. Abramowicz, *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej*, Warszawa 1967.

w Drohiczynie Tyszkiewicz prowadzi w ich sprawie międzynarodową ankietę w Moskwie, Pradze i Londynie. Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego jest stawiany za wzór przez L. Légera i proponowany do naśladowania uniwersytetom rosyjskim przez Hr. Uwarowa. Na wystawie antropologicznej związanej z międzynarodową wystawą powszechną, która odbyła się w Paryżu w 1878 r., dział polski zwracał uwagę swym bogactwem. Te wszystkie kontakty sprzyjały żywej wymianie myśli i powodowały szybsze przenikanie rozmaitych idei z jednych środowisk do drugich. Powodowały też, że wszyscy ci „dalecy” stawali się sobie „bliscy”.

Międzynarodowe związki dziewiętnastowiecznej archeologii polskiej znacznie wzbogacają jej dzieje, a temat ten jest zaledwie napoczęty. Okazuje się, że zasoby rękopiśmienne w bibliotekach i archiwach zawierają materiały, które nie są do tej chwili tknięte ręką historyka naszej dyscypliny, nie są też dostatecznie wyeksploatowane rzeczy już publikowane, lecz mniej dostępne. Stąd pragnienie autora wprowadzenia niektórych tekstów do powszechniejszego obiegu przez przytoczenie ich w całości, a w wypadku obcojęzycznych przez powtórzenie w *Aneksach* w oryginalnej wersji językowej.

Uważając niniejsze szkice za opracowania dotyczące historii archeologii, nie starałem się o wypreparowanie samej archeologii z otaczającej ją tkanki spraw i zdarzeń pokrewnych. W wielu wypadkach byłoby to niemożliwe i co więcej — byłoby głęboko niesłuszne. Przecież pojęcie archeologii bardzo się zmieniało, była ona dyscypliną pierwotnie zakrojoną bardzo szeroko, potem zakres jej się zwał, a granice pozostawały niejasne. W szkicu poświęconym paryskiej wystawie antropologicznej w 1878 r. jesteśmy np. świadkami dominacji pozytywistycznej antropologii nad kłującą się „prehistorią” i rozwijającą się etnologią. Pozwalając szerzej mówić samym tekstom bardziej zbliżamy się do atmosfery zdarzeń, o których opowiadają, które pozostając dalekie jednak stają się nam bliższe. Może więc szerszym przedmiotem tych szkiców jest historia kultury historycznej epoki? A może historia kultury po prostu? Naturalnie są to tylko okruchy i autor celowo nie daje tomikowi osobnego zakończenia, aby sprawę pozostawić otwartą, rezerwując sobie prawo powrotu do tematu po nagromadzeniu dalszych źródeł, stopniowo prowadząc ku uogólnieniom syntetycznym.

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że w ostatnich latach ukazało się sporo publikacji polskich i obcych dotyczących historii archeologii, co rokuje szybkie nadejście epoki syntez. Szereg opracowań dotyczy ośrodków uniwersyteckich. Do zanotowania mamy tu R. Jamki, *Archeologia Polski w Uniwersytecie Jagiellońskim* i M. Bernhard, *Archeologia śród-*

ziemnomorska w Uniwersytecie Jagiellońskim² oraz M. Gedla, *Kierunek archeologii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim przed 1945 rokiem*, M. Blombergowej i T. Trębaczkiwicz-Oziemskiej, *Dzieje Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1945—1970* i J. Gurby, *Katedra Archeologii Polski i Powszechnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w latach 1945—1969*³. Z opracowań regionalnych trzeba wymienić J. Żaka, *Początki archeologii i prahistorii Wielkopolski (XIX wiek)*⁴ i tegoż *Zarys dziejów poznańskiego ośrodka prahisterycznego*⁵. Do tej samej kategorii można zaliczyć serię artykułów J. Kramarka dotyczących Śląska⁶ oraz L. J. Łuki, *Polskie badania archeologiczne na Pomorzu Gdańskim w okresie międzywojennym*⁷. Pewna ilość prac dotyczy poszczególnych postaci związanych z archeologią. Wymieńmy takie pozycje jak: B. Rutkowski, *Radziwiłła „Sierotki” podróż na Krete*⁸, J. Osieglowski, *Wojciech Konewka — polski „poszukiwacz starożytności” na Pomorzu i wyspie Rugii*⁹ i J. K. Fogla, *Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Tytusa i Jana Działyńskich*¹⁰. Dodajmy tutaj opracowanie nieco starsze, które jednak uszło uwadze archeologów, mianowicie S. Świerzewskiego, *Dzieła i studia archeologiczne Józefa Ignacego Kraszewskiego*¹¹. Nieco podobny charakter ma artykuł U. Perkowskiej, *Żegota Pauli polihistor i badacz starożytności polskich. Życie i działalność w latach 1814—1860*¹². Sam napisałem *Aleksandra Sapiehy badania archeologiczne w Jugosławii*¹³. Zwróćmy wreszcie uwagę

² *Studia z dziejów Wydziału filozoficzno-historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Zeszyty Naukowe U. J.”, t. 139: 1967, *Prace Historyczne*, z. 16, s. 267-285 i 287-300.

³ „Światowit”, t. 32: 1971, s. 187-197, 199-218, 219-225.

⁴ „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 10, z. 1, s. 5-28 (nadbitka).

⁵ *Problemy badań archeologicznych Polski północno zachodniej*, [w:] *Materiały z Sesji Naukowej zorganizowanej z okazji 50-lecia Katedry Archeologii Pradziejowej i Wczesnośredniowiecznej UAM. Poznań, 20-21 listopada 1969 roku*. Uniw. im. A. M. w Poznaniu. Wydział filozoficzno-historyczny, Seria Archeologiczna Nr 5, Poznań 1972, s. 15-31.

⁶ *Z dziejów archeologii na Śląsku*. Cz. I, „Silesia Antiqua”, t. 11: 1969, s. 225-243; *Z dziejów odkryć archeologicznych na Śląsku*. Cz. II, ibidem, t. 12: 1970, s. 197-224; *Z dziejów odkryć archeologicznych na Śląsku*. Cz. III, ibidem, t. 13: 1971, s. 223-254; *Z dziejów archeologii na Śląsku*. Cz. IV. *Rok 1945 — okres pionierski w świetle relacji pionierów i zachowanych dokumentów*, ibidem, t. 14: 1972, s. 207-228.

⁷ „Pomorania Antiqua”, t. 4: 1972, s. 67-80.

⁸ „Archeologia”, t. 19: 1968 (1969), s. 109-116.

⁹ „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 15: 1969, s. 15.

¹⁰ „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 20: 1969 (1970), s. 247-267.

¹¹ „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, Seria A, z. 11, 1967, s. 31-61.

¹² Ibidem, Seria E, z. 4, 1970, s. 3-53.

¹³ „Z polskich studiów slawistycznych”, Seria 4, *Historia*, t. 3: 1972, s. 135-150.

na dwie prace, które tylko w części odnoszą się do historii starożytnictwa, mianowicie I. Jakimowicz, *Tomasz Zieliński i jego zbiory*¹⁴ i J. Jaworskiej, *Album Wileński i jego wydawca Jan Kazimierz Wilczyński w świetle korespondencji z Konstantym Swidzińskim*¹⁵. Odejście nestora archeologów polskich, Józefa Kostrzewskiego, dało powód do ukazania się dużej ilości poświęconych mu prac i artykułów, z których wymienimy tu K. Jażdżewskiego, *50 lat działalności Polskiego Towarzystwa Archeologicznego oraz jego współzałożyciela i prezesa Józefa Kostrzewskiego*¹⁶ i J. Fabiańskiego, *Józef Kostrzewski a Dolny Śląsk*¹⁷. Naturalnie nie możemy pominąć jego pamiętników¹⁸, ani pośmiertnych *50 lat archeologii prahistorycznej w Polsce*¹⁹. Z dziejami archeologii mają też związek artykuły W. Szafrąńskiego, *Ślady późnośredniowiecznego kolekcjonerstwa na zamku plockim*²⁰, M. Malinowskiej, *Zarys dziejów biblioteki Muzeum Archeologicznego w Poznaniu*²¹ i J. Kolendo, *Studia z dziejów numizmatyki. Zbiory w Krzemieńcu*²². Dowodem zainteresowania dziejami starożytnictwa w Polsce było posiedzenie Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, które odbyło się 17 stycznia 1973 r., a na którym oprócz innych referatów z tego zakresu był też referat M. Bernhard, *Z badań nad kolekcjonerstwem starożytności w Polsce*. Na zakończenie wymienimy popularne ujęcie całościowe J. Gąssowskiego, *Z dziejów polskiej archeologii*²³ oraz I. i J. Kramarków, *U źródeł archeologii*²⁴.

Z literatury obcej warto przytoczyć też niektóre pozycje nieco starsze, jeżeli pochodzą z piśmiennictw nam odleglejszych, a zawierają ciekawe materiały, mogące zainteresować czytelnika polskiego. Na pierwszym miejscu wymienić należy dużą książkę autora meksykańskiego J. Comasa, *Historia y Bibliografía de los Congresos Internacionales de Ciencias Antropológicas: 1865—1954*²⁵, ponieważ zawiera sporo informacji o polskich uczestnikach międzynarodowych kongresów antropologicznych sze-

¹⁴ „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, t. 6: 1970, s. 239-389.

¹⁵ „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, t. 16: 1972, s. 289-405.

¹⁶ „Nauka Polska”, Nr 5: 1970, s. 90-100.

¹⁷ „Silesia Antiqua”, t. 13: 1971, s. 9-21.

¹⁸ J. Kostrzewski, *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970.

¹⁹ *Problemy badań archeologicznych Polski północno-zachodniej*, s. 11. Zob. przypis 5.

²⁰ „Archeologia Polski”, t. 16: 1971, s. 683-694.

²¹ „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 22: 1971 (1972), s. 184-203.

²² „Archeologia”, t. 20: 1969 (1970), s. 92-106.

²³ Warszawa 1970.

²⁴ Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972.

²⁵ Universidad Nacional Autónoma de México. „Publicaciones del Instituto de Historia”, Primera Serie Num. 37, Mexico 1956.

roko pojętych, a więc i prehistorycznych. Dziejów kongresów dotyczy ponadto szkic S. J. De Laet'a, *Un siècle de collaboration internationale dans le domaine des sciences préhistoriques et protohistoriques du Congrès de Neuchâtel (août 1866) au Congrès de Prague (août 1966)*²⁶. Wydawnictwem obliczonym na szersze grono czytelników jest zbiór tekstów wybranych przez C. W. Cerama, *Hands on the Past. Pioneer Archaeologists Tell Their Own Story*²⁷. Zainteresowania dziejami archeologii europejskiej dowodzi artykuł Tsunda, Bun-oi, *Oskar Montelius — His Life and Achievements* (po japońsku)²⁸. Powracając do rzeczy bliższych wymieńmy włoską *Storia dell'archeologia*, pióra P. E. Arias²⁹ i *British Antiquity* T. D. Kendricka³⁰. Źródłowe znaczenie mają niektóre artykuły w „Antiquity”, jak Glyn Daniela, *The Origins of Boucher de Perthes Archéogéologie*³¹ i R. Bradley'a *Two Notebooks of General Pitt Rivers*³². Powstania pierwszego w Portugalii towarzystwa archeologicznego dotyczy artykuł *Como surgiu em Portugal a primeira Sociedade de Arqueologia* napisany przez José Timóteo Montalvão Machado³³. Z drugiego końca Europy mamy C. A. Nordmana, *Archaeology in Finland before 1930*³⁴. Z literatury rumuńskiej wynotowałem C. N. Mateescu, *Centenarul săpăturilor arheologice de la Vădastra*³⁵ i M. Stoia, *Theodor Mommsen — corespondența în legătură cu inscripțiile romane din Transilvania*³⁶. Wreszcie warto zwrócić uwagę na F. Tischlera, *Otto Tischler in La Tène*³⁷, J. Beranka, *Johann Friedrich Danneil*³⁸ i K. Böhnera, *Altertums-sammlungen Gestern und Heute*³⁹, a w Czechosłowacji na działalność K.

²⁶ Actes de VII^e Congrès International des Sciences Préhistoriques et Protohistoriques, Prague 21-27 août 1966, t. 2, Praha 1971, s. 1423-1439.

²⁷ New York 1966.

²⁸ „Paleologia”, t. 17, Kyoto 1971, Nr 4, s. 219-232.

²⁹ Milano 1967.

³⁰ New York — London 1970.

³¹ „Antiquity”, t. 46: 1972, Nr 184, s. 317-320.

³² Ibidem, t. 47: 1973, Nr 185, s. 47-50. Zob. też M. C. W. Hunter, *The Royal Society and the Origins of British Archaeology*, ibidem, t. 45: 1971, Nr 178, s. 113-121 i Nr 179, s. 187-192.

³³ „Arqueologia e Historia”, t. 9, Lisboa 1962, s. 119-145.

³⁴ Helsinki 1968.

³⁵ „Studii si cercetări de istorie veche”, t. 22: 1971, z. 4, s. 643-650.

³⁶ Ibidem, t. 23: 1972, z. 1, s. 125-132.

³⁷ *Studien zur europäischen Vor- und Frühgeschichte. (Festschrift H. Jankuhn)*, Neumünster 1968, s. 95-103.

³⁸ „Wissenschaftliche Beiträge der Martin-Luther-Universität Halle—Wittenberg”, 1969/7 (L. 6).

³⁹ *Vortrag zur Eröffnung der Frühmittelalterlichen Abteilung des RGZM am 22.4.1970*, „Jahrbuch d. Römisch—Germanischen Zentralmuseums Mainz”, t. 17: 1970, s. 1-34.

Sklenařa manifestujac si takimi artykułami, jak: *Archeologick spisy Josefa Dobrovskeho a jejich prameny*⁴⁰, *Snahy o založení archeologickho časopisu v Národním muzeu (1843—1853)*⁴¹ i *Jan Erazm Vocel a počátky archeologick vědy v Čechach (k. 100. výročí Vocelova umrti)*⁴². Zdajac sobie spraw z niekompletnořci przytoczonej powyżej listy i z niewdzicznej formy wyliczenia, ořmielam si jednak przedłozyc j czytelnikom z nadziej, że bdzie uzyteczna.

⁴⁰ „Sborník Národního Muzea w Praze”, Rada A — Historie, t. 24: 1970, z. 5, s. 245-295.

⁴¹ „Časopis Národního Muzea”. Historické muzeum, t. 140: 1971, Nr 1, s. 47-53.

⁴² „Památky archeologické”, t. 62: 1971, Nr 2, s. 315-321.

POLSKIE KONTAKTY NAUKOWE BOUCHER DE PERTHESA

J'ai exploré les bancs diluviens, et, sous des ossements d'éléphants, de rhinocéros et d'autres animaux fossiles, j'ai trouvé des haches et des couteaux en pierre...

J. Boucher de Perthes

Badając archeologiczne kontakty naukowe Lelewela we Francji natrafiałem na nazwisko Boucher de Perthesa. Zaintrygowany odszukałem w Bibliothèque Nationale w Paryżu rzadkie wydanie listów wielkiego prahistoryka i w nim odnalazłem dwa listy adresowane do Lelewela oraz jeden o Lelewelu pisany do nieznannej osoby. Szukając dalej, nawiązałem kontakty z Musée Boucher de Perthes w Abbeville i za pośrednictwem kustosa tego Muzeum, pani Micheline Agache-Lecat, otrzymałem fotokopię listu Lelewela do Boucher de Perthesa, listu przechowywanego w Miejskiej Bibliotece w Abbeville. Z samego muzeum nie mogłem nic uzyskać, ponieważ w maju 1940 roku zostało ono zbombardowane przez Niemców, a jego zbiory spłonęły. Przy tej samej okazji spłonęła biblioteka i archiwa miejscowego Société d'Emulation. Bardzo natomiast dla mnie cenną rzeczą było nawiązanie kontaktu z panem Louisem Aufrèrem, znanym biografem Boucher de Perthesa. W wyniku przeprowadzonej korespondencji pan Aufrère przesłał mi z własnych zbiorów odpisy dwóch dalszych listów Lelewela. Żaden z trzech nie był nigdy publikowany, ani nie jest wzmiankowany w jakiegokolwiek bibliografii¹.

Dalsze studia naprowadziły mnie na ślad pobytu Boucher de Perthesa w Warszawie i znajomości zawartej z Feliksem Jarockim, twórcą Gabinetu Zoologicznego przy Uniwersytecie Warszawskim.

Jacques Boucher de Crèvecœur de Perthes (ur. w 1788 r., zm. w 1868 r.) zapewnił sobie na zawsze miejsce w dziejach nauki jako „ojciec prehistorii”, jako człowiek, który udowodnił odległą starożytność kultury

¹ Jestem winien serdeczne podziękowania pani Micheline Agache-Lecat i panu Louis Aufrèrowi.



ludzkiej, jej współczesność z wymarłymi, „przedpotopowymi” gatunkami zwierząt.

W młodości poeta, piosenkopisarz i dramaturg bez sukcesów, potem piszący na tematy gospodarcze i filozoficzne, wreszcie dyrektor ceł w Abbeville i prezes miejscowego Société d’Emulation jest postacią niezwykle interesującą, która we Francji doczekała się szeregu opracowań².

Swoje badania, będące zresztą kontynuacją rozpoczętych przez Casimira Picarda, podjął Boucher de Perthes gdzieś w 1837 r. korzystając z licznych prac ziemnych prowadzonych w owym czasie w dolinie Sommy. Wyniki obserwacji przechodziły przez kilka redakcji, które można było odtworzyć na podstawie zachowanych do 1940 r. rękopisów³. Pierwsze egzemplarze swego słynnego dzieła kazał Boucher de Perthes oprawić w sierpniu 1846 r., nosiło ono wtedy tytuł: *De l’industrie primitive ou des arts à leur origine*⁴. Dalsza część nakładu, gotowa w 1847 r., nosiła już tytuł: *Antiquités celtiques et antédiluviennes*. Autor wstrzymał rozpowszechnienie książki, ponieważ chcąc dostać się do Akademii wysłał do niej egzemplarz recenzyjny, oczekując następnie opinii, po otrzymaniu której byłby dzieło rozprowadził. Nie doczekał się. Dano mu do zrozumienia, że opinia nie byłaby korzystna. Poszło więc do sprzedaży z nową kartą tytułową w 1849 r.⁵ Do egzemplarzy dodawano karteczkę, że dzieło drukowane w 1847 r. ze względu na okoliczności może się dopiero ukazać w 1849 r. Szczegóły te są ważne, ponieważ pokazują, że myśl Boucher de Perthesa z trudem torowała sobie drogę. Pierwszego zwolennika w M. J. Rigollocie zyskał on dopiero w końcu 1854 r. Szersze grono zwolenników zaczęło się dopiero tworzyć w 1858 r. Daty te warto pamiętaćć badając polskie kontakty Boucher de Perthesa.

² J. Janin, *Histoire d’un douanier*, Nouvelle, „L’Illustration”, t. 49, Premier semestre; Ledieu, *La vie d’un douanier (Boucher de Perthes)*, Lille 1885; tenże, *Boucher de Perthes, sa vie ses oeuvres — sa correspondance*, Abbeville 1885; Aufrère, *Essai sur les premières découvertes de Boucher de Perthes et les origines de l’archéologie primitive (1838—1844)* „Épreuves et synthèses” n. 1 Paris 1936; tenże, *Le mouvement scientifique à Abbeville dans la première moitié du XIX^e siècle et les origines de la préhistoire (1795—1840)*, „Revue de l’Association Française pour l’Avancement des Sciences”, 1936, nr 4, s. 175-195; tenże, *Figures de préhistoriens, I. Boucher de Perthes, „Préhistoire”, t. 7, Paris 1940, s. 7—134; tenże, Le nouveau musée Boucher de Perthes et les gisements préhistoriques de la vallée de la Somme, „Amiens-Abbeville Préhistoire”, nr 1: 1956, s. 1—16; L. R. Nougier, *Boucher de Perthes, decouvreur du monde*, „Soc. d’emulation historique et littéraire”, Abbeville 1951, s. 15—26; zob. też: A. Maurois, *Ni Ange ni Bête*, Paris 1919.*

³ Aufrère, *Figures...*, s. 54—122.

⁴ Ibidem, s. 99.

⁵ Ibidem, s. 106.

Do pierwszego z nich doszło zanim „ojciec prehistorii” zajął się człowiekiem przedpotopowym. Oto, jak je relacjonuje on sam w liście do nieznaney osoby z dnia 15 września 1833 r.

„Mieliśmy tutaj przez pewien czas doktora Lelewela, słynnego profesora i jednego z członków rządu powstańczego Polski, do rewolucji której przyczynił się więcej niż ktokolwiek. Zjawił się on 22 sierpnia z zamiarem zobaczenia się z mym ojcem, będącym w tym czasie w Boulogne. Ofiarowałem mu mieszkanie u siebie, nie przyjął. Prosiłem go, aby przynajmniej przychodził obiadować codziennie, przyszedł tylko dwa razy, 23-ciego i 28-mego. Jest to człowiek o wstrzemięźliwości anachorety, jedzący postnie nawet w dni nie postne i nie chcący pić wina. Jego pobożność jest wielka i obyczaje zdają się być ascetyczne. Chociaż rzymski katolik — wydaje mi się, iż należy do jakiejś sekty „oświeconych”. Ma on wygląd przytłoczonego smutkiem. Głowa chwilami opada mu na pierś. Chudy, blady, bezzębny, wydawałoby się, że nie ma w nim źdźbła życia, lecz kiedy mówi o Polsce, ożywia się i zdaje się młodnieć. Użył on całego czasu, który spędził w Abbeville, na rysowanie medalów z gabinetu mego ojca. W osiem dni skopiował 220 z cudowną dokładnością. Miałem małą kolekcję swoją własną, chciał on naszkicować z niej jakąś trzydziestkę. Powiedziałem mu: niech Pan nie zadaje sobie trudu, niech Pan zabierze medale, ofiaruję je Panu z całego serca. Nie chciał, nalegałem. W końcu, po dwóch dniach pertraktacji powiedział mi, że je przyjmie dla muzeum w Warszawie. Zaproponowałem mu, iż poczynię zabiegi, aby mógł zostać u mnie w Abbeville, ręcząc kaucją. Nie chciał na to przystać, mówiąc, że me zabiegi będą nieskuteczne, że ministrowie są mu osobiście nieprzyjaźni. Powiedziałem mu, że porozmawiam z samym królem. Nie chciał tego tym bardziej. Któregoś wieczoru zaprowadziłem go na posiedzenie Société d'Emulation. Jeden z członków, Pan de Poilly czytał na nim pracę o językach. Gdy skończył, Pan Lelewel podjął ten sam przedmiot i bez przygotowania potraktował go w sposób rzeczywiście wyższy. Jego delikatność dochodzi do skrupulatności, oto przykład: Jak już mówiłem, spędzał on swój czas na robieniu rysunków medali. Któregoś dnia przedstawił mi rysunki, mówiąc, że nie może sobie pozwolić na zabranie tych kopii, ponieważ mój ojciec jest nieobecny. Powiedziałem mu, że moja zgoda ma wartość zgody mego ojca, który dał mi co do tego pełną władzę. To mu nie wystarczyło i trzeba było pisać do Boulogne, aby mieć upoważnienie właściwe.

Pan Lelewel jest uczonym wysokiej jakości, mówiącym trzema, czy czterema językami z godną podziwu łatwością. Rozległość posiadanej przez niego wiedzy jest rzeczywiście nadzwyczajna. Bądź co bądź, ta wiedza i długie studia, które musiały ją poprzedzić, kielznając temperament wcale nie zużywają jego wyobraźni, widać, że jest ona wulkaniczna. Czy to jest dobre do kierowania ludźmi, czy raczej trzeba by spokoju i rozważa? Aby wzniecić powstanie Pan Lelewel jest człowiekiem odpowiednim. Jego słowo porusza masy, wprawia w ruch ludy, lecz raz poderwane czy umiałyby również dobrze kierować i nade wszystko zatrzymać je na czas? Nie śmiałybym odpowiedzieć twierdząco. To, co się stało w Polsce, wskazywałoby na coś przeciwnego. Człowiek z sumieniem, serce religijne, ma on wyobrażenia o prawach i obowiązkach tak ustalone, tak dokładnie określone, że nic nie ustępuje w obliczu okoliczności, a na nieszczęście w polityce trzeba często więcej giętkości niż odwagi, lecz giętkość to nie przypadek P. Lelewela; jest to człowiek odiany z brązu. Jego położenie majątkowe należy do mniej szczęśliwych, a jednak nie przyjmuje on żadnej pomocy. Opuścił Abbeville bardzo niezadowolony, ponieważ właściciel hotelu, w którym się zatrzymał, a którego z góry opłacono, nie chciał nic od niego

przyjąć. Twierdził, iż uczyniono mu afront, iż nie był tak biedny, jak sądzono. W rzeczywistości umiera z głodu i to przez dumę, przez drażliwość, i nie można go zaprosić na obiad, jak tylko z wielkimi ostrożnościami i niejako przez zaskoczenie”⁶.

Relacja Lelewela o spotkaniu Boucher de Perthesa w liście do Waleriana Pietkiewicza z dnia 29 sierpnia tegoż roku jest bardziej powściągliwa. „Poznałem panów Boucher — pisze on — z nich jeden directeur de la douane, ekonomista, poeta, autor ofiarował mi swe dzieła, pięć tomów poezji i opinii pana Christofa przeciw kontrabandom⁷. Są to karliści, ich ojciec stary ma zbiór monet i to było powodem znajomości, jedenaście sztuk sobie wyrysowałem. Boucher de Perthes, autor, jest prezesem towarzystwa de l’emulation. Byłem na uczonym posiedzeniu. Profesor języków czytał rozprawę o początku języków, gdyby znał przynajmniej Klaprotha artykuł o językach w encyklopedii, który bardzo się pani Gavelle podobał, byłby i gruntowniej i uczeniej rzecz prowadził. Było w jego rozprawie wiele wyskoków, tylko o języku samym prawie nic”⁸.

Serdeczne przyjęcie zgotowane Lelewelowi w Abbeville było spowodowane między innymi niezwykłością jego podróży. Wielki nasz historyk swą postępową działalnością polityczną naraził się sferom rządowym, a przede wszystkim policji francuskiej i został pozbawiony prawa pobytu we Francji. Chyba nie bez szczypty przekory zdecydował się więc iść do Belgii piechotą. Wędrował przez Abbeville, a potem przez Amiens, zbierając po drodze materiały do swej *Numismatique du moyen-âge*, manifestacyjnie witany przez bardziej postępowe kręgi ludności zawstydzonej postawą władz francuskich⁹.

⁶ *Sous dix Rois. Souvenirs de 1791 à 1860, par M. Boucher de Perthes*, t. V, Paris 1863, list DCLXVIII, s. 48—51, tłumaczenie moje; Fragmentarycznie w *Correspondance de J. Boucher de Perthes (1788—1868). Témoin de dix regnes. Présentée par H. et J. Perchellet*, Villeneuve-Saint-Georges 1947, s. 186—187; zob. też: J. A., *Encore sur Lelewel*, „Bulletin polonais littéraire, scientifique et artistique”, No 278, 1911, s. 237—240.

⁷ Boucher de Perthes, *Opinion de M. Cristophe, vigneron sur les prohibitions et la liberté du commerce*, Paris 1830; *Opinion de Cristophe sur les prohibitions et la liberté du commerce*, par M. Boucher de Perthes. Première partie. Deuxième édition, 1831; *Opinion de M. Cristophe. Deuxième partie, suivie de son voyage commercial et philosophique*, par M. Boucher de Perthes, 1831; *Opinion de M. Cristophe. Troisième partie ou M. Cristophe à la Prefecture de police*, par M. Boucher de Perthes, 1832; *Opinion de M. Cristophe. Quatrième partie ou le dernier jour d’un homme*, par M. Boucher de Perthes, 1834. W rachubę mogą wchodzić, ze względu na datę ukazania się, tylko trzy pierwsze części.

⁸ *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstępem opatrzyła H. Więckowska, t. I, Kraków 1948, list 133, s. 179.

⁹ A. Śliwiński, *Z Paryża do Brukseli (kartka z życia Joachima Lelewela)*, „Przegląd Historyczny”, t. 24: 1924, s. 84—96.

Więzy przyjaźni wtedy nawiązane były trwałe. W Abbeville złączyły one naszego uczonego nie tylko z rodziną Boucher de Perthesów, lecz także z wymienioną baronową Gavelle oraz z bibliotekarzem Louandre. W liście do tego ostatniego z dnia 25 stycznia 1834 r. Lelewel pisze, iż praca jego wiele zyskała na pobycie w Abbeville i prosi, aby to powtórzyć panu Boucher. Przesyła też pierwsze odbitki kilku plansz do *Numismatique du moyen-âge* prosząc o pokazanie „panu Boucher i towarzysztwu, któremu przewodniczy”¹⁰. Wdzięczność za gościnność i udostępnienie zbiorów wyraża Lelewel we wstępie do tego dzieła, gdzie w spisie wykorzystanych zbiorów figuruje i zbiór Bouchera¹¹. Na monety z niego powołuje się wielokrotnie¹². A co się stało z numizmatami ofiarowanymi Lelewelowi dla muzeum w Warszawie? Wydaje się, że jeszcze w 1833 r. przekazał je w kolejnym darze gabinetowi uniwersytetu w Gandawie¹³. Więzy nawiązane w Abbeville spowodowały, że miejscowość ta stale figuruje na listach punktów, do których Lelewel posyła swe książki¹⁴. Bezpośrednio do Boucher de Perthesa została przesłana większa ilość *Notice biografique sur J. Lelewel*, z których aż 106 egzemplarzy zdołał on rozsprzedać „bo każdy brał po kilka, kilkanaście przez nadzwyczajną grzeczność” — jak pisał Lelewel do Leonarda Chodźki 17 września 1834 r.¹⁵

Trzeba powiedzieć, że inicjatywa podtrzymywania przyjaźni wychodziła przeważnie od Boucher de Perthesa. W 1835 r. spieszy on z propozycją pomocy w kontynuowaniu „dzieła” — chyba chodzi o *Numizmatykę wieków średnich*. Zachował się list z odpowiedzią Lelewela. Píše w nim:

Bruksela, ul. du Chêne, 25.XII.1835

Panie,

Otrzymałem Pańskie wiadomości, które mnie wzruszyły przypominając mi chwilę przejścia mego przez Abbeville, kiedy korzystałem z Pańskiej gościnności, gdzie me studia czerpały cenne materiały. Proponuje mi Pan kontynuowanie mego dzieła i ofiaruje mi Pan swoją pomoc.

Przyjmuję Pańską propozycję i niech Pan będzie pewny, że zwrócę się do Pana

¹⁰ *Listy emigracyjne*, t. V, Wrocław—Kraków 1956, list 1364, s. 101.

¹¹ *Numismatique du moyen-âge, considérée sous le rapport du type; accompagnée d'un atlas, composé de tables chronologiques, de cartes géographiques et de figures de monnaies gravée sur cuivre*, par Joachim Lelewel, t. I, Paris 1835, s. III i XII.

¹² *Ibidem*, s. 50, 63, 105, 107 i 167.

¹³ *Listy emigracyjne*, t. V, list 1343 do dra Rigollota z dn. 17 X 1833: „Do Gand posłę kilka sztuk, które mi dano w Abbeville, to zrobi przyjemność poczciwemu DenDuyt”, s. 82.

¹⁴ *Listy emigracyjne*, t. I, s. 225, 276; t. IV, s. 66, 224, 251, 358, 364.

¹⁵ *Ibidem*, t. I, s. 287.

z całym zaufaniem przy pierwszej okazji, jaka się nastreczy. Na razie będę zajęty przez inne publikacje, które nie pozwolą mi wrócić do mej numizmatyki — aż później.

Jestem czuły na pamięć, jaką raczy zachowywać Pański Ojciec, proszę Pana o złożenie mu mych pozdrowień i [wyrzów] szacunku. Pański szkic o prawości urzekł mnie. Ten przedmiot Pańskich studiów obywatelskich nie może być obojętny dla wszystkich tych, którzy dumają nad stanem społecznym i myślą nad jego polepszeniem. Plomby znalezione w Crottoy napewno zainteresują tych, którzy zajmują się ich poszukiwaniem. Pan Rigollot z Amiens jest [w tym zakresie] badaczem bardzo biegłym i bardzo szczęśliwym i mądrości nieporównanej. Przekażę mu Pański rysunek.

Znalezisko z Noyelle jest wielkiej doniosłości. Jestem bardzo ciekawy, jaka będzie opinia [o nim] waszych uczonych starożytników, których doświadczenie wycwiczyło się na starożytnościach egipskich.

Mój wydawca zamyśla zrobić objazd po Francji. Będzie on miał zaszczyt przedstawić się Panu w Abbeville i przedłożyć w moim imieniu wyrazy mych uczuć. Pozwalam sobie polecić go Waszej przyjaźni.

Zechciej Panie przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku od Pańskiego oddanego i zycziwego

Lelewela¹⁶

W 1843 r. znowu inicjatywa wychodzi od Boucher de Perthesa. Mianowicie posyła on Lelewelowi do Brukseli tom *Mémoires de la Société d'Emulation* wraz z egzemplarzem przeznaczonym dla Akademii Belgijskiej. I w tym wypadku posiadamy tylko odpowiedź Lelewela. Oto ona:

Bruksela, ul. du Chêne 26, 27 kwiecień 1843

otrzymałem 4 czerwca

Odp. 5

[dopisek ręką Boucher de Perthesa]

Panie,

Otrzymałem Pańską łaskawą wiadomość z tym większą przyjemnością, że po tylu latach nie zapomniał Pan o mnie. Zechciej wierzyć Panie, że mój pobyt w waszym mieście zostawił w mej duszy wzruszające wspomnienie. Zaniósłem bez zwłoki egzemplarz Waszych Mémoires, przeznaczonych dla Akademii w Brukseli, jej sekretarzowi Quetelet'owi, którego znam. Wyznam bowiem, że w mej pustelni brukselskiej nie jestem pewien, kto jest aktualnie prezydentem akademii, chociaż mam zaszczyt znać kilku akademików.

Wiele razy zamierzałem przesłać niektóre z mych publikacji bibliotece Abbeville jako skromne przypomnienie mego przejścia przez wasze miasto, gdzie znalazłem tyle dowodów przyjaźni. A tymczasem Pan przesyła mi egzemplarz Mémoires waszego Société d'Emulation. Nie mogę sobie wyjaśnić, w jaki sposób mogłem zasłużyć na taki cenny dowód zycziwości. Jest to nowy powód dla mnie, aby świadczyć

¹⁶ List ze zbioru prywatnego Louisa Aufrère'a, tłumaczenie moje. Tekst francuski zob. Aneks.

me zobowiązania. Toteż upraszam Pana, zechciej być mym rzecznikiem i złożyć wyrazy uszanowania dla Towarzystwa.

Ponieważ Pan de Mons nie dał ostrzeżenia o swym wyjeździe, przesyłka ta opóźniła się znacznie. Proszę mnie wytłumaczyć.

Przypominam sobie przyjemną lekturę Pańskiego dzieła, które swojego czasu zabrałem z sobą do Brukseli. Brakowało mu ostatniego tomiku będącego właśnie w druku. Czytanie pańskiego traktatu o nędzy budzi to samo zadowolenie. Podziwiam w Pańskim wykładzie powab jasności i prostotę stylu, trafność zapatrywań. Pańskie niezmordowane studia zawiodły Pana w ogromne głębiny metafizyki. W Pańskim wielkim esesju o początku i postępie bytów¹⁷ wyklada Pan i rozwija [myśl o] pochodzeniu rzeczy. Dotyka Pan tutaj najpoważniejszych spraw filozofii, natury i moralności. Rozpoczyna Pan walkę z mnogością zdań przeciwnych. Szereg Pańskich rozdziałów zapowiada, że wszyscy nie będą Pańskiego zdania, ani ja pod wieloma względami. Wszelako wnioski Pańskie pomysłowe i logiczne wyciągają na światło dzienne liczne prawdy pouczające, pożyteczne i konieczne dla człowieka społecznego, który nie zaniedbuje swego przeznaczenia umysłowego.

Zechciej Panie złożyć wyrazy szacunku Panu Boucher ojcu i grzeczności Pańskiemu bratu i przyjąć zapewnienie głębokiego poważania od Pańskiego przejętego afektem i oddanego

*Lelewela*¹⁸

List ten wiąże się z kolejnym pismem Boucher de Perthesa, tym razem zachowanym.

Abbeville, 5 czerwca 1843

Panie,

Dopiero dziś otrzymałem list, którym zaszczycił mnie Pan 27 kwietnia i cenne i uczone dzieła, które do niego były dołączone, a które ja w Pańskim imieniu przekazałem dla Société d'Emulation. Proszę, niech Pan przyjmie z góry jego podziękowania. Pan nam przesyła złoto za ołów, żalujemy, że nie mamy do zaofiarowania nic, co byłoby godne tak pięknego prezentu i jego autora, którego tak cenimy. Zawsze żalujemy, że nie mógł Pan założyć siedziby w Abbeville. Jeżeli któregoś dnia by Pan mógł, ponawiam propozycję mieszkania u mnie, mieszkania całkiem skromnego [składającego się] z przedpokoju i dwóch małych izb dobrze odseparowanych, spokojnych, cichych, gdzie mógłby Pan pracować bez troski. Biblioteka i medale mego staruszka ojca, który mimo swych 86 lat często wspomina Pana, są zawsze do Pańskiej dyspozycji. Przesyłam Panu kilka tomów, zostały one wydrukowane w małej ilości egzemplarzy i tylko dla przyjaciół: niech Pan pozwoli więc sobie je ofiarować. Czasem otrzymuję listy z Wiednia od Pana de Hammer, którego znam tylko z reputacji. Moja książka *O stworzeniu* nawiązała mi z nim stosunki, a także z Ferdynandem Wolfem. Nie ganią oni mego dzieła. Société d'Emulation nie zapomniało Pańskiej improwizacji i tego co Pan powiedział o językach pierwotnych. Powraca to w pełni w mych ideach, jak mógł Pan dostrzec w rozdziale *Stworzenia*, gdzie szkicuję ten temat.

¹⁷ *De la création. Essai sur l'origine et la progression des êtres par Boucher de Perthes*, t. I—V, Paris 1841.

¹⁸ List ze zbioru prywatnego Louisa Aufrérer'a, tłumaczenie moje. Tekst francuski zob. Aneks.

Zeszłego roku mieliśmy nieszczęście stracić mego brata Juliusza, tego który mieszkał ze mną. Jest to dla nas strata niepowetowana, lecz myśląc o Bogu i o przyszłym życiu znosi się wszystkie bóle”¹⁹.

List powyższy Boucher de Perthes pisał wyraźnie jako prezes Société d’Emulation. Trudno powiedzieć, jakie prace dołączył Lelewel do swojej przesyłki. Mogły to być np. *Etudes numismatiques et archéologiques, Type gaulois, ou celtique* z 1841 r., *Reapparitions du type gaulois dans le coin du moyen âge* z tegoż roku, lub *Anciennes plaques décoratoires, sépulcrales, de distinction et marques honorifiques* z 1842 r.²⁰

Ciekawe, że Boucher de Perthes przyznaje się do jakiegoś inspirującego wpływu ze strony Lelewela w kwestii początków języków, co miałyby znaleźć odbicie w jego rozprawie *De la création, essai sur l’origine et la progression des êtres*, wydanej w 1841 r. Tym jest to ciekawsze, że Celnik z Abbeville powoływał się na to, iż w rozprawie tej wyłożył po raz pierwszy swe poglądy na starożytność rodzaju ludzkiego. Niestety, jak to udowodnił Louis Aufrère, i co sprawdziłem sam, nie ma w *De la création* tych poglądów. Jeżeli chodzi o kwestię języków, to trudno określić, co Boucher de Perthes wziął od Lelewela, ponieważ w odpowiednim rozdziale — jak w całej zresztą książce — brak jest przypisów, czy powołań się²¹.

Wspominani w liście de Hammer i Ferdinand Wolf to uczeni austriacy: baron J. F. von Hammer-Purgstall, znany orientalista, Ferdinand Wolf — romanista.

I znowu w 1845 r. Boucher de Perthes zapytuje Lelewela, jakie książki ofiarował mu w 1832 (w rzeczywistości w 1833 r.). Mamy tylko odpowiedź polskiego historyka.

29 października 1845.

Bruksela, ul. du Chêne 26

[Odp. 16 [?] ręką Boucher de Perthesa]

Panie,

Przypominam sobie, że Pański dobry [list] pozostaje u mnie bez odpowiedzi od czasów niepamiętnych. Pytał się Pan, jakie tomy Pańskich dzieł miał Pan dobroć ofiarować mi w 1832 [r.]. Te tomy są zdeponowane w Paryżu i nie mogę zweryfikować, co się tam znajduje — z powodu mego wygnania z Waszego Kraju, a stróż tego depozytu odpowiada mi tylko skargami na zawalenie miejsca. Nie śmiałybm

¹⁹ *Sous dix Rois*, ibidem, list DCCLXIX, s. 401—402.

²⁰ H. Hleb-Koszańska i M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952, pozycje: 451, 460 i 464—465.

²¹ *De la création*, t. III, rozdz. XL: Des sons innés et du langage, s. 294—366. O powoływaniu się Boucher de Perthesa na *De la création* zob. wypowiedź M. Agache [w:] Glyn Daniel, *The origins of Boucher de Perthes’ Archéogéologie*, „Antiquity”, t. 46: 1972, nr 184, s. 317—320.

dalej poruszać tej kwestii, aby nie naprzykrzać się Panu. Wszelako oskarżyłby mnie Pan o niedbalstwo [i] obojętność. Otóż, aby uchronić się od takiego zarzutu, powracam do kwestii i w nadziei dania Panu satysfakcji upraszam Pana nie dla siebie lecz dla bibliotek przyszłej Polski, która się odrodzi. Kiedy się Panu spodoba w tym celu wybrać i odszukać trochę z Pańskich godnych szacunku i cennych publikacji, niech Pan je wyśle albo pod adresem Walentego Zwierkowskiego w Wersalu, rue de Vergennes 21, albo pod moim w Brukseli, ponieważ tutaj także posiadamy skład. Jakiś czas temu poleciłem mym wydawcom wysłać w mym imieniu Waszemu Société [d'Emulation] w Abbeville egzemplarz historii Polski: myślę, że wykonali me żądanie i że dostaliście ją²². Z niniejszym listem zostanie Wam przesłana moja książeczka o jednym podróżniku z XV wieku²³.

Niech Pan raczy rzucić na nią okiem roztargnionym i pobłażliwym, by sobie przypomnieć Pańskiego pełnego afektu i oddanego

Lelewela²⁴

Z tą fazą korespondencji wiąże się już ostatni z posiadanych przeze mnie listów, list Boucher de Perthesa do Lelewela o szczególnej wadze dla historii archeologii.

Abbeville, 15 grudnia 1845

Panie,

Otrzymałem od Pana nowiny z żywą przyjemnością. Mówiono mi, że był Pan niedysponowany, ponieważ nie wspomina mi Pan o tym, mam nadzieję, że niedyspozycja ta nie miała następstw. Ubiegłego roku miałem nieszczęście stracić mego staruszka ojca, miał on 88 lat. Chociaż jego władze były bardzo osłabione, lubił jeszcze rozmawiać o nauce, przede wszystkim o numizmatyce i cytował często Pańskie nazwisko. Société d'Emulation otrzymało na czas Pańskie doskonałe dzieło o historii Polski. Podziękowało ono Panu listem — który jak widzę — nie dotarł do Pana. Książka ta figuruje również w mej bibliotece i zaglądam do niej często. Wszystkie me prace, a odległy jestem od porównywania ich z Pańskimi, będą odłożone dla bibliotek w Polsce. Dołączę do nich tę, której druk jest zakończony od dawna, a rysunki kończą się. Ma ona tytuł *De l'Industrie primitive ou des arts à leur origine*. Ukaże się ona w ciągu kilku miesięcy i otrzyma Pan jeden z pierwszych kompletów. Będą jej towarzyszyć przekroje terenu i liczne ryciny niezbędne do zrozumienia przedmiotu i przede wszystkim do uwiarygodnienia. Nagromadziłem pewną ilość narzędzi celtyckich z kości i krzemienia. Aby powiększyć tę kolekcję, kazałem przeszukiwać mogiły i przede wszystkim torfowiska Sommy. Pod tym torfem i nawet pod torfem zwanym „*bocageuse*”, który uchodzi za przeddyluwialny, znalazłem naczynia z ordynarnej masy ceramicznej, pod nimi inne naczynia i jeszcze niżej trzecią a nawet czwartą warstwę z krzemieniami łupanymi, węglami, kośćmi obrobionymi itd. Sądziłem, że to tam były najstarsze wyroby świata; otóż

²² Chodzi najprawdopodobniej o *Histoire de Pologne* par Joachim Lelewel. *Publiée par les soins des Polonais*, Lille 1844.

²³ *Guillebert de Lannoy et ses voyages en 1413, 1414 et 1421, commentés en français et en polonais* par Joachim Lelewel, Bruxelles 1844.

²⁴ Bibliothèque communale d'Abbeville, rps 682. Tłumaczenie moje Zob. Aneks.

wcale nie. Zbadałem pokłady dyluwialne i pod kośćmi słońi, nosorożców i innych zwierząt kopalnych znalazłem siekiery i noże z kamienia i nie wątpię, iż są dziełem jakiejś rasy ludzi dużo starszej niż wszystkie, o których mówi tradycja, a współczesnej gatunkom wymarłym. Taki jest temat mej książki. Opis szczegółowy i plany i ryciny wspierające będą dowodziły jednocześnie dyluwialności terenów, na których występują te przedmioty i rzeczywiście pracy [ludzkiej], której są odbiciem. Otrzymałem Pańską książkę zatytułowaną *Guillebert de Lannoy* i przeczytałem ją z tym zainteresowaniem, które przywiązuję do wszystkiego, co spływa z Pańskiego pióra, jednocześnie uczonego i wymownego, pióra, które ryje dla historii. Wielce żałowałem, że nie mógł Pan osiąść w Abbeville. Jeszcze mam nadzieję, że Pan tu wróci. Mieszkanie, które Panu oferowałem, jest zawsze do Pańskiej dyspozycji”²⁵.

Jest rzeczą w najwyższym stopniu interesującą, że Lelewel w liście tym jest informowany o podstawowej tezie Boucher de Perthesa, zanim ukazała się książka, która zapewniła mu stałe miejsce w dziejach myśli ludzkiej. Nie nosi ona jeszcze swego słynnego tytułu: *Antiquités celtiques et antédiluviennes*, autor posługuje się tytułem później zarzuconym: *De l'Industrie primitive ou des arts à leur origine*. Można powiedzieć, że Lelewel jest jednym z pierwszych, którym było dane zetknięcie się z tezą zmieniającą perspektywę historii²⁶. Asystuje on tutaj przy narodzinach poczucia głębi historycznej. Już nie cztery tysiące lat przedchrystusowych wyznaczają kres kulturze ludzkiej, sięga ona czasów przedpotopowych, gdy ludzie współżyli z zaginionymi potem gatunkami zwierząt.

Niestety bardzo mało wiemy o dalszych losach kontaktów obu uczonych. Lelewel przyjaźnie zawarte ongiś w Abbeville wspomina w 1850 r. w liście do Seweryna Gałęzowskiego²⁷, a w latach 1854, 1855, 1857, 1858 znajdujemy ślady wysyłania przez niego do Abbeville dalszych własnych prac²⁸. Czy adresatem zawsze był Boucher de Perthes jest rzeczą wątpliwą, czasami bywał nim bibliotekarz Louandre. O przywiązaniu wagi do publikacji uczonego celnika świadczy list do Chodźki z 22 grudnia 1859 r., w którym Lelewel prosi — gdyby Chodźko sprzedawał swoje zbiory — o wyłączenie kilku własnych książek, na których mu zależy i wśród nich wymienia: „małe książeczki de Perthesa w Abbeville drukowane”²⁹. Zachodzi teraz pytanie czy Lelewel zdawał sobie sprawę z

²⁵ *Sous dix Rois*, list DCCCXX, s. 547—549.

²⁶ Pan L. Aufrère w liście do mnie z dn. 16 VIII 1970 r. ostrzegał mnie, że Boucher de Perthes sam wydając swą korespondencję w zbiorze *Sous dix Rois* postępował sobie z nią bardzo swobodnie, zmienił listy, wydłużał je itd. Można podejrzewać, że niektóre nigdy nie były wysłane do adresatów. Sądzę jednak, że w wypadku Lelewela zachowane listy naszego historyka splatając się z listami Boucher de Perthesa zapewniają im wiarygodność.

²⁷ *Listy emigracyjne*, t. IV, s. 66.

²⁸ *Ibidem*, t. IV, s. 224, 251, 358, 364.

²⁹ *Ibidem*, t. IV, s. 434.

rewolucyjnej doniosłości odkryć Boucher de Perthesa? Uwierzył w nie? Wyciągnął z nich konsekwencję? Na razie posiadamy tylko dane pośrednie, mianowicie z listu naszego historyka do Benjamina Fillona z 1850 r. wynika, że interesował się genezą człowieka i że niektóre zjawiska archeologiczne wydawały mu się odległe o „wiele tysięcy lat”³⁰. Publikując ten list zwróciłem uwagę na możliwość wpływu myśli Boucher de Perthesa, nie znając jeszcze przytoczonej tu korespondencji. Z drugiej strony wiemy, że Lelewel był świadom poszukiwań człowieka „przedpotopowego”. Był on bowiem serdecznie zaprzyjaźniony z Marc Jérômem Rigollotem, pierwszym zwolennikiem Boucher de Perthesa i we wspomnieniu poświęconym Rigollotowi podkreślił, iż ten „z innymi usiłował udowodnić byt człowieka przedpotopowego, z pozostałych po nim siekierok i narzędzi, jakich dostarczają wygrzeby z głębi ziemi w Pikardii”³¹.

Drugi polski kontakt naukowy Boucher de Perthesa miał miejsce w Warszawie. W 1856 r. wybierał się on do Kanady, kiedy jakiś znajomy przyjechawszy z Moskwy tyle naopowiadał mu o przygotowaniach do koronacji Aleksandra II, o ilości cudzoziemców mających się zjechać, o przyjęciu, które dla nich przygotowywano, że postanowił zmienić plany, skorzystać z okazji i poznać Rosję. W tamtą stronę jedzie przez Hanower, Berlin, Szczecin i potem morzem do Kronsztadtu. Wraca przez Bobrujsk, Brześć Litewski, Warszawę, później przez Śląsk, Nassau i Wiesbaden. Podróż swoją opisał w osobnej książeczce³². W Warszawie był bardzo krótko, zaledwie trzy dni i to w okresie wielkiego natłoku. Trafia akurat na iluminację i wielki bankiet wydany z powodu koronacji. Ma kłopoty hotelowe i przygody z robactwem. Niemniej jest bardzo przyjaźnie nastawiony do Polski i doskonale orientuje się w nastrojach tu panujących. Interesuje go ulica, tłum, idzie też na przedstawienie operowe, którego poziom napełnia go podziwem³³. Wreszcie składa wizyty. Oddajmy zresztą głos naszemu podróżnikowi: „Pomijam te — pisze on — które były po prostu grzecznościowe i wymienię tylko jedną, u uczonego, którego znałem z prac, u Pana na Jarocznynie Jarockiego, byłego profesora z Wilna,

³⁰ B. Fillon, *Lettres écrites de la Vendée à M. Anatole de Montaiglon*, Paris 1861, s. 104—108; tenże, *L'art de terre chez les Poitevins suivi d'une étude sur l'ancienneté de la fabrication du verre en Poitou*, Niort 1864, s. I—IV; A. Abramowicz, *List archeologiczny Joachima Lelewela do Benjamina Fillona*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria archeologiczna nr 15: 1968, s. 215.

³¹ *O monetach błaznów i niewiniątek z powodu dzieła Rigollota kilka słów Joachima Lelewela*, Bruxella 1860, s. 4.

³² *Voyage en Russie, retour par la Lithuanie, la Pologne, la Silesie, La Saxe et le Duché de Nassau; séjour à Wisebade. En 1856, par M. Boucher de Perthes*, Paris 1859.

³³ *Ibidem*, s. 459—461.

dyrektora zakładów naukowych w Polsce i autora różnych cenionych dzieł. Udałem się — pisze dalej Boucher de Perthes — do muzeum historii naturalnej, gdzie mieszka. Znalazłem mężczyznę o formach ujmujących, mówiącego dobrze po francusku, a który mnie przyjął najserdeczniej. Nie był to dzień przyjęć, a jednak spowodował on otwarcie wszystkich galerii i zechciał sam mnie tam zaprowadzić³⁴.

Opis Gabinetu Zoologicznego i refleksje na marginesie zwiedzania go zasługują na szersze zacytowanie ze względu na spostrzeżenia istotne dla historii nauki. „Zaczynamy od galerii ssaków — wspomina Boucher de Perthes — widzę, że profesor nie ograniczył się do oglądania ich martwych, on je studiował żywe, co my we Francji często zaniedbujemy, gdzie nasze wielkie czworonogi znajdujące się w muzeum, uszeregowane po dwa, przypominają mi zawsze wyjście z arki teatru mechanicznego zmarłego poczciwiny Piotra. Przygotowując je zdajemy się mówić «Będzie dobrze widać, że to jest koń». I dla uspokojenia sumienia dodajemy: «Szkola nauk nie jest gabinetem sztuki». To prawda. Niemniej w wielu wypadkach rady artysty nie są do pogardzenia. Nauka u nas pogardza hołdowaniem wdziękowi, a jednak wdzięk nigdzie nie jest zbyteczny. Do naszych uczonych i przysięgłych klasyfikatorów byłoby użyteczne dorzucić dyrektora z gustem, z pomocnikiem dekoratorem umiejącym pogrupować, co mistrzowie sklasyfikowali. Natura jest piękna, bez wątpienia, lecz nieco pomocy jej nie zaszkodzi, każdy wie, co ta natura wyprawia w naszych ogrodach i polach, kiedy się jej pozwoli działać samej. Zrozumiano to w muzeum w Warszawie, nie zadowolono się rzuceniem skóry zwierzęcia, czy upierzenia ptasiego na szkielet z mosiądzu, toteż zrobiono coś innego niż manekiny. Pan Jarocki sklasyfikował ssaki podług budowy zębów i sądzę, że ma rację. Dzięki zębom rozpoznaje się ich sposób odżywiania się i stąd instynkty ich i obyczaje³⁵.

Boucher de Perthes szczególnie zainteresowany był zubrami i już w Moskwie wywiadywał się o sposób otrzymania pary żywych zwierząt dla Jardin-des-Plantes. Zainteresowanie płynęło z faktu, iż w tymże 1856 r. znalazł on w alluwiach Sommy łeb młodego zwierzęcia tego gatunku przebity żelaznym oszczepem, który pozostał zagłębiony w kość czołową. Nasz uczonej celnik wyciągnął z tego wniosek, że żubry żyły w Galli jeszcze stosunkowo niedawno, przed pięciu czy sześciu wiekami, że wycofały się na północ dopiero w wyniku karczowania lasów przez powiększającą się ludność. Narzucała się stąd konsekwencja o możliwości przyswojenia tych zwierząt we Francji na nowo³⁶. W Jarockim znalazł na pewno

³⁴ Ibidem, s. 454—455.

³⁵ Ibidem, s. 455.

³⁶ Ibidem, s. 456.

interesującego rozmówcę, ponieważ był on autorem rozprawy o żubrze³⁷. Zresztą notuje: „Mówiłem o tym z Panem Jarockim. Sądził, że jeżeli rząd francuski złoży prośbę, otrzyma jedną parę od cara, który zastrzegł sobie ich własność. Transport z Warszawy do Paryża byłby zresztą łatwą i mało kosztowną rzeczą”³⁸.

W sumie kontakt warszawski robi na Boucher de Perthesie jak najlepsze wrażenie. Muzeum, jak sam stwierdza: „zasługuje na szczególną uwagę ze względu na bogactwa, które zawiera i przede wszystkim z powodu swej uczonej klasyfikacji”³⁹. Jarocki natomiast jest gościnny i kompetentny. „Żadna część historii naturalnej nie jest obca dla mego miłego gospodarza” — stwierdza nasz podróżnik. I notuje dalej: „Jako słabą rekojmię mej wdzięczności za wyborne przyjęcie ofiarowałem mu kilka tomów dla biblioteki miasta...”⁴⁰. Mamy dowód, że Boucher de Perthes długo pamiętał spotkanie warszawskie, ponieważ w III tomie *Antiquités celtiques et antédiluviennes*, wydanym w 1864 r., znajdujemy wśród przyjaznych mu ludzi z różnych krajów „miłego i uczonego dyrektora muzeów cesarskich Pana Jarockiego na Jarocznynie”⁴¹.

Feliks Paweł Jarocki, ur. w 1790 r., zmarły w 1865 nie był nigdy profesorem uniwersytetu wileńskiego, jak błędnie sądził jego francuski gość. Był on profesorem zoologii uniwersytetu warszawskiego, od 1819 r. „przybranym”, a od 1822 „rzeczywistym i stałym”. Zasłużył się on przede wszystkim jako organizator Gabinetu Zoologicznego i autor pierwszego uniwersyteckiego podręcznika zoologii. Po likwidacji uniwersytetu utrzymał się na stanowisku kustosa pozostałych gabinetów aż do przejścia na emeryturę w 1862 r. Historycy nauki przyznając mu wyżej wymienione zasługi malują go jednak jako człowieka niesympatycznego, surowego i złego pedagoga, zarozumialca w stosunku do kolegów⁴². Może sąd o nim Boucher de Perthesa dorzuci do jego charakterystyki jakiś sympatyczniejszy element. Ciekawe, że ani w Rosji, ani w Polsce autor *Starożytności celtyckich i przedpotopowych* nie zetknął się z miejscowymi staro-

³⁷ F. P. Jarocki, *Zubr oder der lithuanische Auerochs*, Hamburg 1830.

³⁸ *Voyage...*, s. 457.

³⁹ *Ibidem*, s. 463.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ Przypis na s. 50. Boucher de Perthes wciągnął też Jarockiego do Société d'Emulation w Abbeville, ponieważ Jarocki na karcie tytułowej swej pracy: *Spis zwierzokrzewów i promieniaków w gabinecie zoologicznym okręgu naukow. warszaw. znajdujących się*, Warszawa 1859, wśród towarzystw, których jest członkiem, wymienia: „franc. cesarsk. Tow. emulacji w Abbeville”.

⁴² *Polski Słownik Biograficzny*, t. X/4, z. 47, 1964, s. 632—633; Z. Fedorowicz, *Zarys historii zoologii*, Warszawa 1962, s. 153; tenże, *Warszawskie Muzeum Zoologiczne w nowej szacie*, „Przegląd Zoologiczny”, t. 7: 1963, z. 1, s. 78—79. G. Brzęk, *Historia zoologii w Polsce do r. 1918*, cz. III, Lublin 1955, s. 39—54.

żytnikami. Charakterystyczne są jego rozważania snute w czasie przejazdu z Rosji do Polski, świadczące o braku rozeznania w starożytnościach miejscowych.

„Czy są znane — zapytywał spoglądając przez okno dylizansu — pomniki druidyczne lub ruiny głoszące, że te stepy i te lasy w jakiejś epoce mniej lub bardziej odległej miały ludność mniej rozproszoną niż ta oto? Jeżeli takie ślady istnieją — są mało znane”. „Lecz jakież to ślady — zapytywał dalej — mogą zostawić ludy żyjące pod namiotem lub dom budujące tylko z drzewa? Co do pierwszych, kilka dni wystarczy, aby znikły pozostałości [po nich], co do drugich — kilka lat. Nawet metale utleniają się i rozkładają: jedynie dzieła z kamienia opierają się przez czas nieograniczony. Tylko dzięki nim mieliśmy objawienie ludów przedpotopowych i celtyckich, bez tych kamieni mówiłoby się, że Europa jest zaludniona od wczoraj, że Gallowie byli pierwszymi jej mieszkańcami, tylko niewiele poprzedzającymi okupację rzymską”. I tu wyrwywają się Boucher de Perthesowi słowa świadczące o poczuciu osamotnienia naukowego. „Tak, mówiono by to i wierzono w to, ponieważ nikt w naszych czasach nie chce słyszeć gadania o historii starszej niż własne wspomnienia. Człowiek w swej pysze i bezgranicznej małostkowości jest skłonny przycinać wszystko na swą miarę, nawet czas. Granice własnej pamięci są dla niego granicami rzeczy”.

Boucher de Perthes nie sądzi, aby przecinane przez jego dylizans pustkowia zawsze były opustoszałe: „[...] owych kamieni łupanych — zapisuje — nie może braknąć także na tych stepach, a sądząc po licznych populacjach, które przecinały je przed użytkowaniem metali, nie powinny być one rzadkie. Toteż na widok stosów otoczków ciągnących się wzdłuż drogi często moje serce biło sądząc, iż rozpoznaje w krzemieniu, czy we fragmencie granitu jednego z tych świadków starości człowieka. Lecz po sprawdzeniu wnet widziałem, że był to tylko kamyk otoczony lub odprysk świeżo odbity przez młot dróżnika. Niemniej me przekonanie nie zostało zachwiane i czułem, że tylko czasu mi brakowało, by znaleźć dowód, którego szukałem, a ten dowód, który bym opłacił na wagę złota, może w tym samym czasie ów dróżnik potrącał nogą nie racząc się nawet schylić, aby go podnieść”⁴³.

Gdyby podróżnik nasz wracał przez Wilno, mógłby zwiedzić świeżo — właśnie w styczniu 1856 r. — otworzone Muzeum Starożytności, a w nim zobaczyć kolekcję przedmiotów kamiennych, wprowadzie nie paleolitycznych, a neolitycznych i późniejszych, ale przesądzających o znacznej starożytności miejscowego osadnictwa⁴⁴.

⁴³ *Voyage...*, s. 407—408.

⁴⁴ A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, Warszawa 1967, s. 105—107.

Celnik z Abbeville był w znacznej mierze samoukiem i wiedza jego posiada luki, a kontakty naukowe cechuje pewna przypadkowość. W swej wierze w głęboką starożytność kultury ludzkiej przez długi czas był głęboko osamotniony. Na tym tle jego nacechowane przyjaźnią związki z Lelewelem i Jarockim na pewno zasługują na uwagę historyków nauki.

„PRZYJACIEL MÓJ RIGOLLOT”

...je vais au-delà du deluge.

M. J. Rigollot

*Nieco Sokratesa rysy przypomina,
bez fanfaronady.*

J. Lelewel

W czasie swej pieszej wędrówki przez Francję ku miejscu wygnania w Belgii Joachim Lelewel w 1833 roku nie tylko zawarł znajomość z J. Boucher de Perthesem, ale także zaprzyjaźnił się z innym wybitnym starożytnikiem francuskim, którego nazwisko zostało na trwale związane z początkami „prehistorii” francuskiej.

Marc-Jérôme Rigollot — bo o niego właśnie chodzi — był jednym z pierwszych zwolenników starożytności rodzaju ludzkiego, a odkryte przez niego stanowisko w St.-Acheul dało nazwę okresowi aszelskiemu w pradziejach. Urodzony w 1786 r. w Doullens został lekarzem mając dwadzieścia trzy lata, osiedlił się w Amiens, gdzie pracował w szpitalu i w szkolnictwie dochodząc do godności członka korespondenta Akademii Medycyny. Jednak medycyna nie wyczerpywała jego zainteresowań, które kierowały się też ku starożytnictwu. Napisał m. in. *Monnaies inconnues des évêques, des innocents, des fous et de quelques autres associations singulières du même temps* (1837); *Essai historique sur les arts du dessin en Picardie jusqu'au XVI^e siècle* (1840); *Recherches historiques sur les peuples de la race teutonique qui envahirent les Gaules au V^e siècle* (1850) no i wreszcie ów *Mémoire sur des instruments en silex trouvés à St.-Acheul, près d'Amiens, et considérés sous les rapports géologique et archéologique* (1854). Ponadto działając w Société des Antiquaires de Picardie został wreszcie jego prezesem. Był też członkiem korespondentem l'Académie des inscriptions. Zmarł w 1854 r.¹

¹ Grand Dictionnaire Universel, t. XIII, s. 1213; Ph. de Chennevières, *Notice biographique sur M. J. Rigollot*, [w:] *Histoire de arts du dessin depuis l'époque romaine jusqu'à la fin du XVI^e siècle*, par M. Rigollot, t. I, Paris 1863, s. I—XVII; H. Josse, *Notes biographiques et bibliographiques sur les membres*

Lelewel, zanim osobiście spotkał się z Rigolotem, najpierw zetknął się z jego dziełem, ponieważ u Jeuffraina w Tours miał możliwość zapoznać się z pewnymi materiałami, które Rigolot przed opublikowaniem szerszym kazał odbić w kilku egzemplarzach dla znawców. Chyba te same odbitki przesłał on 23 sierpnia 1833 r. Lelewelowi do Abbeville². W Bibliothèque Nationale w Paryżu zachował się list Lelewela z podziękowaniami³:

Panie,

Otrzymałem Pański list z 23-go i Pański cenny podarunek. Nie odpowiedziałem Panu natychmiast niepewien gdzie byłem [?] co mi się przydarzy. Teraz wiem, że muszę wyjechać do Belgii przez Doullens, Arras i Lille. Jest to itinerarium przymusowe. Bardzo chciałbym poznać się z Panem osobiście, lecz mi nie przystoi ryzyko zboczenia z drogi i z przeznaczenia, które mi jest wyznaczone.

Pańskie uczone dzieło i ilustracje były mi znane. P. Jeuffrain z Tours udzielił mi ich i usiłowałem skorzystać z nich dla mych badań, znajdując tam monety i uwagi, które są mi użyteczne, a pewne inne uwagi posłużyły mi za przedmiot sporu. Nie mógłbym się zgodzić, że Chranna⁴ jest imieniem królewskim. Lecz zagadnienie zaprowadziłoby bardzo daleko, mogę tylko podziękować Panu za Pański dar, który zachowam jako pamiątkę Pańskiej gorliwości dla nauki. Chciał Pan mnie przestrzec i przyjąć mi z pomocą w mych wysiłkach. Moje ostatnie badania dotyczą monet Merowingów, Karolingów i baronów aż do XIII wieku. Nie wątpię, że Pańska kolekcja i spotkanie z wybitnym uczonym winny by rzucić jasne światło na me idee. Żalę się na mój los, który mnie pozbawia tej korzyści. Pozostaje mi tylko zachować zainteresowanie, które Pan zechciał mi okazać i pragnąć, aby Panu przedstawić me badania, które są przedmiotem mych rozrywek.

Pan Jeuffrain zaproponował miastu Tours ofiarowanie swej cennej kolekcji na korzystnych warunkach dla samej kolekcji. Obojętność, z jaką przyjęto jego propozycję, do tego stopnia przejęła go wstrętem, że [...]⁵ sprzedać swą kolekcję. Nie wiem, czy się nie [...]⁶ ze swego pierwszego odruchu: lecz z pewnością byłoby powinnością amatorów ubiegać się o tą cenną kolekcję.

Zechciej Panie przyjęć wyrazy najwyższego szacunku, z jakim mam honor pozostawać.

Lelewel Joachim

Abbeville

30 sierpnia 1833.

residents de la Société des Antiquaires de Picardie morts en exercice depuis sa fondation, Précédée d'un Aperçu Historique sur cette Société, de 1836 à 1926, „Mémoires de la Société des Antiquaires de Picardie”, t. XLIII, Amiens-Paris 1928, s. 40—43.

² *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstępem opatrzyła H. Więckowska, t. I, Kraków 1948, list 133, s. 179.

³ Bibliothèque Nationale, Rps: nouv. acq. fr. 14901, k. 74—75. W tymże poszycie dzieł dalszych listów Lelewela do Dancoisne, Cartiera, Ducasa i Weidhasa, k. 76—86.

⁴ Wątpliwości w odczycie.

⁵ Wątpliwości w odczycie.

⁶ Wątpliwości w odczycie.

Wbrew obawom i niepewnościom Lelewela jego wędrownka zaprowadziła go jednak do Amiens, w gościnę do Rigollota, opisaną nadzwyczaj ciepło w liście do Waleriana Pietkiewicza, z Arras, 6 września 1833 r.

„Przybyłem wieczór oflazony do Amiens — pisał Lelewel — biegłem wraz do Rigollota i nie zastałem. Rano zaszedłem do niego i wnet się okazało, że dzień jeden za mało. Otworzył mi swoje skarby i swój dom, w którym sam jeden ze starą kucharką zostawał, bo familia gdzieś wyjechała. Wchodziłem i wychodziłem z jego domu, kiedym chciałem, nie pytając czy on jest, przez wszystkie trzy dni jadłem u niego śniadania. Dobrał zawsze jednego towarzysza i rozmowa była miła i w harmonii myśli. Sam Rigollot łysy i podżyły, szanowany literat, jakich mało we Francji. Nieco Sokratesa rysy przypomina, bez fanfaronady. Medyk uczony dla zabawy studiował języki z dziełami Vatera i Adelunga w rękę, studiował filozofię niemiecką; studiował matematykę, do tego pismami Hoene-Wrońskiego pobudzony, studiuje teraz numizmatykę. Prowadził mnie do Salmana, u którego także porysowałem sobie pieniądze”⁷.

Trzy dni spędzone w Amiens połączyło obu uczonych serdecznymi więzami na zawsze. W korespondencji Lelewela znajdujemy list jego pisany w Brukseli 21 listopada 1833 r. do F. Marchala, literata belgijskiego i członka belgijskiej Akademii Nauk i Literatury, w którym o Rigollocie wyraża się pochlebnie i wyjaśnia, że otrzymał od niego egzemplarz odbitek próbnych z jego pracy o monetach biskupów, niewiniątek i błaznów — z przeznaczeniem dla Akademii w Brukseli⁸. Chodzi niewątpliwie o takie same odbitki, jakie swojego czasu otrzymał sam Lelewel jeszcze w Abbeville, o czym była już mowa. Nasz historyk wyraźnie stara się torować drogę niedawno poznanemu przyjacielowi z Amiens. W liście do Marchala znajdujemy przytoczony fragment listu Rigollota wyrażający nadzieję na ukazanie się jego książki jeszcze przed końcem roku 1833. Dla nas jest to o tyle ważne, iż z bogatej — jak można sądzić — korespondencji obu uczonych ujawniono do tej pory bardzo niewiele. W listach emigracyjnych znajdujemy tylko jeden list Lelewela do Rigollota i to z wczesnej fazy znajomości, bo z 17 października 1833 r. Uczony Polak referuje w nim stan swoich poszukiwań numizmatycznych, wspomina o różnych przygodach z tym związanych, charakteryzuje oglądane zbiory jak też różnych numizmatyków i zbieraczy. Ze wzmianki, iż pomimo trudów nie mógł „dotąd umieścić szkiców rzeczy nieznanych”, które mu powierzył adresat, wynika, że usiłował dystrybuować omawiane już próbne odbitki pracy Rigollota. „Być może dam jeden egzemplarz do bruksel-

⁷ *Listy emigracyjne*, t. I, list 140, s. 186.

⁸ *Listy emigracyjne*, t. I, list 156, s. 217—218.

skiego gabinetu, którego konserwatorem jest p. Braemt” — zapowiada dalej Lelewel⁹.

Mamy dowód, że autor *Numismatique du moyen-âge* wysoko sobie cenił listy swego przyjaciela z Amiens, bo już po jego śmierci w liście do Leonarda Chodźki odsyłając do składu swą korespondencję, z wyjątkiem listów w sprawach naukowych, specjalnie się zastrzegł: „Z tych naukowych jednak parę Rigollota nieboszczyka, nie naukowych listów może kiedy przepiszę i prześlę”¹⁰. Niestety korespondencja ta do tej chwili nie jest odszukana. Moje własne poszukiwania w Archiwach Departamentalnych Sommy i w Bibliotece Miejskiej w Amiens oraz inspirowane w Société des Antiquaires de Picardie¹¹ pozostały bezowocne. Pozostaje nam śledzenie związków obu uczonych w innych źródłach. Znajdujemy więc wzmianki o Rigollocie w listach Lelewela do innych osób. Z listu do Sebastiana Norblina z dn. 7 grudnia 1833 r. wynika, że Rigollot m. in. pośredniczył w sprawie projektu wydania w języku francuskim pracy Lelewela o skarbie z Trzebunia¹². Gdy ukazała się broszura naszego historyka, *Baudulfus monétaire à Autun*, Lille 1834, Rigollot napisał bardzo życzliwą recenzję skwitowaną w listach do Waleriana Pietkiewicza z dn. 19 lutego i 12 marca 1834 r., w tym drugim liście porównując recenzje—artykuły Jeuffraina i Rigollota Lelewel sądzi, że „Rigollota był krótszy, uczeńszy, ale nadto podnoszący. Rigollot widział moje dzieła polskie i stąd opinię większą powziął”¹³.

Gdy w 1835 r. ukazała się *Numismatique du moyen-âge* nie zabrakło w niej wymienienia nazwiska Rigollota wśród osób, którym autor wdzięczny był za gościnność i udostępnienie zbiorów¹⁴. Figuruje on też na liście subskrybentów¹⁵. Sytuacja powtarza się w *Études numismatiques et archéologiques*, gdzie znajdujemy wzmiankę o korzystaniu z uprzejmości Rigollota, który udostępnił autorowi monety nowo znalezione¹⁶. Nic dziwnego, że autor dysponując rozsyłką egzemplarzy umieszcza na liście doktora z Amiens¹⁷, zresztą znajdujemy ślady, że już dawniej Lelewel prze-

⁹ *Listy emigracyjne*, t. V, list 1343, s. 80—82.

¹⁰ *Listy emigracyjne*, t. IV, list 1101, s. 241.

¹¹ Za poszukiwania w archiwach Towarzystwa zobowiązany jestem Panu Hainsselin.

¹² *Listy emigracyjne*, t. V, list 1356, s. 95.

¹³ *Listy emigracyjne*, t. I, listy 179—180, s. 253 i 256.

¹⁴ J. Lelewel, *Numismatique du moyen-âge*, t. I, Paris 1835, s. III.

¹⁵ *Ibidem*, s. I.

¹⁶ J. Lelewel, *Études numismatiques et archéologiques*, t. I, *Type gaulois, ou celtique*, Bruxelles 1841, s. 294.

¹⁷ *Listy emigracyjne*, t. II, list 545, s. 313.

syłał mu pewne publikacje, a mianowicie *Zdanie Sprawy Komitetu Narodowego Polskiego*¹⁸.

Ciekawe, że polski uczoney uważał swego francuskiego kolegę za znawcę sztuki i radził się go w tym zakresie. Dowody wymiany listów na ten temat mamy w rozprawie: *Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155*¹⁹. Bezpośrednie cytaty z listów Rigollota znajdujemy tam w dwóch przypisach. W pierwszym z nich chodzi o postacie z drzwi płockich. „Czy tedy igere nie jest igracz?” — zastanawia się autor *Drzwi* i powołuje się na swego korespondenta — „na to uczoney, a znawca sztuki Rigollot z Amiens, odpowiada: je ne repugnerais pas à voir dans le personnage qui a pour inscription igere, un jongleur: on en rencontre sur quelques monuments de la même époque”²⁰. W przypisie drugim dowiadujemy się, że Lelewel przesłał Rigollotowi wyobrażenie drzwi gnieźnieńskich i że ten wypowiedział się na ich temat. Brzmiało to tak: „Przyjacieli mój Rigollot znany ze swych uczonych dzieł archeologicznych i znajomości sztuki obrazowej, rozpatrzywszy się w małym drzwi gnieźnieńskich wizerunku tak swoje widzenie wyraża: la porte de gnesne, est executée dans le style des sculptures faites en occident, c'est à dire en France (et peut-être en Allemagne) au XIII siècle: les costumes et l'ensemble portent a le croire ainsi que les ornements”²¹. Znając powściągliwość polskiego uczonego, widoczną chociażby w stosunku do J. Boucher de Perthesa. zdumiewa ciepły ton obu powołań się.

Z drugiej strony można próbować poszukiwać wpływów Lelewela na twórczość naukową Rigollota. Znajdujemy je bez trudu w dziele *Recherches historiques sur les peuples de la race teutonique qui envahirent les Gaules au V^e siècle, et sur caractère des armes, des boucles et des ornements recueillis dans leurs tombeaux, particulièrement en Picardie*²². W tym wypadku uczoney francuski powołując się przy omawianiu brakteatów na artykuł Lelewela, *Anciennes plaques décoratoires, sepulcrales, de distinction, et marques honorifiques*, wyraża się z afektem: „Mon savant ami, J. Lelewel” i „illustre numismate”²³. Powołuje się też bezpośrednio na list z dn. 20 kwietnia 1843 r., przy którym Lelewel przesłał mu ry-

¹⁸ *Listy emigracyjne*, t. I, list 163, s. 225.

¹⁹ J. Lelewel, *Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155* [w:] *Polska wieków średnich czyli w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*, t. IV, Poznań 1851, s. 261—329.

²⁰ *Ibidem*, przypis 14, s. 279.

²¹ *Ibidem*, przypis 36, s. 321.

²² „*Mémoires de la Société des Antiquaires de Picardie*”, t. X, Amiens 1850, s. 121—227.

²³ *Ibidem*, s. 210.

sunek niepublikowanej jeszcze złotej plakietki z Westfalii, o której informację miał od Westermana z Bielefeld²⁴.

Natomiast nieco zaskakuje fakt, że w tej partii pracy, która poświęcona jest charakterystyce Słowian, nie znajdujemy wzmianki o polskim historyku. Czy dlatego, że miał na ten temat wyrobione zdanie, różniące go nieco? Wydaje się jednak prawdopodobne, że korzystał z pewnych informacji bibliograficznych. Zdaje się na to wskazywać opis słowiańskich grodzisk i cmentarzysk. Co o nich wie nasz Francuz? „Są dwa rodzaje pomników pobytu Słowian w regionach Niemiec, które zajmowali od IV do IX w., zanim zostali ujarzmieni przez Niemców (Teutsch), lub nawróceni na chrystianizm — pisze on — jedne są nazywane przez Niemców *Burgwall*, a w językach słowiańskich Hradiszcza (Hradischtjès), są przestrzeniami o średnicy od stu do dwustu kroków, położonymi w miejscach niskich i nawodnionych, otoczone wielkim wyniesieniem, rodzajem wału wykonanego wyłącznie z ziem, następnie najzwyczajnie drugim ogrodzeniem zewnętrznym tego samego rodzaju i fosą okreśną wypełnioną wodą. Wąska ścieżka lub szczelina przebita w wale prowadzi zwykle do zakłęcia wewnętrznego, wydrążonego w kształcie kociołka, którego grunt jest często brukowany i w którym znajduje się na głębokości kilku metrów ziemia zmieszana z licznymi popiołami, węglami, skorupami naczyń w dużej ilości, ziarnami zwęglonymi, kośćmi zwierząt i ludzi. Te wały, czy mury z ziemi i to nagromadzenie popiołów i materii zwęglonych, które zajmuje środek, charakteryzują grodziska (les Burgwall)”²⁵. Tutaj następuje powołanie się w przypisie na Dołęgę Chodakowskiego z podkreśleniem, że uważa on grodziska za ślady pobytu Słowian, ponieważ znajduje się je we wszystkich krajach przez nich zajmowanych²⁶. Za Chodakowskim sądzi, że grodziska nie są miejscami obronnymi lecz centrami kultu, gdzie palono zmarłych, których następnie chowano w urnach na cmentarzyskach popielnicowych.

„Urny te — pisze dalej — składane zwykle na stoku i nisko, znajdują się koło siebie na małej głębokości, często w ilości kilku tysięcy i bez niczego, co by na zewnątrz wskazywało ich obecność. Urny, które są wyrobu dość starannego i z gliny delikatnej, zawierają tylko spalone kości ludzkie, czasami są przykryte kamieniem jako środkiem zabezpieczenia i jakiś inny kamień można znaleźć poniżej lub obok. Troszczono się, aby złożyć przy tych urnach przedmioty, których używał zmarły i były to najczęściej miecze lub szable żelazne analogiczne do znajdujących w grobach niemieckich (Teutsches) i przybory, także z żelaza, jak: młoty,

²⁴ Ibidem, s. 212—231.

²⁵ Ibidem, s. 133—134.

²⁶ Ibidem, przypis 1, s. 134.

siekiery, noże, sierpy, klucze, które nie mają charakteru epoki starożytnej i są podobne do używanych w tych krajach obecnie. Cmentarzyska słowiańskie są bardzo pospolite między Łabą i Wisłą. Spotyka się je we wszystkich krajach, gdzie przebywały ludy tej rasy i się ich nie znajduje nigdzie indziej”²⁷. Rigollot powołuje się przy tym na książkę Estorffa, *Heidnische Altertümer* jako na dzieło dające przykłady takich cmentarzysk²⁸. Rysuje się więc problem źródeł inspiracji uczonego Francuza. Jest pokusa, aby uznać Lelewela za głównego informatora Rigollota w sprawach starożytności słowiańskich, ale odczytanie tego starożytnika w literaturze niemieckiej, posługiwanie się terminologią niemiecką typu: Burgwall, Urnenlager, Wendenkirchhöffe sugeruje jakieś pośrednictwo niemieckie. To samo sugeruje pisownia nazwiska Chodakowskiego (Chodanowsky). Jedno zresztą nie wyłącza drugiego, bo przecież Lelewel mógł służyć przyjacielowi odpowiednimi wskazówkami bibliograficznymi.

Z drugiej strony istnieją przesłanki, że Lelewel śledził starożytniczą twórczość Rigollota. Jedną z nich jest fakt, że historyk polski był członkiem Société des Antiquaires de Picardie²⁹, którego prezesem był Rigollot, z czego można wnioskować, że otrzymywał wydawnictwa Towarzystwa. Dowodem bezpośrednim jest wspomnienie pośmiertne pióra Lelewela.

Nim jednak przejdziemy do tej sprawy, podkreślmy jeszcze raz, że dla Rigollota głównym tytułem do miejsca w historii archeologii jest jego rozprawa poświęcona narzędziom krzemiennym z Saint-Acheul. Autor zdawał sobie sprawę z odwagi swego wystąpienia. Napisał: „Temat omawiany w tej rozprawie jest ważny nie tylko dla geologii, ale jest nie mniej ciekawy z punktu widzenia archeologii, to znaczy wiedzy, która ma za przedmiot dzieła przemysłu, lub jeśli kto woli, sztuki ludzkiej w ich różnych stopniach barbarzyństwa czy cywilizacji, która cofa się w serii wieków tak daleko, jak możliwe. Tutaj wychodzę daleko poza zwykłe granice tych badań, idę na tamtą stronę potopu”³⁰.

O ile w relacjach między J. Boucher de Perthesem a Lelewelem nie mamy pewności, w jakim zakresie docierały do świadomości polskiego

²⁷ Ibidem, s. 134—135.

²⁸ G. O. C. von Estorff (1811—1877) był wybitnym zbieraczem i starożytnikiem niemieckim, jego książka: *Heidnische Altertümer der Gegend von Ulzen im ehemaligen Bardengau*, wydana w 1846 r., cieszyła się dużym powodzeniem. H. Gummel, *Forschungsgeschichte in Deutschland*, Berlin 1938, s. 414 i wg indeksu.

²⁹ Figuruje na liście wśród członków-korespondentów jako „professeur, ancien président de la diète polonaise, à Bruxelles (Belgique), „Mémoires de la Société des Antiquaires de Picardie”, t. X, s. 636.

³⁰ *Mémoire sur des instruments en silex trouvés à St.-Acheul, près d'Amiens, et considérés sous les rapports géologique et archéologique, par le Dr Rigollot*, Amiens 1854. Extrait du tome XIV des „Mémoires de la Société des Antiquaires de Picardie”, s. 23.

uczonego rewolucyjne pomysły Celnika z Abbeville, to w stosunkach między Lelewalem a Rigolotem mamy pewność, że historyk nasz dostrzegł usiłowania przyjaciela. We wspomnieniu pośmiertnym wyraźnie o nim napisał: „Zajął się 1850 poszukiwaniem napływu plemienia teutońskiego do Galii; a z innych usiłował udowodnić byt człowieka przedpotopowego z pozostałych po nim siekierek i narzędzi, jakich dostarczają wygrzeby z głębi ziemi w Pikardii”³¹.

³¹ *O monetach błaznów i niewiniątek z powodu dzieła Rigollota kilka słów* Joachima Lelewela, Bruxella 1860, s. 4.

NIEPOKOJE METODOLOGICZNE ANTONIEGO BIAŁECKIEGO

Pragnąłbym, aby ludzie głębszej nauki zwrócili swą uwagę na konieczną potrzebę zrobienia jakiegośkolwiek ładu w Archeologii...

Antoni Białecki

Zasługi Antoniego Białeckiego dla archeologii zostały już dostrzeżone przez Józefa Kostrzewskiego i innych historyków tej dyscypliny naukowej¹. Jednak świat jego myśli, a zwłaszcza jego refleksje metodologiczne nie są do tej pory należycie znane, m. in. ze względu na to, że niektóre z nich nigdy nie doczekały się druku. Właśnie zauważenie wśród papierów po Żegocie Paulim rękopisu zatytułowanego *Wstępne uwagi do poszukiwań archeologicznych*, wysłanego spod pióra Białeckiego², dało autorowi niniejszego szkicu podjętą do podzielenia się z czytelnikami spostrzeżeniami na ich temat.

Antoni Białecki, ur. 11 VI 1836 r. w Warszawie, po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1856 studia przerwał ze względu na zdrowie i zaczął praktykę rolniczą w dobrach gen. Chłapowskiego w W. Ks. Poznańskim. W 1858 r. za namową Jozafata Ohryski przeniósł się do Petersburga, gdzie współpracował przy wydawaniu *Volumina Legum* oraz zajął się w miejsowych bibliotekach rękopisami Długosza. W 1860 r. udał się na dalsze studia do Niemiec i w 1862 r. otrzymał stopień doktora filozofii na uniwersytecie w Heidelbergu. Po utworzeniu Szkoły Głównej w Warszawie objął stanowisko p.o. profesora na katedrze prawa międzynarodowego, potem profesora zwyczajnego. Wykładał encyklopedię umiejętno-

¹ J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 38, 53—54; tenże, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Kraków 1948, s. 16—17 i 49; tenże, *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Wrocław 1958, s. 16—19; A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, Warszawa 1967, s. 117—118; J. Zak, *Początki archeologii i prehistorii Wielkopolski (XIX wiek)*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. X, z. 1, s. 14.

² Biblioteka Jagiellońska, Rps 5109.

ści politycznych oraz prawo międzynarodowe. Po zamknięciu Szkoły Głównej w 1869 r. wykładał dalej na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim do emerytury w r. 1887. Pod koniec życia wziął udział w organizowaniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zmarł 15 XI 1912 r. w Jordanowicach pod Pruszkowem³.

Spotkanie z archeologią dla Antoniego Białeckiego musiało być intelektualną przygodą młodości. Miał lat 21, kiedy w 1857 r. wypadło mu zając się zabytkami wydobywanymi przez robotników pracujących przy budowie drogi w Manieczkach, wsi gen. Chłapowskiego. Jego wypowiedzi na tematy pradziejowe pochodzą zasadniczo z dwóch lat, z r. 1857 i 1858. Potem kontakty z archeologią się rozluźniają i urywają⁴ i nie znajdujemy już śladu, by profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, a potem Cesarskiego Uniwersytetu wykazywał jakąś aktywność naukową w tym zakresie. Jerzy Maternicki nie widzi go w warszawskim środowisku historycznym⁵, a historycy Szkoły Głównej, A. Kraushar, S. Borowski, W. Sobociński i in.⁶, znają go wyłącznie jako prawnika. Nekrolog w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” tylko krótko wspomina archeologiczną sferę jego działalności⁷.

Zbierzmy więc najważniejsze okoliczności towarzyszące dwóm starożytniczemu latom Białeckiego. Odkrycie cmentarzyska w Manieczkach — dzisiaj wiemy, że było to cmentarzysko kultury łużyckiej z okresu halstańskiego — stanowiło wyraźny bodziec sprawczy. Białeckie ratuje ulegające zagładzie zabytki, obserwuje występowanie ich w terenie, a wyniki swej akcji ratunkowej publikuje w „Bibliotece Warszawskiej”, w artykule pt. *Wykopaliska w Manieczkach*⁸. Czytelnikom przedstawia się w nim jako „nieobeznany z tajnikami archeologii” i świadomy, że nie może krytycznie ustosunkować się do znalezisk, zapowiada, iż poda tylko

³ *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, z. 1, Kraków 1936, s. 5. Biogram pióra A. Moraczewskiego; St. Borowski, *Szkoła Główna Warszawska 1862—1869, Wydział Prawa i Administracji*, Warszawa 1937, s. 117—118, 261—262.

⁴ Ostatnim śladem zainteresowań starożytniczych Białeckiego może jest jego recenzja pracy J. Łepkowskiego w „Dzienniku Poznańskim”, R. 1861, Nr 76.

⁵ J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832—1869*, Warszawa 1970.

⁶ A. Kraushar, *Siedmioletnie Szkoły Głównej Warszawskiej 1862—1869. Wydział Prawa i Administracji. Notatki do historii szkół prawa w Polsce*, Warszawa 1883; St. B. Borowski, *ibidem*; B. Leśnodorski, Wł. Sobociński, J. Sawicki, *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1963, s. 143.

⁷ X., *Antoni Białeckie. Wspomnienie pozgonne*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, R. 1912, XL, s. 72.

⁸ A. Białeckie, *Wykopaliska w Manieczkach*, „Biblioteka Warszawska”, 1857, t. I, og. zbioru t. 65, s. 647—659. Dalej cytuję jako: „Bibl. Warsz.”

wiadomość o tym, co posiada „w nadziei, że ta posłuży bliżej rzecz znaczącym na korzyść ścisłej umiejętności”⁹.

Ten wstępny stopień wtajemniczenia pociągnął za sobą dalsze. Ich bazą była działalność Białeckiego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk Poznańskim. Ze sprawozdania Towarzystwa wynika, że na posiedzeniach Wydziału Nauk Historycznych i Moralnych występował kilka razy z rozprawami, czy referatami, których tytuły są następujące: *Co polskiej archeologii czynić obecnie wypada*, *Giecz i Górzno pod względem starożytności porównane*, *Sprawozdanie archeologiczne z wycieczki do Mikorzyna* i *Sprawozdanie o wykopalisku w Manieczkach*¹⁰. Jeżeli chodzi o wycieczkę do Mikorzyna, to nastąpiła ona na zlecenie Wydziału Nauk Historycznych i Moralnych, wyrażone na zebraniu dnia 17 V 1858 r., a miała na celu przeprowadzenia dochodzeń w sprawie słynnych „kamieni mikorzyńskich”, aby Towarzystwo mogło o nich wyrobić sobie zdanie. Raport Białeckiego prawdopodobnie pokrywający się z referatem wygłoszonym w Poznaniu, ukazał się w dwóch odcinkach w krakowskim „Czasie”¹¹. Był on pozytywny. Pewne okoliczności, o których potem, skłoniły Białeckiego do opowiedzenia się za autentycznością owych kamieni.

Jednocześnie jego doświadczenia archeologiczne mnożyły się dzięki podjęciu w 1858 r. systematycznych badań wykopaliskowych w Manieczkach, z których uprzednio miał materiały uratowane przypadkowo. Jak wiemy z raportu w „Czasie”, kopał też „uroczysko popielnicami wypełnione we wsi Czekanowie pod Ostrowem, powiecie Odolanowskim”¹².

Tym doświadczeniom musiały towarzyszyć przemyślenia i niepokoje metodologiczne, których śladem jest wspomniana rękopiśmienna rozprawka: *Wstępne uwagi do poszukiwań archeologicznych*. Zajmuje ona siedem kart zapisanych dwustronnie drobnym, ale czytelnym pismem. Na końcu znajduje się uwaga: „Pisałem 16 maja 1858 r.” Znamiona stylistyczne zdają się sugerować, że tekst był przeznaczony do wygłoszenia, może więc jest to referat (lub jakaś jego wersja), który pod zmienionym, lecz znamionym tytułem *Co polskiej archeologii czynić obecnie wypada* był wygłoszony na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu¹³. Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób rękopis dostał się w ręce Żegoty Paulego.

⁹ Ibidem, s. 648.

¹⁰ *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego do dnia 1-go stycznia 1860*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. I, Poznań 1860, s. 588—589. O działalności A. Białeckiego w TPNP zob.: A. Wojtowski, *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. L, Poznań 1928, s. 102, 140, 219 i 264.

¹¹ A. Białeck i, *Mikorzyńskie runiczne kamienie*, „Czas”, 1858, Nr 242, s. 1—2 i Nr 243, s. 1—2.

¹² Ibidem, Nr 243, s. 1.

¹³ „Roczniki TPNP”, t. I, s. 588.

Możliwości jest kilka. Jedna z najprostszych to przesłanie go przez Białeckiego autorowi *Starożytności Galicyjskich*¹⁴ jako starszemu koledze w archeologii, może nie bez nadziei na publikację w Krakowie lub na członkostwo Krakowskiego Towarzystwa Naukowego — został już przecież członkiem współpracownikiem Komisji Archeologicznej w Wilnie¹⁵. Trudniej zgadnąć, dlaczego tekst ugrzązł i nie ujrzał światła dziennego. Nie można wyłączyć, że ładunek myśli w nim zawarty był tak sprzeczny z poglądami wielu mu współczesnych, iż odradzono autorowi publikację.

O ile we *Wstępnych uwagach* badacz nasz stawiał pewne postulaty, o tyle w drugich *Wykopaliskach w Manieczkach*, pracy noszącej ten sam tytuł, co jego pierwsza publikacja w „Bibliotece Warszawskiej” lecz zupełnie różnej, która ukazała się w „Rocznikach TPNP”¹⁶ — stara się je realizować. Stąd obie prace doskonale się uzupełniają i pełniej pozwalają nam wejrzeć w świat myśli Białeckiego. Te drugie *Wykopaliska w Manieczkach* (tekst ukończono 16 listopada 1858 r.)¹⁷ przynoszą wyniki już planowanych badań wykopaliskowych.

Gdzie jednak leżało źródło niepokoju metodologicznego autora? Otóż już w czasie pisania raportu do „Biblioteki Warszawskiej” miał on w ręku rozprawę Karola Rogawskiego *O wykopaliskach leżajskich*, w której starożytnik ten szczególnie silnie wypowiadał się o obrządku ciała palnym mającym charakteryzować Słowian oraz o znaczeniu kształtów urn, których „charakter ogólny lub miejscowy” mógł być interpretowany etnicznie. Rogawski sądził też, że urny smuklejsze są dowodem wpływow południowowschodnich, greckich, a niskie i pękate, skandynawskich¹⁸. Tymczasem Białeckie na swym cmentarzysku spotkał się z obydwoima typami i to wzbudziło jego nieufność. „Nie naruszając wcale wiary postawionych tu twierdzeń — pisał — muszę tylko zwrócić uwagę na to, że ich za normę i pewnik brać nie można, gdyż kształty urn znalezionych w Manieczkach są obydwoich rodzajai...”¹⁹. Próbuje jednak zinterpretować ową dwoistość. „Okoliczność zatem — pisze — że kształty zupełnie odmienne, z różnych stron według przekonań archeologów pochodzące, tutaj razem się schodzą, wydaje mi się wielkiej wagi. Naprowadza to bowiem na do-

¹⁴ U. Perkowska, *Żegota Pauli polihistor i badacz starożytności polskich. Życie i działalność w latach 1814—1860*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, Seria E, z. 4, Warszawa 1970, s. 3—53.

¹⁵ Taki tytuł figuruje pod jego nazwiskiem w drugiej publikacji *Wykopalisk w Manieczkach*, „Roczniki TPNP”, t. I, s. 465.

¹⁶ A. Białeckie, *Wykopaliska w Manieczkach*, „Roczniki TPNP”, t. I, Poznań 1860, s. 465—477 i dwie tabl. ilustracji.

¹⁷ *Ibidem*, s. 477.

¹⁸ K. Rogawski, *O wykopaliskach leżajskich. Rzecz archeologiczna*, Kraków 1856, s. 68—69.

¹⁹ *Wykopaliska w Manieczkach*, „Bibl. Warsz.”, s. 652.

myśl, że w przedhistorycznym czasie okolica ta musiała być na trakcie przechodnim, krzyżujących się z południa i północy ludów; dalej, że jedne i drugie łączyły się z sobą, osiadały w jednej gromadzie tutaj, a zachowując zwyczaje ojczyste grzebali swych zmarłych według obrzędu swojego i tym zapisali w głębi ziemi pochodzenie swoje”²⁰.

Ale wątpliwości raz rozbudzone widać w dalszym ciągu nurtowały Białeckiego, ponieważ decyduje się na przemyślenie niektórych podstaw archeologii. We *Wstępnych uwagach* interesuje go najpierw niewspółmierność ciekawości badawczej z aktualnymi możliwościami jej zaspokojenia: „Im dalej wchodzimy w te pośmiertne zaginionych rodów mieszkania, im bliżej oglądamy wypełniające je przedmioty, im szczegółowiej badamy te starożytne zabytki, tym więcej wzrasta ciekawość nasza. Zadowolone jej atoli zbyt często zupełnie odmiennie oczekiwaniom bierze kierunek”²¹. Chodzi o to, że nowe odkrycia zdają się zaprzeczać wnioskom, które wyciągnięto z poprzednich. „Wobec odkryć najrozmaitszych — pisze — tłumy domniemań rodzą się co chwila, nowe wnioski obalają dawne; przyjęte i ułożone systemata popadają w wątpliwość zupełną na widok jednej niezrozumiałej skorupki, jednego kawałka metalu lub nowego jakiego kształtu”²². Stąd „rzadko bardzo uda się badaczowi z tego rodzaju przypuszczeń-hipotez — wyciągnąć jeden pewnik bez szwanku prawdy naukowej; w małej lub prawie żadnej części niezadowolni szlachetnej ciekawości, z którą do podjęcia mozolnego studium przystępował; ujrzeniem nowych faktów, zdobyciem doświadczenia (że tak rzekę) pewnego nie widzi się jeszcze w posiadaniu rezultatu, do którego dążył, o którym marzył, dla którego pracował”²³. Zdaniem Białeckiego taka sytuacja rodzi zniechęcenia. Powołał się przy tym na Szafarzyka, który miał trudności ze Scytami, ponieważ nie znalazł dwóch pism jednakowo o nich mówiących²⁴. Jeszcze trudniej jest z objęciem syntetycznym większej całości. „O wielez większy strach i tęsknota — pisze — musi przejść pracownika przystępującego z pragnieniem ogarnięcia jednym spojrzeniem obrazu całości — poznania sterczących, zarysowanych punktów oparcia własnych przygotowań i studiów na pewnej przez poprzedników już umocowanej podstawie. Znaleźć mu tę podstawę, to stanowisko, z którego by się mógł zorientować, jest więcej niż trudno, jest prawie niemożliwym”²⁵. Tu następuje uwaga pozytywna: „Jeżeli w jakiej nauce, to w archeologii

²⁰ Ibidem, s. 653.

²¹ A. Białeck i, *Wstępne uwagi do poszukiwań archeologicznych*, Bibl. Jagiell., Rps 5109, k. 184.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, k. 184 v.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

musi panować konieczny kosmopolityzm. Badać ją z zasadami na uczuciu narodowym źle zrozumianym lub na uprzedzeniach opartymi jest niedorzecznością. Stąd starożytnik w ogóle a starożytnik polski w szczególności, jako inne jeszcze ważniejsze do tego powody mający, musi począć swe studia od zapoznania się z tym, co na polu tej nauki inni dawniej postawili”²⁶. Tutaj jednak rodzą się dalsze trudności. „Nie brak piśmiennych poszukiwań w archeologii — stwierdza nasz uczony — przeciwnie, jest ich pewnie za wiele”²⁷. Ponieważ wszędzie, w całej Europie wydobywa się zabytki starożytne. „Muzea — ciągnie dalej — w których je pomieszczono, miasto by dzisiaj stworzyły — rozprawy nad nimi ogłoszone zajęłyby mogły gmachy całe, a katalogi tych rozpraw, gdyby były dokładnie zebrane, stworzyłyby znaczną bibliotekę”²⁸. Jednak nie tylko rozmiar materiałów stwarza trudności. Zdaniem Białeckiego „zupełny rozstrój w objęciu wrażenia z całości dolegliwie razi”²⁹. Uczony, jego zdaniem: „Prędko spostrzec jest zniewolony, iż w rozmaitym zapatrywaniu się nie było wspólnego punktu wyjścia, kamienia węgielnego. Co jeden stanowczo twierdzi, drugi temu samemu wprost gorąco zaprzecza. Nikt nie przyjmuje zdania drugiego, nie zgodzi się na pewnik poprzednio podany. W twierdzeniu i wnioskach dowolność panuje najzupełniejsza: — stąd rezultaty z sobą niezgodne, stoją izolowane w lesistej puszczy domysłów, zaciekań i rozpraw — pozbawione analogicznego pokrewieństwa, z którego jedynie spłynąć może piękna, czysta prawda naukowa. Bujna fantazja najpotężniejszą odgrywa rolę na sprzyjającym jej polu, rodzi najrozmaitsze plody, niczym zwykle do siebie nie zbliżone...”³⁰ Jako przykłady cytuje Białecki sprzeczne poglądy na obrządek pogrzebowy Celtów i na pochodzenie tego ludu oraz na zagadnienie ciepłopalenia, czy pochówków szkieletowych u Słowian i Germanów. „Tym podobnych śmiesznych utarczek — pisze — napotkać można co krok. Gdy tylko źródło ich leży w przyczynie takiej jak powyższa, w stronniczym, namiętym uczuciu — tamującym krytyczny i wszechstronny rozgląd, ścieśniającym niesłychanie zakres jego — wtedy jeszcze łatwo rozwikłać zagadkę, a rzecz sama staje się zrozumiałą tłumacząc swą niedołążność lub śmieszne uprzedzenie”³¹. Są więc — zdaniem Białeckiego — jeszcze inne przyczyny i to ważniejsze, „że w poszukiwaniach archeologicznych dotąd nie może być zgody, nie mogą być wyciągnięte niezwichnione axiomy, nie może być postawiony jeden i ten sam system, — za pomocą których dalszy postęp

²⁶ Ibidem, k. 184 v. i k. 185 r.

²⁷ Ibidem, k. 185 r.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem, k. 185 v. i 186 r.

nauki by się rozwijał, rozszerzał i kształcił”³². Aby je znaleźć, próbuje on najpierw zdefiniować cel archeologii i środki do realizacji tego celu. „Sądzę — pisze — że cała ta część archeologii, która się trudni rozkopywaniem grobów (zwykle pogańskimi zwanymi), wydobywaniem z nich urn, narzędzi, sprzętów, broni, wszelkich naczyń i zabytków tam się znajdujących, ma w zasadniczej swej dążności i celu zadanie rzucenia światła na życie domowe, wykształcenie sztuki, pojęć religijnych i społecznych tych ludów, które tu swoje szczątki składały. Sama logiczna konieczność wskazuje — ciągnie dalej Białecki — że aby wnioski pożądane wyprowadzić, trzeba poprzednio wiedzieć najdokładniej najprzód: do jakiej epoki znalezione wykopalisko odnosić można z pewnością, za pomocą oznaczonych cech i godeł — a potem: jakie narody, ludy, pokolenia w tej epoce na tym kawałku ziemi mieszkali?”³³ Jeśli chodzi o to drugie pytanie, to uważa on, iż geografia starożytna powinna być nauką, na której winna opierać się archeologia, a nie odwrotnie. „Nie wątpię — zastrzega się — że odkrycia archeologiczne bardzo wiele jeografię starożytną objaśnić są w stanie, wszakże postawić ją wcale nie mogą. Bez znajomości jeografii starożytnej, dokładnej — bez narysowania specjalnych, chronologicznym systemem map, tyjących się przechodów, osadzenia, — nasuwania się ludów, — określenia szczegółowego ich granic politycznych przez ciąg wieków, — o zrozumieniu znalezisk archeologicznych ani myśleć można”³⁴. Bieżący stan nauki w tym zakresie ocenia nasz uczony wyraźnie pesymistycznie. „Najlepszym zaś dowodem niskiego stopnia, na którym znajomość tej nauki stoi — pisze — jest właśnie ten zamęt, w który popadły po większej części owoce dotychczasowych starożytniczych badań. Bo chociaż przebito już pierwsze lody, zebrano wiele bardzo wiadomości i dat, wszakże nie przysły one jeszcze do chwili, w której pojedyncze części naturalnym wynikiem spajają się razem, by tworzyć jedną, ukończoną całość. Póki zaś tej nie będzie, — powtarzam, o prawdziwym pożytku z poszukiwań archeologicznych marzyć nie wolno”³⁵. Podobnie pesymistycznie wyraża się o stanie opracowania cech, według których można by datować zabytki, posuwając się nawet do kwestionowania systemu trzech epok. „Tak np. przyjęto — ciągnie swą myśl — że najprzód krzemień, potem miedź z innymi metalami, a w końcu żelazo są cechami czasu, w którym mogły być znane i używane. Prędko zasada ta pokazała się nie tylko nie wystarczającą, zbyt ogólną, a wreszcie i niepewną, gdy używanie materiału jakiego do potrzebnych wyrobów bardziej mogło być zawisłym od znajdowania się jego w której okolicy, niż

³² Ibidem, k. 186 r.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, k. 186 r. i 186 v.

³⁵ Ibidem, k. 186 v.

od wcześniejszego lub późniejszego poznania jego: gdy potrafiąco np. kamiennie wyroby, które tylko ostrym metalem dokonane być mogły oraz gdy spotykano wszystkie rodzaje materiału w jednym grobie”³⁶. Przechodzi wreszcie do ataku na sprawę, która może leżała u początku jego rozważań metodologicznych, a mianowicie na sprawę interpretacji ceramiki, wyraźnie przeciwstawiając się Rogawskiemu. „To samo stało się z zasadą — kontynuuje swój atak — którą oparto na kształcie wydobywanych naczyń. Zapominając że forma każda w bardzo małej części zwyczajem się wyrabia, a tworzy się głównie dowolnością indywidualną, wpływem zewnętrznym, doskonaleniem się wyrobów, — chciano siedliska ludów w jakim miejscu udowodnić tylko kształtem wydobywanych tam naczyń, lub rodzajem roboty mniej lub więcej wydoskonalonym. W tym celu zbyt arbitralnie często zaczęto narzucać te lub owe kształty, ten lub ów rodzaj pewnym ludom jako ich wyłączną właściwość. I tu wątpliwość szybko naruszyła słabą podstawę. W stronach, gdzie się najmniej spodziewano, znaleziono kształty, których gdzie indziej szukano, lub które gdzie indziej postawioną zasadę potwierdzały. Innym razem spotykano znowuż kształty albo odmienne zupełnie, albo owe rozdzielone razem — tak, że zwolennicy systematu a priori ułożonego w drażliwy popadli kłopot”³⁷.

Tak rozprawiwszy się z wszystkimi „zasadami” cóż w zamian proponuje nam Białecki? Powraca on do myśli opracowania „zasady jeografii i etnografii epok nieznanych lub niedobrze wyjaśnionych”³⁸. Wyobraża to sobie jako gigantyczną pracę zespołową, właściwie kongresu uczonych całego świata, który by na podstawie całokształtu źródeł pisanych z nieomylną pewnością zestawił szereg map przedstawiających w ciągu chronologicznym wszystkie wędrówki i przemiany etniczne. To wszystko z nadzieją, iż mając taką podstawę archeolog mógłby bezpiecznie przypisywać zabytki konkretnym ludom. Podobną pracę proponuje dla zebrania cech mających charakteryzować różne ludy. „Wiedząc bowiem — pisze — jak które przedhistoryczne narody żyły w kole rodziny, plemienia lub obszerniejszego zespolenia dziś państwowym zwanego — jakie zajmowały odnośnie do drugich stanowisko — jakie były jego zwyczaje, zakres pracy, kierunek tychże, jakimi cechami wyraźnymi od innych się różniły — a to wszystko chronologiczną kolejną ujmując — można dopiero decydować, czy znajduwane zabytki tym lub innym się należą, czy wolno z nich o stanowisku we względzie moralnym i materialnym wnioskować”³⁹.

Jednak prace nad geografiami historycznymi i nad cechami etnograficznymi ludów pradziejowych, to dla Białeckiego postulowana przyszłość, gdy

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, k. 186 v. i 187 r.

³⁸ Ibidem, k. 187 r.

³⁹ Ibidem, k. 187 v.

tymczasem aktualna terażniejszość wygląda w jego oczach zdecydowanie czarno. Podkreśla, że brak rezultatów badań budzi zniechęcenie, a uprawiający archeologię narażeni są na żarty i szyderstwo „że stworzyli sobie naukę dla zabawki, naukę do której rozumu ani pracy nie potrzeba...”⁴⁰. Z drugiej strony uderza go inna ostateczność, zbytnia a nieudolna gorliwość. Z gorliwością — jak pisze — „rzuca się wielu namiętnie do rozkopywania grobowisk, wydobywania zabytków, zbierania tychże bez zdania sobie sprawy z celu, potrzeby, doniosłości tej roboty — bez zasobów naukowych, bez uprzedniego przygotowania. Z hałasem i wielkim zachodem rozbijają się oni naokoło, głosząc wszystkim swoje plany, zdobycze i widoki, marnując środki, czas i siły na rzecz, którą we właściwej ująć mierze nie są uzdolnieni, nie wiedząc i nie pojmując jasno jej znaczenia. Ci dotyczą się tej nauki albo przez istotne amatorstwo dla zabawki — albo przywiązują urojone do tego znaczenie...”⁴¹.

Stąd rodzi się Białeckiemu pytanie: „co wobec tych wszystkich stosunków polskiej tej niwy uprawiaczom robić wypada?”⁴² Nim na to pytanie odpowie, stwierdza zapóźnienie w kraju naszym studiów archeologicznych, którym okoliczności nie sprzyjały. Podkreśla też, iż do tej pory były tylko indywidualne usiłowania w tym zakresie, a „zbiorowej, *organicznej* pracy (kursywa moja — A.A.) nigdzie zaczątków nawet nie widać było”⁴³. Jednak po oświadczeniu, iż „nauka archeologii była i jest w Polsce w pierwotnej kolebce” zauważa rodzące się ożywienie w tej dziedzinie. W końcu rysują mu się alternatywy: „Czy puścić ugorem pole archeologii krajowej? Zostawić w spokoju szczątki od tysiąca lat nieruszone? Czy też przeciwnie, z całym zapalem jąć się mozolnej roboty i zwrócić ku nim wszelkie siły?”⁴⁴ Nie wybiera żadnej z nich, lecz zaleca pośrednią. Za uprawianiem archeologii, jego zdaniem, oprócz względu na godność narodową i niepozostawanie w tyle za innymi, przemawiają jeszcze specjalne okoliczności. Po pierwsze można korzystać z nagromadzonego już doświadczenia innych, a po drugie należy wykorzystać dogodny fakt, iż ziemie polskie — z małymi wyjątkami — były i są zamieszkałe przez Słowian⁴⁵. „Snadniej daleko tutaj rozmotać zwiniony kłębek tej samej nici — pisze — niż rozplątać go tam, gdzie zwikłany najróżniejszymi dodatkami, cząstkami nieswojskich włókien”⁴⁶. W związ-

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, k. 187 v. i 188 r.

⁴² Ibidem, k. 188 r.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem, k. 188 r. i 188 v.

⁴⁵ Zastrzega się jednak: „o ile obecne stanowisko tej umiejętności (tzn. geografii historycznej, A. A.) zapewnia”. Ibidem, k. 188 v.

⁴⁶ Ibidem.

ku z tym konkluduje: „Mniemam przeto, iż byłoby wykroczeniem przeciw miłości kraju, miłości nauki, dziejów własnych, pomijać ułatwiającą sposobność — nie korzystać z dogodniejszego położenia”⁴⁷. Mimo takiej afirmacji zastrzega się, iż trzeba obliczyć siły własne oraz opracować plan postępowania, zakres pracy i nie zapominać o stanowisku naukowym. I tu następuje zasadnicza dyrektywa metodologiczna: „Dlatego też zgodziłbym — pisze — że najwłaściwszy będzie rodzaj wszelkich archeologicznych poszukiwań, które podejmiemy — jeżeli go ograniczymy na stanowisku wyłącznie obserwacyjnym, nie wchodząc, póty przynajmniej, w krytyczny, wywodowy rozwój, póki wszelkiego prawa, warunków i środków naukowych nie osiągniemy. Zaglądamy więc do ciemnych grobów, wydobywajmy z nich ciekawe zabytki, podajmy je do wiedzy powszechnej, opiszmy i oznaczmy je jak najdokładniej; — ale jak na dzisiaj nie kuśmy się o stawianie systematów, ogłaszanie nieomylnych pewników, twierdzeń i zasad”⁴⁸.

Wydaje się, że w powyższych sformułowaniach jest bezpośrednia polemika z Rogawskim, który z naciskiem podkreślał, że nie chce „poprzestawać na samym tylko — i czcym, do niczego nie prowadzącym opisie wykopalisk”⁴⁹ i wyraźnie dążył do interpretacji historycznych. „Bez podobnej archeologicznej dążności — pisał — sama archeologia byłaby mało znaczącą nauką, albo raczej częścią tylko zabawką, a często manią tych lubowników — co by starymi skorupkami, odłamami kamieni, lub kawałkami brązu, żelaza i miedzi, zapełnić radzi półki w swoim mieszkaniu”⁵⁰.

Białeckiemu nie wydaje się, aby jego minimalizm był ciasny i ograniczony, a cel działalności miał zbyt małą doniosłość. Na obronę swego stanowiska przytacza sytuację historii. Dyscyplina ta, jego zdaniem, cierpi na brak syntezy, „głos powszechny woła o historię całkowitą kraju rodzinnego”, ale to nikogo nie odstręcza od prac cząstkowych, które będzie mógł wykorzystywać przyszły genialny twórca ujęć całościowych⁵¹. „Toż samo — stwierdza — w archeologicznych badaniach. Cierpliwie a wytrwale, z poczuciem ważności celu i zadania, znośmy drobne kamyczki nasze, zbierajmy skrzętnie co tylko pożytecznego napotkamy — składajmy to razem dla przyszłego archeologa — architekta”⁵².

Zobaczymy teraz, w jaki sposób Białeckie publikując Manieczki w praktyce realizował swe założenia metodologiczne. Nie ma wątpliwości, że stawiał sobie wysokie wymagania i że był z nich dumny. „Jeżeli poszu-

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, k. 188 v. i 189 r.

⁴⁹ K. R o g a w s k i, ibidem, s. 6.

⁵⁰ Ibidem, s. 8.

⁵¹ A. B i a ł e c k i, *Wstępne uwagi...*, k. 189 v.

⁵² Ibidem.

kiwania archeologiczne mają przynieść istotny dla nauki pożytek — pisał na wstępie — to niewątpliwie tylko wtedy, gdy wszędzie prowadzone będą według pewnych zasad stałych, z pewnym uorganizowanym porządkiem. Następnie, jak we wszystkim tak i tutaj rezultaty tylko na drodze porównania wykazać jest podobnem. Otóż, gdy u nas (o ile mi wiadomo) nie bardzo przedsiębrano dotąd badań w tym celu z naprzód ułożonym planem, gdy te badania bywały zwykle tylko cząstkowe, odkrycia tylko cząstkowe, odkrycia przypadkowe, sądzę, że wykopalisko manieczkowskie jako przedstawiające dzisiaj pewną całość ukończoną, obejrzaną wszechstronnie, w rodzaju swoim wyczerpniętą, może nauce ścisłej stać się przydatnym, w niektórych jej punktach za normę posłużyć⁵³. W ślad za tym idą zastrzeżenia będące dalszym ciągiem wyrażonych we *Wstępnych uwagach*. „W niniejszej pracy — precyzuje — jako sprawozdaniu ścisłym, przeznaczonym głównie dla trudniących się archeologią, postanowiłem ograniczyć się na wywodzie opisowym, na rozpoznaniu krytycznym jedynie przedmiotu samego tylko, jedynie wydobywanych zabytków. Zawsze bowiem silnie przekonany jestem, że wszelkie wnioski historyczne lub etnograficzne — nie mogą jeszcze dzisiaj na podstawie odkryć archeologii wykopaliskowej być oparte. Zanadto oddalona to przeszłość, a zdobycze nasze z tych czasów zbyt nieliczne, aby czyste i pewne światło na nią rzucić mogły⁵⁴. Sądu swego jednak nie absolutyzuje, tylko możliwość wykorzystania zabytków w tym zakresie odsuwa do dalekiej przyszłości. „Kiedyś może, gdy nagromadzimy ich więcej — pisze — gdy szereg odkryć stanie jeden za drugim gotów do porównania, gdy na całej polskiej ziemi wyczerpiemy poszukiwania nasze, wtedy wolno nam będzie pokusić się o wnioski historyczne, które dzisiaj byłyby zawsze tylko domysłami, żadnym poważnym dowodem stwierdzić się nie dającymi⁵⁵. Potem, opisując popielnice, jeszcze raz powraca do zagadnienia interpretacji ceramiki, „Do różnic [...] kształtów — dowodzi — nie przywiązuję żadnego ważnego znaczenia i powodu, sądzę, że one są tylko wpływem dowolności”. Niemniej uważa za stosowne osłabić i sprecyzować to oświadczenie dodając doń przypis: „Mówię tu tylko o różnicach wskazanych, o popielnicach Manieczkowskich. Niezawodnie, że odmiany kształtów mogą dowodzić różnoplemienności ludów, lecz odmiany te muszą być tak wyraźne i uderzające, jak na przykład w wykopalisku Etruskim a naszym. Nie mogę się bowiem zgodzić na twierdzenie wielu archeologów opierających się w wnioskach historycznych na drobiazgowej różnicy form znajdujących naczyń⁵⁶”.

⁵³ A. Białecki, *Wykopaliska w Manieczkach*, „Roczniki TPNP”, s. 465.

⁵⁴ Ibidem, s. 466.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 471.

Własna ścisłość badawcza Białeckiego dyktowała mu posługiwanie się w czasie badań i przy opisie wykopalisk miarą metra francuskiego, jako uniwersalną, co też zaleca wszystkim trudniącym się „naukami ścisłymi”⁵⁷. Ona też skłoniła go do starannego — jak na epokę — przeprowadzenia badań wykopaliskowych. Na uwagę zasługuje przemyślane założenie wykopów biegnących pasami, których plan podaje na jednej z dwóch tablic ilustracji. Wykopy te specjalnie zostały tak poprowadzone, aby można było zbadać rozciągłość cmentarzyska. Zbiegały się one na wznórz, gdyż Białecki spodziewał się znaleźć na nim ślady ołtarza lub „ustuarium”. Ponieważ wyobrażał sobie, iż obrzędowe miejsce ciałopalenia — „ustuarium” będzie jakąś strukturą, nic podobnego nie znalazłszy był zawiedziony. Natomiast w innym rejonie cmentarzyska rzeczywiście znalazł i poprawnie określił miejsce, gdzie płonął stos. Aby móc prześledzić budowę grobów, nie wyjmował pierwszych kamieni, na które się natykał, lecz okopywał je dookoła i usuwał ziemię, aby mieć grób w całości. Przykłady obudowy kamiennej dał na załączonych rysunkach. Rozbierając pochówki zdawał sobie sprawę z ich niszczenia: „Lecz archeolog jest anatomem — pisał — aby coś postawił musi pierw rozburzyć, rozebrać — musi spokojną dłońią rozdzielić jedno za drugim i wszystko na właściwym ustawić miejscu”⁵⁸.

Jedną z mocniejszych stron refleksji Białeckiego były świadome próby klasyfikacji materiału archeologicznego, którym towarzyszyły propozycje terminologiczne. Nim przejdziemy do nich, spójrzmy na jego określenia samej archeologii. Przytaczaliśmy już definicję celów tej dyscypliny w ujęciu naszego autora⁵⁹, ale zwróćmy uwagę, że towarzyszy jej — w formie przypisu — usiłowanie wyodrębnienia z szerokiego pojęcia archeologii, wyraźnie zbyt szerokiego dla Białeckiego, tej jej części, która „trudni się rozkopywaniem grobów”. „Nie mamy dotąd — brzmi ów przypis — jednego wyrazu na nazwanie tej części archeologii, co długim opisem zastępować trzeba. Proponowałbym nazwać ją exhumatyką, co by równie określało znaczenie jak: dyplomatyka, grafika, numizmatyka, botanika, dogmatyka itd.”⁶⁰ Powraca do tego w swych drugich *Wykopaliskach w Manieczkach* opatrując bardzo podobnym przypisem zwrot dotyczący „archeologii wykopaliskowej”⁶¹. W innym miejscu posługuje się pojęciem

⁵⁷ Ibidem, s. 469.

⁵⁸ Ibidem, s. 470.

⁵⁹ Zob. przypis 33.

⁶⁰ *Wstępne uwagi...*, k. 186 r.

⁶¹ „Brakuje dotąd wyrazu, któryby zastępował długi opis nazwy tej części archeologii, która wykopaliskami się zajmuje. Proponowałbym nazwać ją exhumatyką — w podobnym znaczeniu jak dyplomatyka, grafika, botanika itp.”, „Roczniki TPNP”, s. 466.

„archeologii ścisłej, pomnikowej”⁶². Nie jest jasne, czy pokrywa się ono z proponowaną „exhumatyką”, bo jeśli chodzi o archeologię pomnikową, to chyba jest ona odpowiednikiem francuskiej *archéologie monumentale*. Rozważenia wymaga też przymiotnik „ścisły”, który w powyższym zastosowaniu może znaczyć „sensu stricto” lub „właściwy”, a więc chodziłoby o archeologię właściwą, archeologię o węższym tego słowa znaczeniu. W innym miejscu *Wstępnych uwag* jeszcze raz występuje „archeologia ścisła”, ale już w kontekście mniej oczywistym⁶³. W drugich *Wykopaliskach w Manieczkach*, przymiotnik „ścisły” wyraźnie odnosi się do nauki. Mamy więc wyrażone przypuszczenie, że badania manieczkowskie mogą być przydatne „nauce ścisłej”⁶⁴, a w innym miejscu zalecone jest stosowanie metra francuskiego wszystkim trudniącym się „naukami ścisłymi”⁶⁵. Wreszcie samo sprawozdanie Białeckiego jest przedstawione jako „sprawozdanie ścisłe”. W świetle tej terminologii archeologia uprawiana naukowo byłaby dla Białeckiego także nauką ścisłą.

Przy tej okazji trzeba zwrócić uwagę na pewien scientyzm naszego autora, na jego kult dla nauki, widoczny też w posługiwaniu się zwrotami jak: prawda naukowa⁶⁶, czysta prawda naukowa⁶⁷, postęp nauki⁶⁸, pochod nauk⁶⁹, rozwój nauki⁷⁰, stanowisko naukowe (o którym nie godzi się zapominać)⁷¹ itd.

Wróćmy jednak do jego propozycji terminologicznych związanych z klasyfikacją materiałów archeologicznych. Już w pierwszych *Wykopaliskach w Manieczkach* daje on próbę podziału naczyń według funkcji. „Co do przeznaczenia i użytku — pisze — rozdzieliłbym je na trzy rodzaje: a) na naczynia, w których złożono popioły i szczątki niedopalonych kości; b) na naczynia obrzędowe lub symboliczne; i c) na dodatkowe do popielnic”⁷². W drugich *Wykopaliskach* już zupełnie świadomie chce wprowadzić porządek w nazewnictwie. „Chcąc zaprowadzić ład jaki taki w nomenklaturę archeologiczną, nazywam popielnicami te tylko naczynia, w których kości i popioły zmarłych składano, w celu odróżnienia ich od

⁶² *Wstępne uwagi...*, k. 184 v.

⁶³ *Ibidem*, k. 187 v.

⁶⁴ *Wykopaliska w Manieczkach*, „Roczniki TPNP”, s. 465. *Wykopaliska w Manieczkach*, „Bibl. Warsz.”, s. 648 w takim samym kontekście Białecki pisze o „ściślejszej umiętności”.

⁶⁵ Zob. przypis 57.

⁶⁶ *Wstępne uwagi...*, k. 184 v.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 185 r.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 186 r.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 186 v.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 187 v.

⁷¹ *Ibidem*, k. 188 v.

⁷² *Wykopaliska w Manieczkach*, „Bibl. Warsz.”, s. 653.

ogólnej nazwy urn, pod którymi w dawnej łacińskiej mowie rozumiano wszelkie naczynia do domowego służące użytku”⁷³. Teraz podział naczyń wygląda w ten sposób, że Białecki dzieli je najpierw na popielnice i przystawki⁷⁴, a te ostatnie na przystawki właściwe i na naczynia obrzędowe. Termin „przystawka” zrobił karierę, generalnie się przyjął i jest używany po dzień dzisiejszy.

Białecki próbuje też sklasyfikować groby, te z brukami kamiennymi proponuje nazwać „kamiennymi”. Oprócz nich miał on w Manieczkach groby zwykłe, bez bruków i oba typy nazywa „groby podziemnymi”, aby je przeciwstawić wszelkim uroczyskom, kurhanom, mogiłom i kopiszczom, a więc formom, które widać na powierzchni⁷⁵. Swoje próby klasyfikacyjne — szczególnie zastosowane do ceramiki — autor *Wykopalisk w Manieczkach* ceni sobie wysoko i jest z nich dumny, co wyraźnie przebija w zakończeniu jego drugiego opracowania manieczkowskiego. „Zakończając powyższą pracę oświadczyc winienem — pisze — iż we względzie rozklasyfikowania naczyń i nazwania ich, kierowałem się tylko własnymi siłami, przyszedłszy do tych rezultatów na drodze pilnego i sumiennego rozpatrywania w wydobytych przedmiotach. Gdy w tej gałęzi archeologii tak mało u nas pracowników, gdy mianowicie umiejętnym rozklasyfikowaniem i nazwaniem znajdujących glinianych zabytków nikt się dotąd nie zajął, nie wahałem się postawić pierwszą próbę, owoc chętniej, choć może nie dość zdolnej pracy. Pragnąłbym, aby ludzie głębszej nauki zwrócili swą uwagę na konieczną potrzebę zrobienia jakiegokolwiek ładu w archeologii, a jeśli mój system im nie będzie przygodny i uzasadniony, chętnie na inny, umiejętniejszy się zgodzę”⁷⁶.

Może na marginesie tej właśnie wypowiedzi warto kilka słów poświęcić odczytaniu Białeckiego, z czym się łączy sprawa źródeł jego inspiracji, oryginalności, względnie jej braku. Zagadnienie nie jest łatwe, ponieważ autor nasz rzadko przytacza nazwiska. W sposób oczywisty jego *Wstępne uwagi do poszukiwań archeologicznych* są negatywnie inspirowane przez rozprawę Karola Rogawskiego *O wykopaliskach leżajskich* — utwór powstał w znacznej mierze jako polemika z historyzmem tego starożytnika. Znał i cytował Białecki *Starożytności słowiańskie* Pawła Szafarzyka, których polskie tłumaczenie ukazało się w latach 1842—44. Nieco dłuższą listę nazwisk spotykamy tylko przy okazji referowania przez Białeckiego sporów toczonych na gruncie archeologii. Konfrontuje on tezę dr Schreiebera, który utrzymywał, że Celtowie nigdy nie palili ciała, z przeciwstawną

⁷³ *Wykopaliska w Manieczkach*, „Roczniki TPNP”, s. 469.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 470 i 473.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 467—468.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 477.

francuskiego archeologa Batissiera⁷⁷. Chodzi niewątpliwie o Heinricha Schreibera autora prac: *Taschenbuch für Geschichte und Altertum in Süddeutschland*, z 1840 r. i *Die ehernen Streitkeile, zumal in Deutschland*, Freiburg 1842⁷⁸ oraz o Louisa Batissier, który m. in. napisał: *Elements d'archéologie nationale* (1843) i *Histoire de l'art monumental dans l'antiquité et au moyen âge* (1845)⁷⁹. Możliwe, że nacisk kładziony na geografę historyczną má Białecki od Schreibera. Kiedy przedstawia Białecki spory o pochodzenie Celtów, wymienia nazwiska Granta, Potta, Arndta i Conybeare'a. O którego Granta chodzi, nie mogłem dociec. Natomiast August Fryderyk Pott (1802—1887) był znanym w swojej epoce językoznawcą⁸⁰, Ernst Moritz Arndt (1769—1860) pisarzem, poetą i historykiem, a William Daniel Conybeare (1787—1859, wg innych źródeł 1857) geologiem i zoologiem⁸¹. Wszyscy oni mieli zainteresowania starożytnicze.

Dalej wymienia Białecki poglądy Johanna Gottloba Worbsa (1760—1833), który utrzymywał, że groby germańskie są ciepłopalne, a słowiańskie szkieletowe, niewątpliwie mając na myśli jego *Sind die Urnenbegrabnisse, die man in östlichen Deutschland findet, slavischen oder deutschen Ursprungs?*⁸² Przytacza też, jako aprobującego sądy Worbsa — znanego starożytnika Fryderyka Karola Hermana Kruse (1790—1866), autora m. in. cenionej ówczesnie książki pt. *Necrolivonica* (1842)⁸³. Przeciwwstawia im poglądy Georga Wilhelma Adlera (1788—1858), który przypisał Germanom szkieletowe cmentarzysko odkryte w Orlagau na Łużycach, wiemy więc, że chodzi tu o jego pracę *Grabhügel und Opferplätze im Orlagau*, Saalfeld 1836⁸⁴.

Z tego przeglądu wynika, że Białecki raczej nie miał dostępu do literatury najnowszej, z wyjątkiem Rogawskiego i że korzystał z pozycji już dość starych. Nie mógł też czerpać z nich — chyba że drogą przeciwstawienia się — nastawienia krytycznego. W sumie można sądzić, że wiele jego przemyśleń ma cechę oryginalności.

W związku z tym warto zwrócić uwagę na miejsce Antoniego Białeckiego w dziejach archeologii polskiej. Pisaliśmy o jego minimalizmie, scjentyzmie i krytycyzmie, podkreślamy jeszcze raz posłużenie się przez niego pojęciem pracy organicznej w zastosowaniu do archeologii. Zna-

⁷⁷ *Wstępne uwagi...*, k. 185 v.

⁷⁸ H. Gummel, *Forschungsgeschichte in Deutschland*, Berlin 1938, s. 124, 159, 170, 173, 186, 188, 190, 193.

⁷⁹ *Grand Dictionnaire Universel*, par P. Larousse, t. II, s. 365.

⁸⁰ K. H. Jacob-Friesen, *Grundfragen der Urgeschichtsforschung*, Hannover 1928, s. 46—48.

⁸¹ G. Daniel, *The Idea of Prehistory*, Harmondsworth 1964, s. 34, 36.

⁸² H. Gummel, *ibidem*, s. 182, K. H. Jacob-Friesen, *ibidem*, s. 195.

⁸³ H. Gummel, *ibidem*, s. 435—436.

⁸⁴ H. Gummel, *ibidem*, s. 132 i 396.

mienne też jest porównanie archeologa do anatoma, a pozostawienie syntezy przyszłemu archeologowi — architektowi. Widziałbym w tym postowanie dróg pozytywizmowi. Wprawdzie minimalizm Białeckiego nie może być porównany bezpośrednio z minimalizmem polskich pozytywistów ostatnio pięknie prezentowanym nam w pracy Janusza Skarbkę⁸⁵, ale może w jakiś sposób go zwiastuje. Nazwisko badacza Manieczek winno więc znaleźć się wśród tych, którzy stali u narodzin pozytywizmu polskiego i być wymieniane obok innych pozytywistów, których poczet zebrała nam Barbara Skarga⁸⁶. Zastrzegam się jednak, że prezentuję tutaj Białeckiego jako archeologa i w latach młodości.

Czytelnik może będzie zaskoczony, że krytyczny nasz starożytnik uwierzył w autentyczność kamieni mikorzyńskich. W jego obronie z naciskiem podkreślmy, że nie kierowały nim słowianofilskie nastawienia, lecz iż rzeczywiście natknął się na okoliczności, które mogły zwieść nawet krytycznego badacza. Argumentem przekonywującym Białeckiego było znalezienie w okolicy Czekanowa w obstawie grobu popielnicowego kamienia z zagłębieniem bardzo zbliżonego formą do mikorzyńskiego z rysunkiem Prowego. „Stąd i kształt identyczny dwóch kamieni w jednakowym spotkanych położeniu — stwierdził Białecki — jest zanadto za ważnością swoją przemawiający, aby doń wcale wartości nie przywiązywać”⁸⁷. Dziś wiemy, że kamień z okolic Czekanowa był autentycznym, prądziejowym żarnem kopankowym użytym wtórnie do obstawy grobu ciałopalnego i takim samym autentycznym żarnem był kamień z Pro-
wem — tylko rysunek bóstwa został dodany przez fałszerza. Błąd Białeckiego polegał na uwierzeniu w autentyczność prądziejową całego zabytku, gdy tymczasem autentyczny był tylko podkład.

Niech więc usprawiedliwione w części potknięcie się uczonego nie ciąży tak bardzo na jego pamięci starożytnika krytycznego. Wynagrodził nam je swą refleksją nad archeologią, która pozostanie stałym dorobkiem tej dyscypliny w Polsce.

⁸⁵ J. Skarbek, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

⁸⁶ B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego 1831—1864*, Warszawa 1964.

⁸⁷ A. Białecki, *Mikorzyńskie runiczne kamienie*, „Czas”, 1858, Nr 243, s. 2.

FRYDERYK TROYON A WILNO

„...un des antiquaires les plus éminents, non seulement de la Suisse, mais encore de toute l'Europe...”

Abbé Cochet

W „Pamiętnikach Komisji Archeologicznej Wileńskiej” w związku z posiedzeniem dn. 11 lutego 1858 r. wśród otrzymanej korespondencji jest wymieniony „List hon. czł. hrabiego Morykoniego, w którym mówiąc o znanym Szwajcarskim archeologu Troyonie, z upodobaniem poświęcającym się badaniu starożytności naszego kraju i pragnącym wejść z nami w bliższe stosunki, hr. Morykoni przedstawia go na członka-współpracownika. Do tego listu hr. Morykoni załączył kilka dzieł w przedmiocie archeologii wydanych przez p. Troyona”¹. Na dalszych stronach znajdujemy wśród darów dla Komisji punkt: „Troyon Fryderyk — pięć broszur o archeologii w języku francuskim przez siebie wydanych”² i w końcu wniosek o przyjęcie na członka honorowego „Fryderyka Troyon ze Szwajcarii”³.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób doszło do nawiązania stosunków między znakomitym archeologiem szwajcarskim a Wilnem. Frédéric Louis Troyon, ur. 1815 r., zmarły w 1866 był postacią niezwykle interesującą. Otrzymał wykształcenie teologiczne, które przygotowało go do pełnienia funkcji duchownego protestanckiego, ale odkrycie grobów burgundzkich w majątności rodzinnej Bel-Air w Cheseaux, w kantonie Vaud skierowało go na drogę poszukiwań archeologicznych. Miał spojrzenie szerokie i interesował się sprawami ogólnoeuropejskimi. Miał także wielkie zasługi w badaniu szwajcarskich osad palowych. W roku 1852 został mianowany konserwatorem Muzeum Starożytności w Lozannie, któremu po śmierci przekazał swe bogate zbiory⁴. Napisał między innymi: *Descrip-*

¹ „Pamiętniki Wileńskiej Archeologicznej Komisji”, Nr 1, Wilno 1858, s. 17.

² Ibidem, s. 19.

³ Ibidem, s. 20.

⁴ *Historisch-biographisches Lexikon der Schweiz*, t. 7, Neuenburg 1934, s. 62;

tion des tombeaux de Bel-Air près Cheseaux-sur-Lausanne, z dodatkiem: *Quelques mots sur les antiquités du canton de Vaud*, Lausanne 1841; *Habitations lacustres de la Suisse*, 1857; *À la Commission des Musées et de la Bibliothèque du canton de Vaud, Rapport sur les collections d'antiquités et d'ethnologie du Musée Cantonal, à Lausanne*, Lausanne 1858; *Habitations lacustres des temps anciens et modernes*, tamże 1860⁵, *L'Homme fossile, ou Résumé des études sur les plus anciennes traces de l'existence de l'homme*, tamże 1867, a już z papierów pośmiertnych wydano jego *Monuments de l'antiquité dans l'Europe barbare, suivis d'une statistique des Antiquités de la Suisse occidentale et d'une notice sur les antiquités du canton de Vaud*, Lausanne 1868⁶.

Na pytanie, w jaki sposób doszło do kontaktów między archeologiem szwajcarskim a Komisją Archeologiczną Wileńską, w części odpowiada korespondencja zachowana w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w zespole „Korespondencji po b. muzeum starożytności i komisji archeologicznej wileńskiej”.

Pierwszym dokumentem odnoszącym się do tej sprawy jest list pisany w języku francuskim przez Juliusza barona von der Kopp do hrabiego Lucjana Morykoniego, który był członkiem honorowym Komisji od samego jej początku⁷. Oto treść listu w moim tłumaczeniu na język polski.

Panie Hrabio,

Kiedy w ciągu ubiegłego lata miałem przyjemność odświeżyć znajomość z Panem, mówił mi Pan o towarzystwie archeologicznym z Wilna, którego Pan jest członkiem, a ja pozwoliłem sobie zaproponować Panu, aby mianować członkiem honorowym tego towarzystwa Pana Fryderyka Troyon, znanego archeologa z Kantonu Vaud, który specjalnie zajmuje się starożytnościami słowiańskimi, germańskimi i celtyckimi, który przemierzył Europę, aby prowadzić wykopaliska w grobach skandynawskich i germańskich, jak i w mogiłach słowiańskich i kurhanach fińskich, i który dzięki swym publikacjom już sobie wyrobił zaszczytne imię wśród archeologów.

Podczas mej ostatniej podróży do Szwajcarii miałem przyjemność ponownie widzieć się z Panem Troyon i on zobowiązał mnie do przekazania towarzystwu archeologicznemu z Wilna załączonych tu broszur które pozwałam sobie przesłać Panu, Panie Hrabio, ponieważ nie mam zaszczytu znania prezesa tego towarzystwa, które, jeśli rzeczywiście ma za cel oświetlenie punktów spornych w archeologii naszych okolic, nie mogłoby uczynić nic lepszego jak udostępnić sobie wiedzę Pana

wersja francuska, t. 6, 1932, s. 682. Zob. też: R. Moosbrugger, *Das Frauengrab Lausanne — Bois de Vaux 1847*, „Ur-Schweiz — La Suisse primitive”, R. 27: 1963, s. 44—47; M. Martin, *Zum Frauengrab Lausanne — Bois de Vaux aus dem Jahre 1847*, ibidem, R. 32: 1968, s. 70—71.

⁵ „Mémoires et documents publiés par la Société d'histoire de la Suisse romande”, t. 17.

⁶ Ibidem, t. 25.

⁷ „Pamiętniki Komisji Archeologicznej Wileńskiej”, Część I, Wilno 1856, s. 8 i 59.

Troyon mianując go członkiem korespondentem lub honorowym. Jego adres: *Pan Fryderyk Troyon w Bel-Air koło Cheseaux Kanton Vaud.*

Korzystam z okazji aby odnowić Panu zapewnienie mej wysokiej czci, z jaką mam zaszczyt być, Panie Hrabio, Pański oddany

Jules Baron von der Kopp

Lixna 10 Grudnia

1857⁸

Skutkiem powyższego listu był następny, pisany po polsku przez Lucjana Morykoniego do Eustachego Tyszkiewicza, też zachowany w wymienionym zbiorze:

Świadoście 26 stycznia 1858

Szanowny Hrabio,

Zeszłego lata zdarzyło mi się spotkać z Baronem Kopp, zamieszkałym w Kurlandii, który i sam zajmując się wyszukiwaniem dawnych pamiątek i będąc w ścisłych stosunkach z jednym z zagranicznych Badaczów Starożytności, Panem Troyon, z wielkim ukontentowaniem dowiedział się ode mnie o egzystencji w Wilnie Archeologicznej Komisji i Muzeum Starożytności i postanowił udzielić tej wiadomości swemu uczonemu przyjacielowi —

W tych dniach otrzymałem list i pakiet od Barona Kopp —

Archeolog Szwajcarski, który i naszej przeszłości zgłębiał zabytki, życzyłby wejść w stosunki z nami zostać Członkiem lub Korespondentem naszej Komisji, i kilka pism swoich przesyła —

Ze szczerą radością wywiązuję się z włożonego na mnie obowiązku: pisma Pana Troyon, wraz z listem Barona Kopp do mnie pisany, pośpieszam złożyć na Twoje ręce Szanowny nasz Prezesie —

Komisja zapewne zechce urzędownie podziękować Baronowi Kopp za jego pośrednictwo, w takim razie adresować należy do Lixny Hr. Zyberga: nazwisko bowiem miejsca pobytu Barona Kopp nie jest mi wiadomym —

Mam honor być z rzetelnym szacunkiem i poważaniem Hrabiego Dobrodzieja
Najniższym Sługą

L. Morykoni

Ponieważ Muzeum Wileńskie nie posiada gwiazdy S^o Stanisława — więc ją posyłam —⁹.

List Morykoniego nie został bez echa. Na posiedzeniu Komisji 11 lutego 1858 r. archeolog szwajcarski został formalnie przyjęty do grona starożytników wileńskich. W aktach i protokołach po dawnym Muzeum Starożytności i Komisji Archeologicznej Wileńskiej 1855—1864 jest to zapisane w sposób następujący: *Proponuje się na Członk. 5. Fryderyk*

⁸ Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. 1, Korespondencja po b. muzeum starożytności i komisji archeologicznej wileńskiej, k. 55.

⁹ Ibidem, k. 78. Gwiazda św. Stanisława figuruje jako dar Morykoniego na liście darów opublikowanej w „Pamiętnikach...” 1858, s. 19, na liście tej znajduje się też „Troyon Fryderyk — pięć broszur o archeologii w języku francuskim przez siebie wydanych”.

Troyon, *Na jakich*. Na Członka-Współpracownika. *Kto proponuje*. Hrabia Lucjan Morykoni. *Uwagi*. Jako Archeolog może być użytecznym Towarzystwu swojemi pracami¹⁰.

Wiadomość o wyborze dostała się do czasopiśmiennictwa, zanotowała ją w sprawozdaniu z posiedzenia m. in. „Biblioteka Warszawska”¹¹.

O swej nowej godności musiał być też zawiadomiony sam Troyon, ponieważ na okładce jego *Monuments de l'antiquité dans l'Europe barbare* wśród długiego szeregu członkostw rozmaitych Sociétés archéologiques figuruje również owo „de Wilna”.

Pozostaje do wyjaśnienia kwestia, czy relacje z archeologami polskimi wpłynęły w jakiś sposób na poglądy naukowe Szwajcara. Otóż wydaje się, że szukał on informacji o pradziejach terenów zamieszkałych przez Słowian, lecz czerpał ją zasadniczo z literatury niemieckiej. W znanych mi jego dziełach nie natrafiłem na cytowanie literatury polskiej. Przytacza on w prawdzie nazwisko Dołęgi Chodakowskiego (Chodanowskiego w jego pisowni) i charakteryzuje grody, lecz wiadomość o tym czerpie z drugiej ręki, powołuje się bowiem na geografię Rittera¹².

Innym śladem polskich kontaktów Troyona może być fakt, że W. Cybulski rekomendował go czeskiemu starożytnikowi V. Hance podkreślając, że chciałby on poznać w Czechach pogańskie groby i mogiły¹³. O szerokości kontaktów szwajcarskiego archeologa świadczy wypowiedź znanego francuskiego starożytnika Abbé Cocheta nazywająca go „un des antiquaires les plus éminents, non seulement de la Suisse, mais encore de toute l'Europe, dont il a visité presque tous les Musées”¹⁴. Max Martin zwraca uwagę na jego kontakty z Ludwikiem Lindenschmitem i środowiskiem mogunckim¹⁵.

Pozostaje faktem oczywistym, że to on wystąpił — za pośrednictwem Koppa — z inicjatywą nawiązania stosunków z Wilnem. Można mieć nadzieję, że w Lozannie dałoby się jeszcze odnaleźć dalsze ślady tych dalekosiężnych, ciekawych kontaktów.

¹⁰ Bibl. Jagiell. Rps 5098. Akty i protokoły po dawnym Muzeum Starożytności i Komisji Archeologicznej Wileńskiej 1855—1864, k. 84. Troyon jest też wpisany na rękopiśmienną listę członków pod nr 120, ibidem, k. 205 r.

¹¹ „Biblioteka Warszawska”, II, 1858, s. 443.

¹² F. Troyon, *Monuments de l'antiquité dans l'Europe barbare*, Lausanne 1868, s. 303—307. Podobnie na Chodakowskiego powoływał się Rigollot; por. rozdział: „Mój przyjaciel Rigollot”.

¹³ J. Skutil, *Styki polskich a československých archeologů a prehistoriků (Do počátku II světové války)*, „Studia Archeologiczne”, t. 2, Acta Universitatis Wroclaviensis, No 56, Wrocław 1967, s. 60.

¹⁴ Abbé Cochet, *Sépultures gauloises, romaines, franques et normandes*, 1857, s. 37.

¹⁵ M. Martin, ibidem, s. 70—71.

MOGUNCJA I WILNO

*Mayence, cette superbe et antique
Citè...*

Z listu K. Sidorowicza

Dla dziejów archeologii polskiej początków drugiej połowy XIX w. ważnym procesem jest włączanie się naszych starożytników do żywej wymiany myśli pomiędzy różnymi ośrodkami uprawiającymi tę dyscyplinę naukową. Są to sprawy ciągle bardzo źle poznane, do których źródła są jeszcze nie tknięte ręką historyka nauki. Często zaskakują nas nieoczekiwane związki łączące instytucje pozornie bardzo od siebie odległe. W niniejszym szkicu chciałbym zwrócić uwagę na nawiązanie stosunków między Komisją Archeologiczną Wileńską a starożytnikami moguncckimi zgrupowanymi w Mainzer Altertumsverein. Wśród „Korespondencji po b. muzeum starożytności i komisji archeologicznej wileńskiej” zachowały się dwa interesujące listy w tej sprawie, a w „Aktach i protokołach po dawnym Muzeum Starożytności i Komisji Archeologicznej Wileńskiej 1855—1864” wystąpienie na posiedzeniu z dn. 11 października 1858 r. Oba listy, napisane w języku francuskim, wyszły spod pióra wilanina, Konstantego Sidorowicza, będącego w momencie pisania listów sekretarzem „Cesarskiego Rosyjskiego poselstwa przy dworach Elektoralnych obiedwóch Hesji i W. X. Nassauskiego”. Adresat nie jest podany, ale na podstawie pewnych przesłanek, o których potem, można z dużą dozą pewności przyjąć, że był nim Mikołaj Malinowski (1799—1865) członek rzeczywisty Komisji Archeologicznej Wileńskiej.

List pierwszy jest straszliwie nagryzmlony i w związku z tym trudny do odczytania. Wątpliwości zostały odpowiednio zaznaczone w tekście. A oto sam list w tłumaczeniu polskim:

Panie,

Korzystam z przejazdu kuriera udającego się do Warszawy, aby powierzyć mu pakiet adresowany do towarzystwa (komisji) archeologicznego w Wilnie przez towarzystwo starożytników z Moguncji, którego mam zaszczyt być członkiem honorowym. Załączone listy, dane mi przez Prezesa Dr. Wittmanna, posłużą za dowód,

że leżało mi na sercu, aby nie zapomnieć o zleceniu, które zechciał Pan mi powierzyć podczas mego ostatniego pobytu w Wilnie. Jeżeli przekroczyłem granicę upoważnienia wykorzystując chęć, którą Pan okazał, aby nawiązać stosunki naukowe między Komisją Archeologiczną Wileńską a jej odpowiednikiem mogunckim, skwapliwość tej ostatniej, aby uczynić pierwszy krok i wdzięczność, którą była ożywiona w stosunku do mnie, może będzie mi mogła posłużyć za wymówkę. Zastrzegam sobie przyjemność napisania do Pana [...]¹ dłużej, obecnie mam zaledwie kilka minut do odjazdu kuriera. Zechciej Panie wyjaśnić Towarzystwu Wileńskiemu, w jaki sposób i przez kogo jest ono skontaktowane z Moguncją. Byłbym bardzo pochlebiony, gdyby Komisja zechciała zaszczycić mnie przyjęciem do swego grona i liczę na Pana w tym względzie. Pan zrozumie całą przyjemność, jaką miałbym, ciesząc się życzliwością współobywateli miasta rodzinnego. W międzyczasie zechciej Panie przesłać mi wszystkie Wasze tytuły jak i tytuły hr. Eustachego Tyszkiewicza, ponieważ po wysunięciu waszej kandydatury do towarzystwa mogunckiego zostaliście obaj jednogłośnie wybrani członkami honorowymi tego towarzystwa, które tylko czeka na Wasze tytuły, aby przesłać Wam Wasze dyplomy.

Nie znalazłem nikogo innego, o kim bym wiedział, że jest członkiem Komisji Archeologicznej, oto powód, że nie proponowałem nikogo więcej. Lecz jeżeli Pan prześle mi nazwiska tych, których chce zaproponować na członków towarzystwa w Moguncji, mogę Pana zapewnić, że towarzystwo będzie zachwycone przyjmując ich. Wracając [do sprawy] niech Pan usiłuje uzyskać bez zbytej zwłoki dyplomy członków honorowych lub korespondentów następującym osobom, które proponuję jako szczególnie gorliwe [...]² wpływowe w Moguncji i których nazwiska są bardzo znane wszystkim uczonym archeologom w Niemczech:

1) Dr Joseph Wittmann, Dyrektor Towarzystwa Arch. w Moguncji

2) Pan Laske, architekt

i 3) Pan Lindenschmit, Konserwator słynnego Muzeum Germańskiego w Moguncji.

List Dr Wittmanna zawiera pełne tytuły tych dwóch panów.

Proszę wybaczyć bazgraninę, która Panu dowodzi, jak się śpieszę i zechciej przyjąć Panie zapewnienie mego wysokiego i serdecznego szacunku.

Ctn Sidorowitch

Darmstadt,

24 sierpnia

5 września 1858³

Z listu niedwuznacznie wynika, że Konstanty Sidorowicz przed wyjazdem na placówkę dyplomatyczną spotkał się z adresatem w Wilnie i został przez niego odpowiednio nastawiony. Możliwe, że sugestie nawiązania stosunków z uczonymi mogunckimi były stawiane miękko lub warunkowo, bo autor listu wyraża pewną obawę, iż przekroczył granicę upoważnienia. Dowodem, że zleceniodawcą był Mikołaj Malinowski, jest rękopiśmienna lista członków Komisji Archeologicznej Wileńskiej, na

¹ Słowo nie odczytane.

² Słowo nie odczytane.

³ Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. I, k. 202—205.

której występuje on m. in. z tytułem członka Towarzystwa Archeologicznego w Moguncji⁴.

W kilka dni za pierwszym listem poszedł drugi, obszerniejszy i czytelniejszy:

Darmstadt, $\frac{1}{13}$ września 1858.

Panie,

Miałem zaszczyt posłać Panu w tych dniach list napisany w pośpiechu, proszący, aby zechciał Pan wyjaśnić Komisji Archeologicznej Wileńskiej przesyłkę pakietu z Moguncji, zawierającego Statuty, różne broszury itd., oraz list oficjalny, którym Towarzystwo Starożytników tego miasta zaprasza Komisję Archeologiczną, aby zechciała nawiązać z nim stałe stosunki. Dzisiaj jestem winien Panu kilka szczegółów o tym bardziej okolicznościowych i spieszę, aby je Panu przekazać.

Moguncja, to wspaniałe i starożytne Miasto, ongiś Suwerenne (das goldene Mainz am Rhein), dziś jest częścią posiadłości Jego Królewskiej Wysokości Wielkiego Księcia Heskiego. Nie można się powstrzymać od kochania go, szczególnie z powodu jego piękności, tradycji i wspomnień historycznych oraz dobroczyńnego wrażenia, które sam jego widok sprawia duszy. Kolej żelazna otwarta od niedawna między Darmstadtem i Moguncją daje możliwość przeniesienia się w 40 minut ze Stolicy Wielkiego Księstwa Hesji do tego miasta, które się kąpie w Renie, tym wielkim i poetycznym Renie — bez rywała. Jak tylko miałem dość czasu wolnego, udałem się do Moguncji w celu zebrania dokładnych informacji o tym Towarzystwie Archeologicznym, tak sławnym w całych Niemczech południowych i nawiązałem stosunki z osobami, które nim kierują. Przyjęcie, tak serdeczne jak pełne względów i gorliwości, którego doznałem szczególnie ze strony Dr Wittmanna, pierwszego Dyrektora Towarzystwa, człowieka czarującego i uczonego archeologa, nigdy nie zatrze się w mej pamięci. Pan Wittmann łaskawie się ofiarował pokazać mi Centralne Muzeum Rzymsko-Germańskie i wyjaśnić mi godne uwagi osobliwości i wszystkie skarby, które się tam znajdują, a które prawie wszystkie zostały znalezione podczas wykopaliisk prowadzonych w okolicach samej Moguncji. Co więcej, pozwolił mi podziwiać pyszną kolekcję naśladownictw najbardziej godnych uwagi przedmiotów starożytnych (czar, klejnotów, broni, przyborów itd.) naśladownictw tak doskonałych, że trudno je rozróżnić od oryginałów nawet jeżeli widzi się je położone obok. Jest to wynalazek, który jest tajemnicą jednego Moguncjanina, któremu się zawdzięcza tę kolekcję jedyłą w swoim rodzaju i najkompletniejszą z istniejących. Jeżeli chodzi o Muzeum samych starożytności, to zawiera ono epokę od pierwszego pojawienia się Rzymian w Niemczech [...]⁵ na brzegach Renu, do Karola Wielkiego włącznie. Są tam skarby i rzeczy w najwyższym stopniu interesujące dla archeologów, znajdzie Pan kilka opisów w broszurach, które ostatnio zostały wysłane do Wilna i które przeczyta Pan z przyjemnością.

Towarzystwo Moguncjkie jest pod patronatem kilku Panujących Europejskich i liczy wśród swych członków honorowych wielu książąt krwi, jak i wiedzy i chwały. Książę Klemens Metternich jest członkiem jednym z najgorliwszych i ponieważ jego piękny zamek Johannisberg znajduje się dość blisko Moguncji, nigdy nie omieszka on odwiedzić Muzeum, gdy przebywa w tej posiadłości.

⁴ Bibl. Jagiell. Rps 5098, k. 200.

⁵ Wątpliwości w odczycie.

Kiedy wyraziłem pragnienie nawiązania stosunków między Towarzystwem z Moguncji a Wileńskim, moja propozycja została przyjęta z radością i wdzięcznością i pośpieszono się, aby przesłać mi pakiet, który miałem zaszczyt wysłać do Wilna. Co więcej, Towarzystwo chcąc mi okazać, jak jest mi wdzięczne za tę propozycję i chcąc — jak powiedziano — uczcić charakter oficjalny w jakim znajduję się w tym kraju jako Sekretarz poselstwa Rosji, wybrało mnie, bez [...]⁶ zabiegów z mej strony, na członka honorowego tego towarzystwa i przysłało mi wspaniały dyplom, któremu towarzyszył list oficjalny, najpochlebniejszy. Ponadto proszono mnie, abym wskazał nazwiska tych członków Komisji Archeologicznej Wileńskiej, których chciałbym widzieć członkami honorowymi Towarzystwa Mogunckiego. Zaproponowałem Pana i Hrabiego Eustachego Tyszkiewicza (nie znając nikogo więcej); zostaliście wybrani jednogłośnie, a że nie macie jeszcze dyplomów w Waszych rękach, to dlatego, że nie mogąc podać dokładnie tytułów, które nosicie, oczekuję Waszej odpowiedzi na poprzedni list, aby przekazać ją komu trzeba i abyście otrzymali Wasze dyplomy. Niech Pan przyzna, że nie można być miłszym, niż było Towarzystwo Mogunckie. Chciałbym mieć nadzieję, że Wileńskie słusznie oceni skwapliwe zabiegi Towarzystwa Mogunckiego, że zechce wzajemnie nadesłać mu swe statuty, broszury itd. i będzie odtąd podtrzymywać wzajemne stosunki, których może sobie tylko powinszować. Miałbym się za szczęśliwego, gdyby Komisja Archeologiczna była mi trochę wdzięczna za udział w rozpoczęciu związków mających się zawiązać między mym miastem rodzinnym a Moguncją. Ośmielam się prosić Cię, Panie, abyś zechciał gorąco poprzeć we władzach Komisji propozycję, którą miałem zaszczyt złożyć Ci w mym poprzednim piśmie i usiłowałem dostarczyć mi, najszybciej jak tylko można, dyplomy członków honorowych dla 3 osób, których nazwiska ośmieliłem się Ci wskazać. Jeżeli obstają przy tym to dlatego, że zależy mi ogromnie na tej wzajemności należytej Towarzystwu Mogunckiemu i którą jestem skłonny traktować jako me zobowiązanie osobiste. Czyż mam potrzebę powtórzyć Panu, jak bardzo byłbym pochlebiony i szczęśliwy wchodząc w poczet członków honorowych Komisji Archeologicznej miasta, w którym się urodziłem? Jestem przywiązany do Wilna więzami serca i me uczucia są mu zawsze wierne; Komisja Archeologiczna może zawsze liczyć na prawdziwą przyjemność, jaką będę miał mogąc jej być w czymś użyteczny dzięki mej pozycji w kraju, gdzie przebywam. Ponieważ mam honor również być akredytowany w Elektoracie Heskim i w Księstwie Nassau, w przyszłości będę się starał nawiązać stosunki między Komisją Archeologiczną z analogicznymi, które znajdują się w tych krajach. Zwłaszcza Wiesbaden posiada Muzeum Archeologiczne bardzo ciekawe, a że miasto to jest bardziej bliskie miejsca mego stałego pobytu, będzie mi bardzo łatwo uczynić odpowiednie zabiegi, aby być użytecznym dla Archeologów z Wilna. Aby to uczynić, zaczekam na upoważnienie lub właściwe zaproszenie. Słowem, proszę mi wierzyć Panie, że ze szczerą przyjemnością gratuluję sobie, iż mogłem dowieść Panu, że zlecenie, które zechciał mi Pan powierzyć, było dla mnie słodkim obowiązkiem do wypełnienia, co jeśli mi się udało według Waszych życzeń, cieszy mnie z całego serca.

Obecnie proszę mi pozwolić podziękować Panu jeszcze raz za wszystkie dobrodziejstwa, których zachowuję najdroższą i najwdzięczniejszą pamięć; proszę mi pozwolić prosić Cię, Panie, o przeniesienie na mnie nieco tych uczuć, któreś miał dla mego zmarłego, ukochanego ojca, którego byłeś przyjacielem stałym i oddanym, którego świętej pamięci oddałeś tak piękny hołd. Serce syna, którego ból, żaloba i gorzkie wyrzuty będą wieczne, musi być tym wzruszone.

⁶ Wątpliwości w odczycie.

Nie potrafię Panu lepiej podziękować jak zapewniając, że moją szczerą ambicją będzie móc uzasadnić trwanie Pańskiej dla mnie życzliwości i przyjaźni i udowodnić całą mą serdeczną wdzięczność i wszystkie uczucia wdzięczności i poważania, które mam dla Pana od mego dzieciństwa. Niech Pan liczy na nie zawsze i pozwoli mi polecić się Pańskiej pamięci i powiedzieć, że jestem z całego serca Pański

C. Sidorowitch

[przypisek na bocznym marginesie]

Zechce Pan przychylić mnie do stóp Waszych Pań⁷.

O skutkach powyższych listów dowiadujemy się z Aktów i protokołów po dawnym Muzeum Starożytności i Komisji Archeologicznej Wileńskiej, gdzie zanotowano treść przemówienia wygłoszonego w dniu 11 października 1858 r. Osobą przemawiającą był chyba Mikołaj Malinowski. Oto ono:

11 października 1858

Usiłowania Towarzystwa Naszego pobudza coraz rozleglejsze współczucie. Nie bez pociechy widzimy, że ziomkowie nasi uznają w pracach Komisji i w zbiorach Muzeum zawiązek zakładu naukowego rokującego na przyszłość pożytek i ozdobę kraju. Pan Konstanty Sidorowicz, Sekretarz Cesarskiego Rosyjskiego poselstwa przy dworach Elektoralnych obiedwóch Hesji i W. X. Nassauskiego, obejrzawszy podczas ostatniego swego pobytu w Wilnie naukowe bogactwo naszego Muzeum i obeznawszy się z pracami i dążnością Komisji, za powrotem swoim na miejsce urzędowania, starał się powziąć wiadomość o towarzystwach naukowych, mających na celu prace podobne naszym i wyrozumieć, azali wejście w stosunki z tymi towarzystwami nie przyczyni się do rozwoju naszych usiłowań. Jakoż znalazłszy, że towarzystwo Starożytności od R. 1841 w Moguncji istniejące, gorliwie i umiejętnie pracuje nad wyjaśnieniem przeszłości swojego kraju, że celem jego jest poszukiwanie zabytków dawnych Rzymian, którzy zhołdowawszy niegdyś Germanię, zostawili obfite pamiątki swoich rządów i cywilizacji; wyjaśnienie pomników średniowiecznych Niemiec, rozstrząśnienie ich dziejów i stosunków z postronnymi ludami, sądził, iż będzie pożytecznym, tak dla naszego jak i dla Mogunckiego Towarzystwa, jeżeli wejdą w ściślejsze między sobą naukowe stosunki. Pan Sidorowicz, pragnąc bliżej poznać prace uczonych mogunckich, zwrócił szczególniejszą bacność na Muzeum, w którym, że użyjemy własnych słów P. Sidorowicza, widział przepyszny zbiór naśladowań znakomitszych zabytków starożytności czar, drogich sprzętów, broni, narzędzi, naśladowanie tak doskonałe, że trudno już rozróżnić od pierwowzoru, nawet gdy są obok umieszczone. Wynalazek ten winien świat uczony jednemu z Moguncjanów, który tajemnicę jego jeszcze przy sobie zatrzymał. Oznajomiwszy członków towarzystwa Mogunckiego z naszymi pracami wzniecił w nim chęć zbliżenia się z nami i przesłał wręczone Sobie do Komisji naszej następane pisma:

„Moguncja d. 14 sierpnia 1858 r.

„Sekretarz Cesarsko Rosyjskiego Poselstwa przy dworach obiedwóch Hesji i W. X. Nassauskiego Pan Konstanty Sidorowicz, który zaszczycił od „wyzinami swoimi nasze Muzeum, wynurzył życzenie, aby Komisja Archo-

⁷ Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. I. k. 209—212.

„logiczna Wileńska weszła z naszym towarzystwem w stosunki i zamianę „naukowych prac swoich. Najchętniej śpiesząc zadość uczynić temu życzeniu, „widzimy w tym spełnienie dawno powziętych myśli wejścia ze wszystkimi „Archeologicznymi Cesarstwami Towarzystwami w związek naukowy i przyjazne „stosunki. Już od dawnego czasu ma to miejsce z towarzystwami naukowymi: „Estońskim w Dorpacie, podobnym że w Rewlu, numizmatycznym w St. Petersburgu i z towarzystwem Historii i Starożytności Krajów Nadbałtyckich „w Rydze. Utrzymywać te związki będzie przedmiotem naszej szczególnej „troskliwości tym bardziej, iż przed kilku miesiącami towarzystwo nasze mia- „ło szczęście ze szczodroblewości Najjaśniejszego Cesarza Jegomości Alexan- „dra II-go być obdarzonym kosztownym dziełem: Antiquités du Bosphore „Cymerien, dla porównania z naszymi grobowymi wykopaliskami nadzwyczaj „ważne.

„Mając przy tym zaszczyt przesłać wydane pisma nasze spodziewamy „się, że utorowana tym sposobem wymiana naukowa nigdy między nami nie „ustanie” —

Podpisy: *Dr Wittmann*
1-szy Dyrektor

Berthes
1-szy Sekretarz

Załączone przy wyższym piśmie akta naukowe Towarzystwa Mogunckiego na jaw wydane obejmują między innymi następujące przedmioty:

Króla Albrechta wyprawa na Arcybiskupstwo Mogunckie.

Napisy Rzymskie znalezione w Moguncji i w okolicach.

Kronika Rymowana zdobycia Moguncji w R. 1462.

Templariusze w Moguncji.

O tak zwanych młotkach bojowych.

O nazwie Moguncji za czasów Rzymskich.

Dodatek do historii ruin Zamkowych Reinsteinskich.

Cásarius von Heisterbein i jego wpływ na Mitologię.

Miasto Bingen pod Rzymianami.

Dokonane dotąd wykopaliska przez towarzystwo Mogunckie.

Konrad Henlif drukarz i księgarz w Moguncji, współuczestnik Piotra Schöf-tera w sprzedaży książkowej.

O początkach miasta Moguncji aż do założenia w nim Arcybiskupstwa.

Ryciny Starożytności Mogunckich poszytów cztery.

itd.

Z rodzaju tych poszukiwań Komisja uzna, że Towarzystwo Mogunckie, w tym samym prawie kierunku co nasze, przez wspólność celów może być również dla nas pożytecznym, jako też i z naszych prac osiągnąć dla siebie istotną korzyść. Cywilizacja chrześcijańska, wszystkim ludom zachodnim wspólna, wcześniej rozwinęła się w krajach bliższych Rzymu, przez te kraje przeszedłszy i u nas zajaśniała. Odgrzebywanie pamiątek epokę historyczną poprzedzających, nawet w głębsze wieki światło nauki wnieść może, dlatego im na rozleglejszej przestrzeni te pamiątki odszukiwane będą, im większa ich ilość do porównania wzięta zostanie, tym obfitszego plonu oczekiwać należy. Nadto lubo związki międzynarodowe Hesji z Polską i Litwą były rzadkie i długim ciągiem przerywane, jednak zamążpójście Adelaidy Heskiej za Kazimierza W., wyprawy wielu książąt i Baronów Heskich pod chorągwiami zakonu krzyżackiego na pogańską Litwę zdają się obiecywać odkrycie lub wyjaśnienie dziejowych szczegółów, o których nie doczytujemy się dotąd żadnej wzmianki.

Ustalenie przeto tego rodzaju stosunków, do jakich towarzystwo Mogunckie tak życzliwie podaje nam rękę, jest pożądane i zasługuje z naszej strony na najchętniejsze przyjęcie.

Dlatego ośmielam się proponować wybór na członków współpracowników następne osoby: Dr Józefa Wittmann, prezesa Towarzystwa Mogunckiego, Jana Chrzciciela Józefa-Karola Laske, budowniczego miasta i katedry Mogunckiej i Ludwika Lindenschmidt, konserwatora Muzeum. Imiona tych uczonych często powtarzane w pracach towarzystwa, rozgłos jaki sobie między Archeologami zjednali nadaje im prawo do osiągnięcia tego zaszczytu.

Spodziewam się, że towarzystwo uzna za sprawiedliwe ocenić prawdziwą przysługę, jaką Pan Konstanty Sidorowicz przyniósł przez swoje pośrednictwo i że go chętnie w poczet członków honorowych zapisać zechce⁸.

Wniosek Malinowskiego najwidoczniej przeszedł, ponieważ na rękopiśmiennej liście członków Komisji Archeologicznej Wileńskiej pod Nr 151 figuruje Józef Wittmann, pod Nr 152 Józef Lindenschmidt [!!! A.A.], a pod Nr 153 Jan Józef Karol Laske, wszyscy jako wybrani 11 października 1858 r.⁹ Na tej samej liście i z tą samą datą przyjęcia figuruje też Konstanty Sidorowicz — jako członek honorowy. Nawiązana współpraca z Moguncją była kontynuowana, czego śladem są listy podpisane przez Wittmanna ze stycznia i lutego 1859 r.¹⁰, ale to już inna historia.

Dla dziejów archeologii polskiej i jej związków z archeologią europejską najbardziej interesujące jest, że środowisko mogunckie było bez wątpienia w czołówce archeologii europejskiej. Moguncja stanowiła niejako stolicę starożytnictwa niemieckiego, ponieważ w niej zdołano utworzyć słynne do dziś Römisch-Germanisches Zentralmuseum, tak pochlebnie opisane przez Konstantego Sidorowicza. Decyzję o powołaniu do życia tej instytucji powzięło 18 września 1852 r. Gesamtverein der deutschen Geschichts- und Altertumsvereine in Mainz¹¹, a 15 września 1856 r. Muzeum liczyło już 638 numerów odlewów gipsowych, w tym 191 zabytków greckich i rzymskich i 441 odnoszących się do przeszłości germańskiej¹². Sprawa odlewów gipsowych — słusznie zwracająca uwagę Sidorowicza — stanowiła specyfikę zbiorów mogunckich wiążąc się z programowym zbieraniem wszystkiego, co było charakterystyczne dla odległej przeszłości. Idea ta szczególnie była droga Ludwikowi Lindenschmitowi Starszemu, którego niesłusznie wilnianie obdarzyli imieniem Józef. Uczony ten (ur. 4 IX 1809, zm. 14 II 1893) już w 1848 roku pisał, że najpilniejszym zadaniem badawczym winno być „oznaczenie i opisanie wszyst-

⁸ Bibl. Jagiell. Rps 5098, k. 149—151.

⁹ Ibidem, k. 205—206.

¹⁰ Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. I, k. 288 i 305.

¹¹ H. G u m m e l, *Forschungsgeschichte in Deutschland*, Berlin 1938, s. 135.

¹² Ibidem, s. 137, przyp. 1.

kich do tej pory odkrytych nie rzymskich, pogańskich zabytków grobowych każdego kraju i jego prowincji oraz przedstawienie charakterystycznych znalezisk za pomocą dobrych rysunków lub — jeśli okaże się potrzebne — odlewów gipsowych”¹³. On też usiłował, jeszcze w ramach zbiorów Towarzystwa dla Badań nad Reńską Historią i Starożytnościami (Verein zur Erforschung der rheinischen Geschichte und Altertümer) zorganizować wymianę odlewów, z miernym zresztą skutkiem. Dopiero powstanie Römisch-Germanisches Zentralmuseum pozwoliło Lindenschmitowi, który najpierw był jego kustoszem, a potem dyrektorem, na rozwinięcie szerszej działalności w tym zakresie.

Postać Lindenschmita zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ to on w artykule *Das germanische Totenlager bei Selzen* (1848) zwrócił uwagę na frankońskie pochodzenie opisywanych tam grobów, co było nowością, gdyż w owym czasie w Nadrenii i w Niemczech południowych starożytne zabytki przypisywano tylko Celtom lub Rzymianom. Lindenschmit stał się więc czołową postacią kierunku zainteresowanego w germańskich starożytnościach pogańskich. Charakterystyczny jest tytuł wydawnictwa związanego z mogunckim muzeum: *Altertümer unserer heidnischen Vorzeit*¹⁴. Jego postawa germanofilską metodycznie mogła być bliska słowianofilom z Wilna. Jak wynika z listu starożytników mogunckich, przytoczonego przez Malinowskiego, traktowali oni Komisję Archeologiczną Wileńską jako jedno z wielu towarzystw naukowych Cesarstwa Rosyjskiego. Do kontaktów zachęcała łaskawość Aleksandra II, mającego względy dla archeologii, czego wyrazem było m. in. posłanie do Moguncji egzemplarza dzieła: *Antiquités du Bosphore Cymerien*. Nie bez znaczenia musiał być fakt ubiegania się o kontakty niejako drogą dyplomatyczną, bo przecież Konstanty Sidorowicz pełnił funkcje oficjalne w ambasadzie Cesarstwa.

¹³ Ibidem, s. 135.

¹⁴ Ibidem, s. 135—137 i 483—439. O kręgu mogunckim zob.: L. Lindenschmit (syn), *Beiträge zur Geschichte des Römisch-Germanischen Centralmuseums in Mainz*, [w:] *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des Römisch-Germanischen Centralmuseums zu Mainz*, Mainz 1902, s. 1—72; tenże, *Erinnerungen als Randverzierung zum Charakterbild Ludwig Lindenschmits und zur Geschichte seines Lebenswerkes*, [w:] *Festschrift zur Feier des fünfundsiebzigjährigen Bestehens des Römisch-Germanischen Central Museums zu Mainz 1927*, Mainz 1927, s. 5—52, tu na s. 52 fotografia, na której są razem: v. Motz, dr Wenzel, v. Zabern, L. Lindenschmit, dr Wittmann, G. Schirges, K. Roos i K. Laske; Gero von Merhart, *Das Römisch-Germanische Zentralmuseum, Rückblick und Ausblick*, [w:] *Festschrift des Römisch-Germanischen Zentralmuseums in Mainz zur Feier seines hundertjährigen Bestehens 1952*, t. III, Mainz 1953, s. 194—200. Zob. też hasło „Lindenschmit Ludwig” [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, pióra K. Schumachera, t. 51, Leipzig 1906, s. 721—728.

Na tle nawiązania stosunków między uczonymi obu instytucji w ciekawy sposób rysuje się sylwetka Mikołaja Malinowskiego. To niewątpliwie on był inspiratorem, ale nie ulega też wątpliwości, że chciał pozostać w cieniu. Pewnie ze względów politycznych.

Dla historyka nauki dzieje kontaktów między towarzystwami naukowymi — tak sprzyjające rozchodzeniu się nowych myśli — mogą być ciągle polem owocnych odkryć. Dowodzi tego też przykład Moguncji i Wilna.

SPRAWOZDANIE Z PODRÓŻY NAUKOWEJ KONSTANTEGO TYSZKIEWICZA

...nie chcąc się odosobnić i zaskle-
piać hr. Konstanty był zmuszony
czuwać nad rozwojem archeologii
ogólnej...

J. I. Kraszewski

Przed paru laty pisząc szkic o *Konstantego hr. Tyszkiewicza wykopaliskach w Hallstatt*¹ zwróciłem uwagę na jego zainteresowanie archeologią powszechną, tak trafnie dostrzeżone już przez J. I. Kraszewskiego². Wydaje się jednak, że niezwykle interesująca postać tego archeologa (ur. 5 II 1806 — zm. 1 VII 1868) zasługuje na dalsze studia i to chyba przede wszystkim ze względu na jego powiązania z nauką europejską, które również świadczą o szerokości jego horyzontów.

Nim będzie możliwe przedstawienie całokształtu działalności Konstantego Tyszkiewicza, niewątpliwie jednego z twórców naszej archeologii, w dwóch dalszych szkicach chciałbym przedstawić czytelnikom nowe materiały, rzucające ciekawe światło na jego działalność i kontakty.

Impulsem do napisania pierwszego z nich było odnalezienie wśród „korespondencji po b. muzeum starożytności i komisji archeologicznej wileńskiej” obszernego listu naszego starożytnika skierowanego do tejże komisji, a mającego charakter sprawozdania z podróży naukowej — stąd też tytuł szkicu. Ze względu na niedostatek publikacji źródłowych dotyczących dziejów archeologii polskiej warto list ten przytoczyć w całości:

¹ A. Abramowicz, *Konstantego hr. Tyszkiewicza wykopaliska w Hallstatt*, [w:] *Na granicach archeologii*, „Acta Archaeologica Lodziensia”, Nr 17, Łódź 1968, s. 7—12.

² J. I. Kraszewski, *Ś.p. Konstanty Tyszkiewicz*, [w:] *Tyszkiewicz, Wilija i jej brzegi. Pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*, Drezno 1871, s. XI.

Na posiedzenie 11 grudnia

Do Towarzystwa Naukowego Wileńskiego.

W wycieczkach moich naukowych, które każdego lata od niejakiegoś czasu powtarzam zwykłym, w upłynionem, 1958^m lecie z kolei wypadło mnie dla poratowania zdrowia pojechać za granicę i na obcej ziemi szukać wspomnień narodowych i dokonywać poszukiwania naukowe i archeologiczne.

Badania więc naukowe, poszukiwania archeologiczne i odgrzebywanie pamiątek krajowych było drugim celem mojej w ciągu tego lata dokonanej podróży. Pole to obszerne; wiele by się dało odszukać na niem rzeczy poważnych i pożytecznych; nie jedna się też uszczknęła trawka pamiątkowa, wzrosła na żyznych pokładach naszej przeszłości, które bądź w peryodzie świetności narodowej tam się położyły, bądź w smutnym upadku kraju, albo w strasznym tułactwie narodowym w obszczyzną się przeniosły. Jedno i drugie jest świętą spuścizną naszą, jest naszą własnością wspólną, stąd gdy się komu udało na tem polu coś pożytecznego uzbierać obowiązany jest tą zdobyczą ze swoją bracią się podzielić. Dopełniam tego obowiązku w obecnej chwili, gdy przez ręce Pana Prezydującego składam Towarzystwu Naukowemu dla zachowania w zbiorach Muzeum naszego, co następuje:

1° Ciekawy plan Zamku Marienburgskiego takiego, jakim on był w starożytności pod tę porę, kiedy przemożny Zakon Krzyżaków w całej swojej świetności tę twierdzę zasiedlał. Ze szczątek ruin, z odkopanych z ziemi fundamentów przy robieniu nowej drogi żelaznej Królewiecko-Berlińskiej — słowem ze szczątek istniejących i nieistniejących dzisiaj Inspektor dróg i mostów w Prusiech Pan P. A. Gersdorf odgadnął dawną postać Zamku Marienburgskiego i ją ze wszystkimi wieżami obronnemi, bastyonami, z wałami starożytnymi i fossami zalanymi wodą na tym planie odtworzył. Gdy Zakon Krzyżacki przez ciągłe zatargi i wojny z Litwą prowadzone wszedł tak ściśle w dzieje naszego kraju, sądzę, iż plan dokładny tej twierdzy krzyżackiej w starożytności nie może być obojętnym dla nas i znajdzie właściwe miejsce w składzie pamiątek Litewskich jakim jest Muzeum Wileńskie i w tej pewności składam go tutaj.

2° Przesyłam Towarzystwu wypis Urzędowy rachunków, poniesionych na budowę kaplicy Św. Kazimierza w Wilnie, wydany mnie z królewskiej Berlińskiej biblioteki za poświadczeniem i pieczęcią tejsze biblioteki. Jest to kwit wydany niejakiemu Monhartowi z wypisaniem w nim wypłat czynionych na najdrobniejszy szczegół w ciągu tej fabryki oraz z pomienieniem nazwiska osób, należących do jej składu ów kwit znajduje się w bibliotece Królewskiej Berlińskiej w zbiorze rękopisów w księdze grubej in folio Nr 3-cim w porządku spisów Biblioteki naznaczonym noszącej tytuł: *Registr Lystow skarbowych*. Składam dokument ten Towarzystwu Naukowemu w przekonaniu, iż on jest nietylko ciekawym aktem, stanowiącym wielką nowość w naszych poszukiwaniach, jako przedstawiający nam przedmiot dotąd przez żadnego z nas nieznanym; lecz posiada jeszcze tę ciekawą stronę, iż mówiąc o szczegółowych częściach tej świetnej sumptem trzech królów wznoszonej świątyni, wskaże nam drogę, jak mi się zdaje do nowych poszukiwań, a może i do nowych a ważnych odkryć na polu badań naukowych.

3° Przesyłam do wydziału numizmatycznego medal, przedstawiający Walhallę — ów partenon nowoczesny dla sławy Niemieckich znamienitości przez exkróla Bawarskiego powtórzony.

Kiedym w powrocie moim do kraju odwiedził starożytny Kraków przy wyjeździe z tego miasta, Pan Józef Łepkowski złożył na ręce moje dwa przedmioty,

które jako Członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w imieniu Towarzystwa swego do Muzeum naszego przesyła.

Temi przedmiotami są:

a) Model gipsowy starożytnej trąby kościanej, znajdującej się w zbiorze Piotra hr. Moszyńskiego. Rzeczą zasługującą na uwagę Archeologów naszych zdaje się być to, iż na niej znajduje się w płaskorzeźbie jaszczurka podobna całkiem tej, jaką my mamy w Muzeum naszym na szczątku narzędzia muzycznego, odkopanego przez p. Kirkora w Ruinach Górnego Zamku w Wilnie; napis zaś na głowie tego płaza AÖDCCCXII [ołówkiem podpisane 812] jeśli mu wierzyć można sprzęt ten do za-
bytków IX wieku odnieść może, i

b) Dwie monety Greckie i dwie gemmy wypukło-rżnięte na karniolu z Olwii, stanowiące dar p. Romualda Wernickiego dla Muzeum naszego za pośrednictwem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wręczyć się mający, mnie przez toż Towarzystwo powierzony w imieniu P. Romualda Wernickiego naszemu Towarzystwu mam honor przesłać.

W ciągu mojej podróży, nieraz mnie przyszło w rozmaitych stronach dokonywać poszukiwania Archeologiczne na wykopaliskach, które bądź sam osobiście dopełniałem, bądź towarzyszyłem innym Archeologom w dokonywaniu podobnych naukowych ćwiczeń. W tej czynności jedynym założeniem mojem było zapoznanie się z systemem mogił i z formą sprzętów, wykopanych po Słowiańskiej ziemi, ażebym ztąd czyniąc porównanie z wykopaliskami naszymi, mógł wyprowadzić jakiś szczęśliwy wniosek o przeszłości, o pobratymstwie lub też o podobieństwie pokoleń w starożytności z sobą. I tak dwie próby wykopalisk dokonane na dwóch krańcach Słowiańszczyzny — jedno wykopalisko w Czechach — drugie w dawnej Illirji pod Lubljanami, dzisiaj Leybach, pod protekcją starożytnika miejscowego i Profesora X^a Franciszka Metelko dokonane całkiem różne mnie dało rezultaty. Grobowiec rozkopany w Czechach dostarczył naczyń i sprzętów pochodzenia czysto Skandynawskiego, które mnie nasze po Rusi Litewskiej wykopaliska żywo przypominały — kiedy drugie wykopalisko same tylko Rzymskie sprzęty dostarczając dowodzi przejścia i długiego panowania Rzymian nad tą częścią Ziemi Słowiańskiej.

Pośród Alp na górze Zalzbergu, o 4000 stóp z górą nad powierzchnię morza wyniesionej są podobnie groby Rzymskich kolonii, których mieszkańcy trudnili się tam niegdyś eksploatacją soli. Potrzykroć do tych grobów dokonywałem wycieczki moje Archeologiczne i kilka z nich rozkopałem. Pobieźną w tej chwili czynię tylko o nich wzmiankę, albowiem wykopaliska o których mówię, jako źródło nader bogate dla nauki, nad którem dokonywując moje kilkakrotne poszukiwania, nie mało wiadomości w przedmiocie Archeologii zdobyłem, zasługują na więcej szczegółowy rozbiór; zajmą one w przyszłości obszerniejszą kartę w moich sprawozdaniach, które dla Towarzystwa naszego zamierzam wygotować.

Teraz wracam do wykopaliska Czeskiego.

Pod tę porę kiedym był w Pradze, Muzeum Czeskie delegowało Członka swego wielce zapalonego Archeologa X^a Wacława Krolmus do rozkopania grobów starożytnych znajdujących się w okolicach Pragi, a mianowicie: na Liboczanach u Kralowe Hradce i między Drahelczyce i Horelice. X^{dz} Krolmus dokonał danego sobie poruczenia i przywiózł do Pragi wykopaliska zdobyte w tej szczęśliwej wycieczce. Z pierwszego wykopaliska dostarczył on Towarzystwu brązowe ozdoby niewieście w bransoletach i pierścionkach, kolczyki z jakiegoś nieznanego metalu kształtnej bardzo formy, paciorki sporego dosyć rozmiaru; jedne gliniane drugie z kryształu górnego; parę ślicznych celtów z wydrążeniem, butelki małe szklane od ognia w nieforemnych zliwkach dobyte; brakteaty srebrne mniejsze i większe Ottokara II^o

króla Czeskiego i kilka garnków ofiarniczych, należących według Archeologów do działu drugiego czysto Skandynawskich kształtów jakby bracia rodzeni tych, które my po naszych grobach wykopujemy; jak nasze niskie, podobnież pękate i jak nasze u góry podobnymże brzegiem zakończone. Jeden z tych garnków, wykopany w grobach Drahelczyckich, stanowił jedyne dotąd naukowe bogactwo, jedyny skarb Archeologiczny na jaki starożytnicy Czescy po raz pierwszy w ciągu trzydziestoletnich poszukiwań swoich natrafili. Było to runo na zewnętrznej stronie garnka w glinie wypisane a dwoma jego rozpadlinami przedzielone, w rozmiarze wielkości i formach jak następuje:



Wszyscy Archeologowie cieszyli się tym nowym nabytkiem, lecz żaden z uczonych Czeskich nie śmiał przeczytać tego runa; jeden tylko X^{dz} Krolmus, jako zapalony archeolog, który w każdym ze swoich odkryć radby znaleźć niezwykajne zjawisko, wyciągając z różnych alfabetów podobieństwa liter do runów, znajdujących się na garnku, wyczytał iż napis ten stanowić miały jakoby wyraz:

at ma va im;

Wytłumaczył on dalej za pomocą Sanskrytskich znaczeń, iż ów napis oznaczać miał wyraz „Brama”, co przez przenośnię tłumacząc usiłował dowieść iż grób ów nie inaczej jak zawierał w sobie popioły jakiegoś znamienitego człowieka, którego współcześnie na równi z Bóstwem czcili.

O tych wykopaliskach, jak nie mniej o szczegółowem tłumaczeniu przez Krolmusa rzeczonego napisu będę miał honor zdać Towarzystwu dokładniejszą relację w przyszłości.

Reczywisty Członek Wileńskiego Naukowego Towarzystwa

Konstanty Tyszkiewicz

Łohojsk.

1858^o r. Listopada

28^o dnia³

Jak wynika z przytoczonych dat, list został napisany 28 listopada 1858 roku, dotarł do adresata 3 grudnia i był przeznaczony do odczytania na posiedzeniu Komisji Archeologicznej w dn. 11 grudnia. Wymaga komentarza nazwanie owej Komisji Towarzystwem Naukowym Wileńskim, otóż jest to ślad daleko posuniętych starań o utworzenie w Wilnie na miejsce Komisji Archeologicznej towarzystwa naukowego ogólnego, do czego w końcu jednak nie doszło. Wspomina o tym Kirkor w drugim

³ Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. I, k. 243—247.

wydaniu swych *Przechadzek po Wilnie*⁴. Widać w przekonaniu członków sprawa była na tyle zaawansowana, że znalazła odbicie w tytułaturze korespondencji.

Zwróćmy uwagę, że w początkowej partii listu odbija się rozpozszechnione ówczasie wśród ludzi nastawionych patriotycznie przekonanie o konieczności „odgrzebywania pamiątek narodowych”, które są „świętą spuścizną”. Ale zauważmy też, że dla Tyszkiewicza archeologia jest czymś innym, dużo szerszym. Zgodnie z poglądami epoki dyscyplina ta ogarniała nie tylko starożytności przedchrześcijańskie, ale zajmowała się także zabytkami kultury staropolskiej, staroliteńskiej itd., obejmując też załączki dyscyplin później samodzielnych, etnografii, historii sztuki, czy nauk pomocniczych historii jak numizmatyka, heraldyka, sfragistyka i inne⁵. Zgodnie z tym zakresem Tyszkiewicz przekazuje do zbiorów Wileńskiego Muzeum Archeologicznego plan rekonstrukcyjny Malborka, rachunki budowy kaplicy św. Kazimierza oraz medal przedstawiający Walhallę bawarską⁶.

W ramach stosunków między towarzystwami naukowymi przekazuje też od Towarzystwa Naukowego Krakowskiego gipsowy model trąby kościanej — chyba tej, która dała powód do nieprzystojnych żartów ks. biskupowi L. Łętowskiemu⁷ oraz monety i gemmy z Olbii pochodzące od Romualda Wernickiego.

Dla nas jednak najciekawsza w sprawozdaniu Tyszkiewicza jest relacja o spotkaniu dwóch bardzo interesujących postaci, mianowicie Franciszka Metelki w Lublanie i Wacława Krolmusa w Pradze.

Franc Seraf. Metelko, ur. 14 VII 1789 r. zm. 27 XII 1860, duchowny, lingwista, był m. in. autorem gramatyki języka słoweńskiego i twórcą pisowni tego języka nazwanej od jego nazwiska „metelczycą”. Niestety ani *Slovenski biografski leksikon*⁸, ani nowa *Enciklopedija Jugoslavije*⁹ w sporych hasłach poświęconych Metelce nie wspominają o jego zainteresowaniach archeologicznych. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że sam Tyszkiewicz w książce swej *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej*, pisze nam więcej o nim i jego zainteresowaniach. W książce tej starożytnik nasz jeszcze raz powraca do podróży z 1858 r. i nawiązując do

⁴ Jan ze Śliwina, *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach*, wyd. II. Wilno 1859, s. 319; A. Abramowicz, *Wiek archeologii*, Warszawa 1967, s. 108.

⁵ A. Abramowicz, *Wiek...*, s. 51.

⁶ Pod tą nazwą wznosił Ludwik I bawarski pod Donaustauf w pobliżu Ratisbony gmach marmurowy w stylu Partenonu ateńskiego mający stanowić rodzaj panteonu niemieckiego.

⁷ [Ludwik Łętowski], *Miscellanea*, t. I, Kraków 1866, s. 240—257.

⁸ *Slovenski biografski leksikon*, 5 svazek, Ljubljana 1933, s. 106—109.

⁹ *Enciklopedija Jugoslavije*, t. 6, Zagreb 1965, s. 90.

swych studiów nad starożytnościami słowiańskimi — wspomina: „W dawnej Illirii, dzisiaj pod nazwaniem Księstwa Krajn zwanej [...] archeologowie tameczni w kilku różnych miejscowościach czynią swoje poszukiwania [...]. Interesującym za prawdę jest obraz przejścia historycznego tej słowiańskiej ziemi, na której narodowość słowiańska pomimo licznej fazy utrzymać się zdołała w całej swej sile. Wszystkie wykopaliska, po kraju tym dokonywane, samą epoką długiego panowania Rzymian tutaj wykazują. Cokolwiek dobytym zostało z dawnych grobów lub z miejsc starych posad, wszystko jest rzymskim. Przed kilkoma laty, kiedy prowadzono tę najsztuczniejszą w Europie kolej żelazną z Wiednia do Trieštu, w samym mieście Lajbach (Słowiańskie Lublany) natrafiono w ziemi na bogate starożytne wykopalisko. Wszystkie z niego dobyte szczegóły złożone w miejscowym Muzeum starożytności. Zaadresowany do miejscowego starożytnika X profesora Metelko, znalazłem w nim światłego archeologa, co znał dokładnie przeszłość swojego kraju i mnie z nią zapoznał. Za uprzejmym pośrednictwem profesora Metelki oglądałem Muzeum starożytności w Lublanach”¹⁰. Muzeum to w większej swej części poświęcone było naukom przyrodniczym. „Wydział archeologiczny — pisał Tyszkiewicz — małą jego część stanowi. Wykopaliska dobyte z miejsca, gdzie kolej żelazna przechodzi, są wyłącznie rzymskimi zabytkami. Musiała w tym miejscu przed wiekami znachodzić się jakaś świątynia lub pałac jakiegoś możnego Rzymianina, kiedy wydobyto z tego miejsca przesłaniczny posąg brązowy, kilka ułomków od posągów marmurowych, dużą tablicę mozaikową, co deskę od stołu albo środek posadzki stanowią mogła. Kamienne kapitele od kolumn, rozmaite piedestale i podstawy, wszystko kształtnych rozmiarów i artystycznego wyrobu, które u starożytnych sztukę wysoko już postawioną odznaczały”¹¹. Stwierdziwszy to Tyszkiewicz konkluduje: „Ślady tego słowiańskiego plemienia, co od najdawniejszych wieków tę ziemię osiadło, pozostały tylko w mowie ludowej. Ani panowanie Rzymian, co tak długo tą ziemią władało; ani wpływ niemiecki, co tak potężnie i tak systematycznie germanizować umie podwładne sobie ludy, nie potrafiły zniszczyć słowiańskiej narodowości w Illirii”¹². I tu powraca Tyszkiewicz do postaci słoweńskiego językoznawcy. „X. Metelko — pisze — jak prawdziwy patriota, któren nad jej utrzymaniem (słoweńskiej narodowości — A. A.) i nad utrzymaniem i oczyszczeniem słowiańskiego języka pracuje, co SVETE PISMU dla Kraińskiego ludu zebrał i je w Lublanach w 1837 r. u Blaznika natisnił; co gramatyką słowiańskiego języka dla nauki swojego kraju wypracował,

¹⁰ K. Tyszkiewicz, *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*, Berlin 1868, s. 253—254.

¹¹ Ibidem, s. 254.

¹² Ibidem.

powiadał mnie, że z mowy tylko ludzkiej i odwiecznych nazwań miejscowości posiadają oni jedynie tę pewność, iż na długo przed zawojowaniem przez Rzymian tej ziemi plemię słowiańskie ją zaludniało¹³. Ten autochtonizm słoweński, przyjmowany przez Tyszkiewicza za Metelkę, wypływał z przesłanek językowych, a przede wszystkim z analizy nazw miejscowych. Uczony Polak prawie całą stroniczkę poświęca nazwie położonej koło Triestu góry Obszczyna¹⁴. Sprawy języka ludowego i kultury ludowej bliskie były archeologom romantycznym szukającym u ludu pierwiastków najodleglejszej starożytności i nasz podróżnik był na nie uczulony. „W języku ludu kraińskiego — pisał — z którym w czasie poszukiwań moich tam dokonywanych często się stykać i rozmawiać lubiłem: bo po polsku lub po rusku mówiących lud tameczny rozumie i mówiących słuchać lubi, a tak jest miło wśród obczyzny swoim się językiem móc odezwać, — zanotowałem sobie wiele wyrazów bardzo naturalnych i łatwych do zrozumienia. I tak na przykład: ruiny starego zamku czyż nienaturalnie nazywają się u nich *podérty grad* itp. Pieśni ludowe, jak w każdej narodowości tak i tutaj najwybitniej rozkrywają życie, charakter i myśl ludu. W nich wiele znajduje się rzewnej tęsknoty i przywiązania do swej ziemi, niewinnej prostoty, jak we wszystkich ludowych śpiewach, co się w prostej duszy człowieka porodziły¹⁵.”

Ostatecznie nie znalazł Tyszkiewicz wśród zabytków archeologicznych Słowenii takich, które mógłby przypisać Słowianom, wszystko przesłoniła mu bogata kultura rzymska. Kulturze tej przypisywał zresztą zabytki i stanowiska do niej nie należące. Wymienione w publikowanym tu sprawozdaniu „groby Rzymskich kolonii”, „wśród Alp na górze Zalzbergu”, które rozkopywał, to przecież słynne cmentarzysko w Hallstatt dające nazwę okresowi rozpoczynającemu epokę żelaza¹⁶.

Inne doświadczenie wywiózł nasz archeolog z Czech, tamtejsze zabytki żywo mu przypominały znajdowane na Rusi Litewskiej, w obu krajach, jego zdaniem, wywodzące się z kręgu skandynawskiego. Bezpośrednie zetknięcie się z nowymi odkryciami zawdzięczał Wacławowi Krolmusowi.

Książd Václav Krolmus (ur. w 1790 — zm. 1861 r.) był bezsprzecznie wybitną indywidualnością i jednym z twórców archeologii czeskiej. Współczesny badacz jego działalności Karel Sklenař szczególnie podkreśla zasługi Krolmusa w gromadzeniu zbiorów dla Muzeum Narodowego w Pradze. Nazywa tego starożytnika „prvním profesionálném prehistorickým archeologem w Čechách” a to z tej racji, iż począwszy od 1846 r.

¹³ Ibidem, s. 254—255.

¹⁴ Ibidem, s. 255.

¹⁵ Ibidem, s. 256.

¹⁶ A. Abramowicz, *Konstantego hr. Tyszkiewicza wykopaliska w Hallstatt*, ibidem.

dostawał on od Archeologickeho sboru Českého muzeum stałą dotację na swe badania¹⁷. Znający doskonale teren, umiejący kopać lub w inny sposób dotrzeć do zabytków, był niezwykle cennym współpracownikiem. Na te jego cechy zwrócił uwagę także Tyszkiewicz w przytoczonej książce *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*. Wspominając, iż z Krolmusem poznał go Waclaw Hanka, tak o nim pisze: „Jest on zapalonym nawet do szau archeologiem, którego Towarzystwo Starożytników czeskich deleguje bezprzestannie do rozkopywania mogił. On jeden takowe kopie z zapalem, pokonywa wszelkie nastęrczające się trudności: on się w imię nauki wyklóci nieraz z właścicielem miejsca, gdy ten mu opór stawić usiłuje; wyklóci się z władzami, co mu pomocy nie dają — i ze wszystkimi póty się kłóci, aż swoje zrobi, mogiłę rozkopie i dobyte z niej sprzęty do swego Muzeum złoży”¹⁸.

Konstanty Tyszkiewicz sam był — jak na swoją epokę — dobrym badaczem terenowym, więc między obu starożytnikami nawiązała się więź głębsza, przypieczętowana wymianą zabytków. „Pod tę porę — pisze nasz uczony — kiedym się zapoznał z gorącym antykwariuszem czeskim, wrócił on był świeżo z wyprawy archeologicznej, dokonanej niedaleko Pragi «na Libocanach w Królowe Hradce». Z przedmiotów licznie stamtąd przywiezionych, ofiarował mnie X. Krolmus dwa kolczyki nadzwyczaj pięknego wyrobu, jeden z nich cały, drugi złamany; pierścionek i kółko brązowe; paciorkę okrągłą z kryształu górnego, drugą wielkości orzecha włoskiego z jakiejś gliny wypalaną, trzecią podłużną, fugowaną brązową; dwa brakteaty srebrne, jeden większy, drugi mniejszy z czasów Ottokara II; dwa zlewki buteleczek niewielkich szklanych, stopionych przy ciepłaleniu i trzy kulki kamienne gładko oszlifowane [...]. Jam księdzu Krolmusowi nawzajem podobną monetą zapłacił, bom mu podarował na pamiątkę kilka ozdób pochodzących z wykopalisk naszego kraju, które z sobą dla porównania w podróży mojej wozilem”¹⁹. Wymienione tutaj brakteaty Ottokara, wspomniane też w sprawozdaniu dla Komisji Archeologicznej Wileńskiej, posłał ks. Krolmus Tyszkiewiczowi później razem z listem, o którym za chwilę.

Niewątpliwie największe wrażenie na Tyszkiewiczzu zrobiło świeże odkrycie przez Krolmusa „garnka ofiarniczego”, na którym ten czeski starożytnik dopatrywał się napisu runicznego. Ze sprawozdania dla Komisji Archeologicznej wynika, że nasz uczony z początku nie ustosunkował się krytycznie do znaleziska i jego interpretacji. Są to przecież czasy po-

¹⁷ K. Sklenař, *Václav Krolmus a prehistorická zbirka Národního muzea*, „Časopis Národního Muzea”, Historické Muzeum, R. 134: 1965, číslo 1, s. 29.

¹⁸ K. Tyszkiewicz, *ibidem*, s. 251.

¹⁹ *Ibidem*, s. 252—253.

wszecnej wiary w runy słowiańskie. Musiał jednak prosić czeskiego koleżę o dodatkowe informacje, bo otrzymał od niego list, który przytacza w książce *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*. Oto on:²⁰

Slavutny a Důstojny pane Konstant hrabie Tyszkiewiczz!
račte prošę odpustiti: ze ne moha hotov byti opisem a sám prijeci k p. Hankovi do Muzeu složit, moji uctu na dalekou čestu: dla tihož posilam popis tich to run, kterych jsem zmeril velikosta ozdalenost od sebe; Pritom posilam dva brakteaty stribr. veliky a maly, na Libocanech u kralove Hradce v Čechách vykované od Otokara II. krále česk. Tež čtvero sesitku „Posledniho Božiste Černoboga” pro Vasi dustojnost a nektere slavanské Universityty.

Moji poniženou uctu Vasi Milost pani Hrabince a Vašemu najmilejsimu synu aby byl vždy zdrov, srděcně preje.

Nejoddanejsi sluga

Vacesl Krolmus²¹

Do listu dołączone było szczegółowe wyjaśnienie napisu na owym „garnku ofiarnym” z wytłumaczeniem każdej litery z osobna, które razem czytał:

„Atmava im” i interpretował: „Atma = duch”, „va = flare” itd., „i = iti, jėti” itd., „m” miało oznaczać indyjską trójcę „Trimurti”. Wszystko razem według niego dowodziło wiary w nieśmiertelność duszy: „o vecnem zivotě, o nesmrtnosti duse po umrili lidském veriti”. Zakończenie brzmiało:

„tak smysli silně”
Vaceslav Krolmus
knež cirkovni
patratel starozitnosti
Ceskych²²

Dano na Hradcenach w Praze
d. 28 Cervence 1858
cisł domu 111
4

Wymaga jeszcze komentarza wymienione w liście Krolmusa „*Posledni Božiště Černoboha*”, otóż czeski starożytnik w 1856 r. odkrył w swoim mniemaniu „na Skalsku u Mladé Boleslavi” świątynię Czernoboga z napisami runicznymi na jej ścianach. Swoje „odkrycie” opublikował w 1857 r.²³ O tym epizodzie w jego życiu pięknie powiedział K. Sklenář, iż była to „Krolmusova daň doživajicimu romantickému starožitnictvi v kollarovském duchu”²⁴.

²⁰ W pisowni, w jakiej został opublikowany przez Tyszkiewiczza.

²¹ K. Tyszkiewicz, ibidem, s. 243.

²² Ibidem, s. 244—246.

²³ X. Krolmus, *Posledni Božiště Černoboha s runami na Skalsku*, Praha 1857.

²⁴ K. Sklenář, ibidem, s. 30. Jan Leciejewski jeszcze w 1906 r. poważ-

Zwróćmy uwagę, że stosunek Konstantego Tyszkiewicza do rewelacji czeskiego uczonego z czasem się zmienia. W omawianym tu sprawozdaniu dla Komisji Archeologicznej Wileńskiej nie widzimy wyraźniejszych oporów w przyjmowaniu odczytów Krolmusa. Inaczej jest w książce *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*, gdzie spotkały się one z surową krytyką. „Żałować się godzi — pisał — iż to odczytanie napisów runicznych przez X. Krolmusa nie ma za sobą, jak się zdaje, naukowej powagi. Krolmus, goniony żądzą zrobienia sobie imienia w naukowym świecie, dopuszczał się nieraz samowolnego wykładu rzeczy i z niezwykłą śmiałością odważał się rozstrzygać naukowe trudności; naciągał on podobieństwa do liter wykładanego przez siebie napisu i do myśli w znaczeniu tego napisu, jakie mu się stosownymi być wydawały. W ten sposób tworzył nieraz wyrazy nieznane, którym usiłował przypisać jakieś znaczenie uroczyste. W napisie runicznym na ścianach świątyni Czernoboha na Skalsku szukał podobieństwa ze znakami, znajdującymi się na bóstwach retryjskich, i z nich wziął klucz do wyczytania tego napisu; gdy mu podobieństwa liter z bóstw retryjskich zabrakło, szukał ich w Kollarowym alfabecie i u innych źródeł. [...] W odczytaniu napisu runicznego na boku garnka ofiarniczego X. Krolmus zdawał mi się jeszcze bez porównania być dowolniejszym”²⁵.

Wracając myślą do swej podróży pisał dalej: „Kiedym, odwiedzając Pragę czeską w 1858 roku, oglądał u niego tę popielnicę świeżo dobytą, zaraz po jego archeologicznej wycieczce, rozmówiony w tej naukowej zdobyczy, pokazywał mi ją X. Krolmus z dziecinną radością. W odczytaniu zaś runicznego napisu, znajdującego się na jej boku, pokładał nadzieję dokonania wielkiego odkrycia”²⁶.

Jest rzeczą charakterystyczną, że krytyka Tyszkiewicza nie dotyczy istoty problemu, mianowicie realności samych napisów, a tylko odnosi się do metody odczytu, m. in. wyciągania po jednej literze z rozmaitych „alfabetów”²⁷. Jeżeli chodzi o samą „świątynię Czernoboha” i o „garnek ofiarniczy”, to — zdaniem naszego podróżnika: „Oba te pomniki z odległej starożytności pogańskiej, przez X. Krolmusa odkryte w Czechii, w kraju czysto słowiańskim, niezaprzeczenie muszą być słowiańskimi”²⁸.

Ostatecznie Tyszkiewicz — jeżeli chodzi o napis na „garnku ofiarni-

nie opisuje odkrycie Krolmusa i daje własne odczyty jego inskrypcji runicznych w książce *Runy i runiczne pomniki słowiańskie*, Lwów 1906, s. 157—173.

²⁵ K. T y s z k i e w i c z, *ibidem*, s. 243—244.

²⁶ *Ibidem*, s. 244.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

czym” — stwierdza swoją niekompetencję i oddaje zagadnienie „pod sąd epigrafów bieglejszych w czytaniu pisma runicznego”²⁹.

Doświadczenia z podróży w 1858 r. dały przysłemu autorowi *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej* niewątpliwie wiele. Jak widzimy w sprawozdaniu dla Komisji Archeologicznej, celem jego było m. in. „zapoznanie się z systemem mogił i z formą sprzętów wykopanych po Słowiańskiej ziemi”, aby wyciągać wnioski „o pobratymstwie lub też podobieństwie Słowiańskich pokoleń w starożytności z sobą”. Wykopaliska w Hallstatt, poznanie zabytków ze Słowenii i Czech, spotkanie Franciszka Metelki i Wacława Krolmusa wpłynęło na szerokość jego horyzontów i na kształt jego interesującej książki *O kurhanach...*

²⁹ Ibidem, s. 245.

MIĘDZYNARODOWA ANKIETA KONSTANTEGO TYSZKIEWICZA

The Count Tyszkiewicz [...] differs from his countrymen in their interpretation.

„The Athenaeum”

W 1864 r., w lecie, przy obniżeniu się wody w Bugu pod Drohiczyńnem Mieczysław Ambrożewski znalazł koło dużego kamienia wystającego z piaszczystego dna rzeki kilkadziesiąt plomb ołowianych, które do dziś budzą zainteresowanie przedstawicieli rozmaitych dyscyplin naukowych¹. Dyskusja na ich temat rozpoczęła się wkrótce po ich znalezieniu i szkic niniejszy ma na celu zwrócenie uwagi na jej rolę w rozwoju archeologii polskiej, a to ze względu na międzynarodowy zasięg, jaki zatoczyła.

Pierwsza na ich temat wypowiedziała się Komisja Archeologiczna Wileńska, gdy kilka egzemplarzy przesłano do Muzeum Archeologicznego w Wilnie. Zostało wtedy wyrażone przypuszczenie, iż mogły to być pieczęcie przywieszane przy dokumentach Jadźwingów, a znaki na nich wyciśnięte mogłyby być znakami własnościowymi, „insygniami osób prywatnych”, które z czasem zamieniły się w herby rodzin².

Interpretacja ta nie zadowoliła Konstantego Tyszkiewicza. W jego pojęciu plomby drohiczyńskie jako pieczęcie nie zgadzały się z poziomem rozwoju kultury Jadźwingów: „gdy przypuścimy — pisał — iż Jadźwingowie mieli już dyplomata piśmienne, które są wyrazem stosunków po-

¹ T. Lewicki, *Znaczenie handlowe Drohiczyzna nad Bugiem we wczesnym średniowieczu i zagadkowe plomby ołowiane znalezione w tej miejscowości*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 4: 1956, nr 2, s. 289—297; A. Poppe, *Drohiczyzn*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. I, cz. II, Wrocław 1962, s. 386—387; K. Musianowicz, *Wczesnośredniowieczny ośrodek handlowy w Drohiczyźnie, pow. Siemiatycze*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 24: 1957, z. 4, s. 285—293; tejże, *Granica mazowiecko-drehowicka na Podlasiu we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. 5: 1960, s. 187—228. W pracach tych cytowana jest starsza literatura.

² K. Tyszkiewicz, *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*, Berlin 1868, s. 117—118.

litycznych i ugruntowanego porządku cywilnego, przyznamy im daleko wyższy stopień cywilizacji nad ten, do którego byli doszli”³. Przy przyjęciu hipotezy pieczęci trudne byłoby — zdaniem Tyszkiewicza — wytłumaczenie znajdywania ich w wodzie. Zresztą, według naszego archeologa, początek herbów rodzinnych jest znamieniem „dobrze dojrzałej, wykształconej i silnej społeczności”, co wydaje mu się sprzeczne z niskim stopniem cywilizacji Jadźwingów. I dodaje: „Gdybyśmy Jadźwingom przyznali początek rodowych herbów i to udowodnić potrafili, jakiegoż by wstrząśnienia doznała w swoich zasadach heraldyka litewska i polska”⁴.

Wątpliwości te skłoniły naszego uczonego do poszukiwań innych interpretacji. Szukał najpierw podobieństwa znaków na plombach wśród napisów runicznych — fałszywych, bo sięgał do bałwanków prylickich. Jednak podobieństwo do różnych run i liter rozmaitych alfabetów uznał za przypadkowe⁵. Następnie skierował swe domysły w inną stronę i dojrzał znaki, które wydawały mu się podobne, na dnach naczyń — jak dziś wiemy — wczesnośredniowiecznych. „Wpatrując się coraz więcej w te odciski — pisał — [...] postrzegam dosłownie też same znaki symboliczne, jakie się znajdują na dnach garnków ofiarniczych i popielnic w Słowiańszczyźnie [...]”. Wyciągnął więc z tego konsekwencje i postawił tezę, że znaki z plomb drohiczyńskich „należeć musiały do przedmiotów poświęconych czci Bożej i stanowiły jakiś symbol religijny”. „Wiemy przecież — kontynuował — że Jadźwingowie wielobóstwa się trzymali, część Jadźwy, mająca stosunki z Litwą, z nią też podzielić musiała pojęcia religijne. Od południa granicząc z Podlasiem, od zachodu z Mazowszem, od mieszkańców tych krain pojęcia słowiańskie o czci Bożej przyjąć musieli. Mieszkańce zaś wewnątrz tej ziemi osiedleni, w braku styczności z sąsiadami mogli nieraz i sami sobie niejakiś pojęcia oddzielne o Bóstwie i czci jego tworzyć. Stąd powstać musiały symbole, wyrażane przez te rozliczne znaki, nam dzisiaj całkiem nieznanne”⁶.

W swej krytyce tezy o plombach-pieczęciach Tyszkiewicz zwrócił uwagę, że nie wszystkie posiadały otwory, a więc nie mogły być przywieszane do dokumentów. Jego zdaniem musiały mieć inne przeznaczenie: „mogły przedstawiać bóstwa domowe, składane gdzieś na ofiarę lub noszone przy osobach”. W tym duchu też interpretował egzemplarze, które posiadały otwory „albowiem mogły to być — pisał — jakieś talizmany religijne, zawieszane może w gajach świętych, lub noszone na sznurkach, jak się dzisiaj w chrześcijaństwie noszą krzyżyki lub medaliki świętych”. Tym więcej wydawało mu się to przekonywające, iż sądził, że chrześci-

³ Ibidem, s. 124.

⁴ Ibidem, s. 125.

⁵ Ibidem, s. 125—128.

⁶ Ibidem, s. 128.

jaństwo wiele przejęło od ludów pogańskich. „Dlaczegożby — zapytywał — i ten zwyczaj początkiem swym nie mógł dotykać tradycji starożytnej przedchrześcijańskiej społeczności?”⁷

Z teorią o religijnym przeznaczeniu owych przedmiotów doskonale zgadzało się Tyszkiewiczowi znajdowanie ich w wodzie. „Naostatek — konkludował — gdy to jest prawdą historyczną, iż przy nawracaniu pogan na religię chrześcijańską bałwany, bóstwa i wszystko cokolwiek do obrzędów pogańskich należało, na dna wód rzucano, i zabytki, o których jest mowa, na dnie Bugu znalezione, musiały być tejsze natury, kiedy podobnemu losowi uległy”⁸.

Mimo wszystko archeolog nasz widać nie całkowicie był przekonany o słuszności swych wywodów, ponieważ „daleki od wszelkich niepokojów próżności, żądzą tylko odkrycia prawdziwego znaczenia tych tajemniczych znaków powodowany” domysły swoje poddał pod sąd towarzystw naukowych zajmujących się starożytnościami słowiańskimi: Komisji Archeologicznej Wileńskiej, Towarzystwu Archeologicznemu Moskiewskiemu, Towarzystwu Archeologicznemu w Pradze Czeskiej. Ponadto jeden egzemplarz swych rozważań przesłał Instytutowi Archeologicznemu Wielkiej Brytanii i Irlandii w Londynie „jako do stowarzyszenia posiadającego w swoim składzie niemało biegłych epigrafów”⁹.

Trzeba powiedzieć, że oddźwięk był szeroki. To, co posłał do Moskwy, ukazało się w wydawnictwie Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego pt. *Svincovyje ottiski najdennyje w reke Buge u Drogičina*¹⁰. Z Pragi posłał swą wypowiedź Władysław Zap w liście z dn. 29 kwietnia 1865 r. adresowanym do prezydenta Komisji Archeologicznej Wileńskiej, czyli do Eustachego Tyszkiewicza. „Do czego te stemple służyły — pisał w nim — to zagadka! chyba by już za pogaństwa, albo w starym wieku chrześcijańskim opieczętowywano paki towarów, obwiązane sznurami, ołowianymi stemplami, jako to się jeszcze dziś dzieje na celnych komorach. To pewna, że stara droga handlowa szła z miast hanzeatyckich do głębi ziem ruskich i litewskich przez Bug, Niemen, Dniepr, w czasie takim, gdzie Litwa jeszcze była pogańską. Oba rysunki [widać do Pragi poszły też jakieś rysunki — A.A.] posłużą nam jako pożyteczny zakład do dalszego rozpatrywania się w tej rzeczy”¹¹.

Karol Władysław Zap, redaktor „Pamątek archaeologicalkich i mistopisnych” był w bliskich kontaktach z Komisją Archeologiczną Wileńską, wśród papierów po niej znajduje się jego list z dn. 26 kwietnia 1858, pi-

⁷ Ibidem, s. 130.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 131.

¹⁰ T. L e w i c k i, ibidem, s. 293.

¹¹ K. T y s z k i e w i c z, ibidem, s. 131.

sany po polsku, z podziękowaniem za wybór na członka tej Komisji¹².

Może jednak największy oddźwięk znalazł Tyszkiewicz w Anglii. Jego komunikat był rozpatrzonej na zebraniu Archeologicznego Instytutu Wielkiej Brytanii i Irlandii w Londynie dn. 3 listopada 1865 r.¹³, a wzmianki o tym ukazały się w „The Athenaeum”, w „The Archaeological Journal” oraz w „Gentlemen Magazine”. Referuje to powściągliwie sam Tyszkiewicz w swej książce *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*¹⁴. Do dwóch pierwszych wzmianek udało mi się dotrzeć, są to po prostu sprawozdania z zebrania Instytutu, które regularnie bywały komunikowane publiczności. Dowiadujemy się więc, że zebraniu 3 listopada przewodniczył markiz Camden, a komunikat Tyszkiewicza przedstawił Albert Way. W „The Athenaeum” w moim tłumaczeniu brzmiało to tak:

„Pan Albert Way przedstawił komunikat o pewnych ołowianych zabytkach znalezionych na Litwie, noszących na sobie symbole lub znaki niewiadomego znaczenia i których opis został przesłany przez hrabiego Tyszkiewicza, Honorowego Zagranicznego Członka Instytutu.

Ubiegłego roku pewien student w mieście Drohiczynie, miejscowości wielkiej starożytności [leżącej] około dwadzieścia pięć mil [łądowych] na zachód od Warszawy, znalazł w piaszczystym dnie Bugu, wielkiego dopływu Wisły, w pobliżu dużego kamienia, który ukazał się, gdy wody były niezwykle niskie, około 60 kulek z ołowiu o średnicy wahającej się od pół cala do cala, mających na sobie wypukłe znaki. Znaczenie i datowanie tych niezwykłych przedmiotów są całkowicie nieznane i Hrabia, mając na widoku skorzystanie z opinii Instytutu Archeologicznego, przesłał rysunki, na których [znaki te] są przedstawione: krzyże, znaki podobne do kupiecckich i w kilku wypadkach głowy ludzkie, ptaki i różne dziwne godła. Kilka z tych zabytków jest przewierconych poprzecznie, jak gdyby przeznaczonych do zawieszania przy pomocy sznurka przechodzącego przez nie.

Archeologowie z Wilna wyrażają opinię, że te tajemnicze zabytki dobyte na światło w kraju ongiś zamieszkałym przez lud znany etnologom jako Jadźwingowie i w pobliżu ich starożytnej stolicy, mogły służyć jako pieczęcie przywieszane do nadań lub innych dokumentów i że symbole na kulkach mogły być osobistymi godłami, prototypami godeł herbowych. Pewne z tych znaków, jest to godne uwagi, uderzająco są podobne do ornamentów już dawniej znanych starożytnikom innych części Europy jako występujących na dnach popielnic i ceramicznych naczyń wykopywanych z grobów [ludzi] słowiańskiej rasy. Hrabia Tyszkiewicz, który uprzejmie dostarczył rysunki głównych godeł i dał szczegółową rozprawę o Jazygach i ich religii — w zakresie, w jakim można było to stwierdzić — różni się od swych rodaków w ich [plomb] interpretacji. Przeciwnie, skłania się, aby przypisać im religijne znaczenie i przypuszcza, że były używane jako wisiorki o charakterze talizmanów noszone przez ludzi lub wieszane w miejscach czci religijnej.

¹² Bibl. Jagiell., Rps 5099, t. 1, k. 142. Jest też na liście członków Komisji z dn. 11 marca 1858, „Pamiętniki Wileńskiej Archeologicznej Komisji”, Nr 1, 1858, s. 24; J. Skutil, *Styky polských a československých archeologů a prehistoriků*, „Studia archeologiczne”, t. II, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 56, Wrocław 1967, s. 60.

¹³ K. Tyszkiewicz chyba omyłkowo pisze, że 3 października; ibidem, s. 132.

¹⁴ Ibidem, s. 132—133.

Pan Albert Way przypomniał zgromadzeniu, że wielka kolekcja ołowianych zabytków podobnych do tych [drohiczyńskich], podobnie przedziurawionych i mających na sobie znaki nie różniące się charakterem, była przedłożona Instytutowi przed kilku miesiącami i opisana przez Pana Roacha Smitha. Znalezione je w wielkiej ilości w pobliżu Brough (Verterae) w Westmoreland i są one niewątpliwie rzymskie. Niektóre egzemplarze zdają się nosić znaki kohort lub legionów, podczas gdy kilka jest zdobionych ludzkimi głowami, ptakami i innymi godłami — widocznie za pomocą intaglio. Sugestia Pana Roacha Smitha, że kulki z Westmoreland były pierwotnie mocowane do towarów za pomocą jakiegoś sznurka przechodzącego przez środek — nie inaczej jak to ma miejsce w zagranicznych komorach celnych, mogłyby się stosować — sądził Pan Way — też do tych znalezionych na Litwie. Jeżeli tak jest, drobne zabytki, które byłyby skłonny odnosić do tak wczesnego okresu, posiadają w sposób oczywisty poważne znaczenie jako powiązane ze starożytnym handlem i dostarczają dowodu co do dróg, którymi były przywożone różne towary w czasach ich [plomb] używania i co do innych szczegółów dotyczących handlu i towarów — jeżeli legendy na nich mogą być zadowalająco wytłumaczone”¹⁵.

W „The Archaeological Journal” pewne informacje się powtarzają, zjawiają się jednak i nowe. Czytamy w nim:

„Hrabia Konstanty Tyszkiewicz, honorowy zagraniczny członek Instytutu, nadesłał relację z licznymi rysunkami przedstawiającymi ołowiane kulki lub małe *bullae* znalezione zeszłego lata w piaszczystym dnie rzeki Bug, w Drohiczyń, starożytnym mieście na granicy Litwy i Polski. Przedmioty te, których średnica waha się od pół cala do prawie cala, noszą wypukłe, bardzo osobliwego rodzaju znaki, głównie przypominające powszechnie znane jako kupieckie i w kilku przypadkach ptaki, ludzkie głowy, także godła ściśle przypominające te, które pojawiają się w herbach słowiańskich narodów. Owe *bullae* są poprzecznie przedziurawione, jak gdyby dla zawieszania na sznurku i były uważane przez Towarzystwo Starożytników z Wilna za pieczęcie, które przywieszano do nadań, czy innych dokumentów.

Jednak Hrabia jest skłonny wziąć pod uwagę łączność ich z jakimiś celami religijnymi czy talizmanicznymi; nadesłał on rysunki licznych symboli przypominających te z ołowianych kulek, a pojawiających się na popielnicach znajdujących w grobach [ludzi] słowiańskiej rasy. Ciekawy ten temat będzie pełniej przedstawiony w naszym „Journalu” w przyszłości, z przedstawieniem najbardziej godnych uwagi typów i godeł.

Pan Albert Way zauważył, że wielka kolekcja przedziurawionych zabytków z ołowiu, ściśle podobnych w formie i wymiarach, była przedłożona Instytutowi przez pannę Hill z Bath za pośrednictwem Wielebnego Kanonika Scartha. Są one jednak niewątpliwie rzymskie i były znalezione w Brough w Westmoreland, w pobliżu Stacji¹⁶ *Verterae*; zdają się one nosić znaki legionów lub kohort, także głów ludzkich i pojedyncze znaki nie dające się wytłumaczyć. Pan Roach Smith, który opublikował te zabytki w „Collectanea Antiqua” (vol. III, s. 197, tabl. XXII; vol. VI, s. 117, tabl. XVI—XVII), (gdzie indziej znalezione pojawiają się w bardzo małej ilości egzemplarzy), jest zdania, że mogły być one przywiązywane do towarów przy pomocy sznurka przechodzącego przez kulkę, na której następnie było wytłoczone

¹⁵ „The Athenaeum, Journal of English and Foreign Literature, Science, and the Fine Arts”, November 18, 1865, s. 694.

¹⁶ W znaczeniu stanowiska archeologicznego.

jakieś wyróżniające godło, zabieg stosowany powszechnie w kontynentalnych komorach celnych nawet obecnie. Jeżeli ta hipotetyczna interpretacja zostanie przyjęta, małe *bullae* przedłożone uwadze Instytutu przez jego uczonego litewskiego korespondenta mogą mieć poważne znaczenie, jako związane ze starożytnym handlem i jeżeli godła byłyby zadowalająco wyjaśnione, mogłyby dostarczyć danych co do linii komunikacyjnych, którymi różne towary były przewożone do Europy we wczesnym okresie. Wobec braku pewnych informacji co do przeznaczenia kulek znalezionych w Drohiczynie i w Brough-upon-Stanmore, zasługują także na uwagę liczne zabytki o podobnym wyglądzie, przewiercone poprzecznie dla przywieszenia za pomocą sznurka, a przedstawione przez Ficoroniego¹⁷ w jego pracy *Piombi Antichi*¹⁸.

Opinię Instytutu o plombach drohiczyńskich przesłał Tyszkiewiczowi wspomniany w relacji Żurnalu pastor Scarth dołączając do niej swoją własną, zresztą zgodną z poglądami innych członków Instytutu, oraz przerysy plomb ołowianych znalezionych w Anglii. Wspomina o tym sam Tyszkiewicz w swej książce *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej* informując, iż jego korespondent jest założycielem towarzystwa naukowego w Bath i autorem książki *Aqua Solis czyli Bath za czasów Rzymian*¹⁹. Harry Mengden Scarth (1814—1890) w swojej epoce był zaliczany do autorytetów w sprawach starożytności rzymskich, a szczególnie w sprawach rzymskiej okupacji Brytanii, którą zresztą skłonny był przeceniać. Napisał owe *Aquae Solis, or Notices of Roman Bath*, London-Bath 1864, oraz *Roman Britain* w serii pt. *Early Britain* (w 1883). Publikował też w wydawnictwach Society of Antiquaries, Archaeological Institute, Archaeological Association i Somerset Archaeological and Natural History Society²⁰. Jeżeli chodzi o założone przez niego towarzystwo naukowe, to może Tyszkiewicz ma na myśli Bath Natural History and Antiquarian Field Club.

Referujący komunikat Tyszkiewicza Albert Way (1805—1874) był postacią jeszcze wybitniejszą. Już w 1839 r. wybrano go na członka Society of Antiquaries, którego potem był dyrektorem od 1842 do 1846 r. To on w 1845 r. założył Archaeological Institute. Zdolny starożytnik, rysownik, kolekcjoner pieczęci średniowiecznych i wydawca pozostawił po sobie zbiory przekazane po jego śmierci do zbiorów Society of Antiquaries²¹. Ze

¹⁷ Ficoroni Francesco (1664—1747), starożytnik włoski, napisał m. in. *I piombi antichi*, Rzym 1740, dzieło to było przetłumaczone też na łacinę pt. *De plumbeis antiquorum numismatibus*, Rzym 1750, *Nouvelle Biographie Générale*, t. 17, Paris 1858, col. 638.

¹⁸ *Proceedings at Meetings of the Archaeological Institute*. November 3, 1865, „The Archaeological Journal”, t. 23, London 1866, s. 62.

¹⁹ K. Tyszkiewicz, *ibidem*, s. 133.

²⁰ *The Dictionary of the National Biography*, t. 17, London, Reprint 1949—1950, s. 894—895.

²¹ *ibidem*, t. 20, s. 992—993.

słów Tyszkiewicza wynika, że w 1865 r. był on pierwszym sekretarzem Instytutu²². Trudniej jest powiedzieć coś o przewodniczącym zebrania, markizie Camden. Z literek przy jego nazwisku wynika, że był Kawalere Orderu Podwiązki, a więc osobistością znaczną, lecz nie figuruje on w *The Dictionary of National Biography*. Pierwszym markizem Camden był John Jeffreys Pratt (1759—1840) możliwe więc, że chodzi o jego syna Georga Charlesa, drugiego markiza Camden, urodzonego w 1799 r.²³ Może jeszcze kilka słów trzeba powiedzieć o Charlesie Roachu Smithsie (1807—1890), na którego powoływano się przy szukaniu analogii do plomb drohiczyńskich. Był on przede wszystkim autorytetem w sprawach rzymskiego Londynu i śledząc wszelkie prace ziemne oraz bagrowania Tamizy zgromadził znaczną kolekcję starożytności, których katalog opublikował w 1854 r. pt. *Catalogue of the Museum of London Antiquities*. Kolekcja ta została potem odstąpiona za 2000 funtów British Museum stanowiąc zawiązek zbiorów starożytności rzymsko-brytyjskich. Będąc od 1836 r. członkiem Society of Antiquaries założył w 1843 wraz z Thomasem Wrightem The British Archaeological Association. Pisał do czasopism starożytniczych, m. in. do „Archaeologii”. Zajmował się też publicystyką archeologiczną przez wiele lat redagując miesięczny odcinek w „Gentleman's Magazine” zatytułowany *Antiquarian Notes*²⁴.

Kiedy i przy jakiej okazji Konstanty Tyszkiewicz został członkiem the Archaeological Institute of Great Britain and Ireland, nie udało mi się dociec. Ze był nim jego brat Eustachy Tyszkiewicz, dowiadujemy się ze wzmianki, która pojawiła się w 1866 r. w „Bibliotece Warszawskiej”. Brzmi ona: „Eustachy hr. Tyszkiewicz, jeden z pierwszych archeologów naszych, założyciel Muzeum starożytności w Wilnie i b. prezes komisji archeologicznej wileńskiej, przez instytut archeologiczny Wielkiej Brytanii i Irlandii został wybrany na członka honorowego. Instytut ten zostaje pod opieką księcia Walii następcy tronu angielskiego. Hr. Tyszkiewicz otrzymał już dyplom na tę godność, do której jest przywiązane prawo noszenia togi i złotego łańcucha z herbem Anglii”²⁵.

Konstanty Tyszkiewicz dowodnie był członkiem Instytutu już w r. 1862, bowiem 10 stycznia tego roku inny jego komunikat był czytany na posiedzeniu, któremu przewodniczył wiceprezydent Instytutu, William Tite²⁶. Dla dziejów archeologii polskiej może będzie ciekawe przytoczenie

²² K. Tyszkiewicz, ibidem, s. 132.

²³ *The Dictionary of National Biography*, t. 16, s. 29.

²⁴ Ibidem, t. 18, s. 434—435; Glyn E. Daniel, *A Hundred Years of Archaeology*, London 1952, s. 30, 112 i 114.

²⁵ „Biblioteka Warszawska”, 1866, III, s. 149.

²⁶ William Tite (1798—1873), architekt, bankier, poseł do parlamentu, obdarzony szlachectwem w 1869 r., Orderem Łaźni w 1870, był także znanym starożyt-

sprawozdania, które z tej racji ukazało się w „The Archaeological Journal”:

„[...] Następnie czytano rozprawę nadesłaną przez jednego z zagranicznych Honorowych Członków Korespondentów Instytutu, Hrabiego Konstantego Tyszkiewicza, znakomitego archeologa, brata Prezydenta Towarzystwa Starożytników w Wilnie. Jego komunikat był ilustrowany licznymi, starannymi planami i podobiznami okopów, grodzisk i innych pozostałości wczesnej starożytności na Litwie, mających wyraźne rysy podobieństwa ze śladami podobnego rodzaju z Wielkiej Brytanii. Zwrócił on uwagę, że Litwa, na równi z innymi partiami Europy północnej, nie posiada takich śladów rzymskiej okupacji, jakie pojawiają się w innych okolicach. Przez kraj [ten] przeciągały różne narody wędrujące prawdopodobnie z Azji w kierunku południowych i zachodnich części Europy. Śladami [tego] są głównie mogiły i okopiska. Hrabia proponuje, aby pozostałości te podzielić na cztery klasy: grodów zbudowanych u zbiegu strumieni lub na brzegach rzek, okopanych miejsc czci religijnej, zwykle na szczytach odosobnionych wzgórz, na tych stanowiskach obserwowano często małe zagłębienia pełne popiołów ze śladami kremacji, wskazujących — jak się przypuszcza — miejsca ofiar; trzecia klasa składa się z wielkich, ogrodzonych przetrzeni, przeznaczonych — jak się sądzi — na odbywanie zgromadzeń i wymierzanie sprawiedliwości, a ostatnia [obejmuje] mnogie mogiły zwane po polsku *kurhanami*. Hrabia proponuje, aby te ostatnie rozróżnić w zależności od celu, dla którego wydają się być wzniesione. Niektóre zdają się być posterunkami obserwacyjnymi wzniesionymi wokół obozowisk, inne mogą wyznaczać szlaki wędrowców starożytnych ras, znowu inne są grobowymi [mogiłami] zawierającymi przedmioty z kamienia, brązu i żelaza, podobne w większej części do znajdujących z tego okresu w Anglii i ogólnie w Europie. Ozdoby kobiecego stroju także [w nich] były znajduwane w obfitości, takie jak rzeczy ze szkła i kamienia, a bliżej wybrzeża ozdoby wykonane z bursztynu”²⁷.

Kontynuując dygresję zauważmy, że podziały Tyszkiewicza dotyczące rozmaitych typów nasypów wpływają z jego praktyki badawczej i doświadczeń autorskich, był on bowiem autorem publikacji *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi litewskiej*, wydanej w Wilnie w 1859 r. Podziały te, włączając do nich mogiły, rozbudował następnie w książce *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*, gdzie im poświęcił sporo miejsca²⁸.

Powracając jednak do sprawy plomb drohiczyńskich zobaczymy, jakie wnioski wyciągnął nasz starożytnik ze swej międzynarodowej ankiety.

nikiem i kolekcjonerem. W 1839 r. został wybrany na członka Society of Antiquaries. Opublikował m. in. katalog starożytności znalezionych w czasie wykopalisk przy Royal Exchange. *The Dictionary of National Bibliography*, t. 19, s. 898—899.

²⁷ *Proceeding at Meetings of the Archaeological Institute*, January 10, 1862, „The Archaeological Journal”, t. 19, London 1862, s. 85—86.

²⁸ K. Tyszkiewicz, *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi Litewskiej*, Wilno 1859; tenże, *O kurhanach...*, s. 6—7 i n.

Nie zadowolila go ona, mimo iż uznawał autorytet Naukowego Towarzystwa Czeskiego reprezentowanego przez Zapa i Instytutu Archeologicznego w Anglii²⁹. Sądził, że nie ma żadnych dowodów na to, aby w starożytności na tym terenie istniały komory celne i plombowanie towarów „co by znamionowało przedwcześnie — jak pisał — ów porządek cywilny, którego ślady na Wschodzie Europy daleko później się pojawiają”³⁰. Powraca więc argument, którym się posługiwał przeciw tezie o plombach-pieczęciach. Nie negował przy tym interpretacji plomb angielskich, widział tylko odmienną społeczność wytwórców plomb drohiczyńskich. „Jeżeli w cywilizacji rzymskiej — pisał — towary prowadzone zaopatrywano plombami, odkryte w Anglii ołowiane plomby w odciskach swoich noszą już w części wyraźne napisy uporządkowanej lepiej społeczności, niżli nią była społeczność w krajach naszych”³¹. Chodziło też i o to, że znaleziska angielskie miały wyraźne znamiona rzymskie, gdy tymczasem drohiczyńskie miały na sobie znaki całkowicie niezrozumiałe. Znaki uparcie kojarzą się Tyszkiewiczowi z postaciami bóstw słowiańskich i krojem run słowiańskich. Konkludował więc: „Z tego względu życzyć wypada, ażeby badania starożytników naszych, nie poprzestając na sądzie wyrzeczonym przez naukowe Towarzystwa, przenieśli swoje poszukiwania na pole czysto słowiańskich badań i na nim czekali rozkrycia tej tajemniczej, przedwiekowej pisowni”³².

Dziś wiemy, że może bliżsi prawdy byli przedstawiciele towarzystw naukowych. Teza o plombach, którymi opatrywano towary na komorze celnej, była do niedawna przyjmowana jako hipoteza najbardziej prawdopodobna. Miał jednak rację Tyszkiewicz dopatrując się cech słowiańskich w znakach na nich. Wiele z nich zidentyfikowano jako znaki książąt ruskich z dzielnic naddnieprzańskich z XI—XII wieku. Ostatnio bardzo prawdopodobną hipotezę postawił Tadeusz Lewicki opierając się na tekście dwunastowiecznego podróżnika arabskiego Abu Hamida al-Andalusiego al-Gharnātięgo. Według tego tekstu środkiem płatniczym na Rusi były skórki wiewiórcze, w wiązках po osiemnaście, opatrzone ołowianymi pieczęciami książęcymi³³. Widzimy więc, że dyskusja do dzisiaj trwa. Rozpoczął ją jednak Tyszkiewicz i dał jej zasięg europejski. Przyznajemy mu ten honor.

²⁹ K. T y s z k i e w i c z, *O kurhanach...*, s. 133.

³⁰ Ibidem, s. 134.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem, s. 135.

³³ T. L e w i c k i, *ibidem*, s. 295—297.

W OCZACH FRANCUZÓW

Il s'agit non pas d'archéologie panslave, mais d'archéologie comparée

Alfred Rambaud

Na sierpień 1874 r. został zwołany do Kijowa trzeci Kongres archeologii słowiańskiej. Prezes Rosyjskiego Towarzystwa Archeologicznego hr. Aleksy Uwarow (1824—1885) powysyłał zaproszenia do towarzystw naukowych i środowisk uczonych zainteresowanych slawistyką i to nie tylko w krajach słowiańskich. W wyniku tej akcji przyjechało do Kijowa także dwóch delegatów francuskiego Ministerstwa Oświecenia Publicznego, panowie Louis Léger i Alfred Rambaud. Léger był slawistą znającym języki słowiańskie, m. in. polski i rosyjski, natomiast Rambaud był literatem i historykiem czasów nowożytnych, interesującym się sprawami rosyjskimi. Obaj mieli zainteresowania starożytnicze i obaj po powrocie do Francji złożyli sprawozdania ze swej podróży do Kijowa, bardzo ciekawe dla dziejów archeologii słowiańskiej i polskiej. Szczególnie relacja Louisa Légera zawiera wiele spostrzeżeń dotyczących spraw polskich, ponieważ uczone ten przed udaniem się na Kongres kijowski zapoznał się ze stanem archeologii polskiej w Krakowie i we Lwowie.

„Galicja — zreferował w swym sprawozdaniu Léger — posiada w swych głównych miastach Krakowie i Lwowie dwie instytucje, które oddają poważne usługi archeologii. W Krakowie jest to Akademia nauk i sztuk, we Lwowie instytut Ossoliński. Muzeum Akademii zawiera — między innymi ciekawymi rzeczami — słynnego bożka o czterech twarzach, znanego pod nazwą boga Światowita. Prezes Akademii, Pan Mayer, ofiarował mi jego pomniejszoną kopię, którą posłałem do muzeum w Saint-Germain. Poza Akademią na Uniwersytecie Jagiellońskim profesor archeologii Pan Łepkowski zorganizował dla swego nauczania gabinet archeologiczny, bardzo dobrze utrzymany i który może być uważany za wzór w swoim rodzaju. Z przyjemnością oddaje to świadectwo Panu Łepkowskiemu. Hrabia Uwarow często mi powtarzał, że chciałby wpro-

wadzić takie gabinety na uniwersytetach rosyjskich”¹. Tu Léger dodaje interesujący przypis: „Hrabia Uwarow podczas niedawnej wycieczki do Słowian austriackich kazał wykonać w Krakowie serię akwareli przedstawiających główne zabytki gabinetu Pana Łepkowskiego. Akwarele te, bardzo dokładne, były przedstawione na kongresie archeologicznym w Kijowie. Obecnie są w Moskwie w zbiorach hrabiego Uwarowa. W razie potrzeby zwracając się do Pana Łepkowskiego można by pozyskać podobne dla naszych kolekcji francuskich”².

Pochlebne zdanie Légera o gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego zostało dostrzeżone przez współczesną publicystkę polską, czego dowodem jest wzmianka, która ukazała się w „Bibliotece Warszawskiej”. Brzmi ona tak: „L. Léger w raporcie swoim do ministra oświecenia publicznego we Francji, z podróży naukowej [...] opisując pomienione muzeum, nazywa je wzorowym, a urządzenie całe stawia za przykład innym”³. Trzeba powiedzieć, że uczony sławista w ogóle wywiózł z Krakowa jak najlepsze wrażenie. „W Akademii jak i na Uniwersytecie Jagiellońskim — pisał dalej — spotkałem się z pełną kurtuazji uprzejmością uczonych polskich i z żywym pragnieniem wejścia w stosunki wymienne z muzeami francuskimi, szczególnie z muzeum w Saint-Germain. Nasz zakład narodowy — kontynuował Léger — posiada liczne dublety i mógłby tylko zyskać na tych wymianach”⁴.

Charakterystyka Lwowa wypadła skromniej. „We Lwowie — zanotował nasz sławista — instytut Ossoliński łączy archiwa, bogatą bibliotekę i muzeum, w którym zresztą czasy przedhistoryczne są mniej kompletnie reprezentowane niż w Krakowie. Nie ma wcale katalogu rozumowanego i podczas nieobecności konserwatora mogłem powziąć o nim ideę tylko bardzo niepełną. Uczony tego miasta, Pan Sznajder, przygotowuje w tej chwili wielki słownik topograficzny, który w innej formie będzie dla Galicji tym, czym dla Czech jest książka Pana Wocel, prawdziwym

¹ *Rapport à Son Excellence le Ministre de l'Instruction Publique sur une mission scientifique près le congrès archéologique de Kiev*, par M. Louis Léger. „Extrait des Archives des missions scientifiques et littéraires”, 3^e série, t. IV, Paris 1877, s. 7.

² *Ibidem*, przypis 1.

³ „Biblioteka Warszawska”, 1877, III, s. 324. O gabinecie archeologicznym U. J. zob. M. Z m i g r o d z k i, *Pamiętki przeszłości. Parę godzin spędzonych w gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, Nr 63—65, s. 149, 151—152, 161, 164, 166—167, 186—187; S. N o s e k, *Zarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 39; M. G e d l, *Kierunek archeologii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim przed 1945 rokiem*, „Świątówit”, t. 32: 1971, s. 187—190, 194.

⁴ *Rapport...*, s. 7.

skorowidzem archeologicznym”⁵. Przy tej okazji Léger kilka słów poświęcił polskiej literaturze archeologicznej, która jego zdaniem jest bardzo bogata. Stwierdza też, że Polska posiada wielką ilość oświeconych amatorów tej dyscypliny wiedzy. W końcu przypomina, że w Paryżu istnieje biblioteka polska otwarta dla publiczności, gdzie łatwo ze zbiorów można korzystać. Informuje też, że na Kongresie w Kijowie jeden z polskich uczestników, Zygmunt Działowski, nakreślił ogólny obraz produkcji archeologicznej w języku polskim.

Bardzo interesującą cechą raportu Légera było to, że zwracał w nim uwagę na pewne zagadnienia polityczne, które zarysowały się w związku z kongresem kijowskim. „Kongres ten — pisał — był poświęcony archeologii słowiańskiej i sądząc z położenia geograficznego miasta można by mniemać, że liczba gości zagranicznych będzie znaczna. Wcale tak nie było; niewielu uczonych odpowiedziało na zaproszenie do nich skierowane. Polacy z Galicji jeszcze nie sądzą, że nadszedł czas uciszenia, gdy urazy polityczne ustępują wobec interesu wiedzy. Ci z Poznania, którzy są w bliższych związkach z Niemcami i u których — trzeba to przyznać — zmysł krytyczny szerzej zmierza, aby się rozwinąć — jedyni odpowiedzieli na wezwanie komitetu rosyjskiego. Towarzystwo Przyjaciół Nauk tego miasta — wbrew żywym protestom — delegowało do Kijowa jednego ze swych członków, Pana Działowskiego. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał, usprawiedliwia wszystkie nadzieje umysłów bezstronnych. Pan Działowski w Kijowie był jedynym delegatem Polaków nie rosyjskich. Galicja wysłała tylko dwóch Rusinów”⁶.

Udział Zygmunta Działowskiego (1843—1878) w obradach Kongresu kijowskiego ma rzeczywiście dość niezwykłą historię. Referuje ją po części Andrzej Wojtkowski w swej *Historii Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*. Okazuje się, że już 2 maja 1874 r. na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Feldmanowski zakomunikował zebranym, że z Moskwy nadeszło od hr. Uwarowa zaproszenie na ów zjazd. Wyrażono wtedy życzenie, aby fakt ten został ogłoszony w gazetach, widocznie w celu wysondowania opinii publicznej. Ostatecznie walne zebranie w dn. 1 lipca tegoż roku upoważniło Zygmunta Działowskiego do reprezentowania Towarzystwa w Kijowie, lecz od zarządu otrzymał instrukcję, że ma przemawiać tylko po polsku. W aktach Towarzystwa zachował się brulion tej instrukcji napisany ręką Karola Libelta. Figurował w niej taki punkt: „Zjazd kijowski jest archeologiczno-słowiański, w

⁵ Ibidem. Jeżeli chodzi o Szejdra, to Léger może miał na myśli pozycję: Szejder, *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji*, t. I, Lwów 1872, t. II, Lwów 1874. Jeżeli chodzi o Jana Erazma Vocla, to najprawdopodobniej chodziło mu o *Pravěk země České*, Praha 1866—1868.

⁶ *Rapport...*, s. 8.

czym leży uprawnienie wszystkich języków słowiańskich i przemówienie w nich w referatach i obradach zjazdu. Z tego powodu wygotowaliśmy upoważnienie tylko w języku polskim i upraszamy, a nawet obowiązujemy szanownego naszego delegata, jeżeli brać będzie udział w pracach archeologicznych zjazdu kijowskiego, występować tylko w języku polskim. Gdyby to nie było możliwym, czego się nie spodziewamy, wolimy raczej aby się całkiem publicznie nie odzywał, jak ażeby ku temu, przy nieznajomości rosyjskiego języka, w francuskiej lub niemieckiej odzywał się mowie”⁷.

I rzeczywiście Działowski przemawiał po polsku wzbudzając swą postawą szacunek. Zaprzyjaźniony z nim Adolf Pawiński, także uczestnik kongresu kijowskiego, podkreślał w poświęconym mu wspomnieniu, iż mimo młodego wieku „wywiązał się z trudnej misji bodaj czy nie równie zaszczytnie dla siebie, jak gdyby do najstarszych wiekiem w owym zebraniu należał”⁸. Podkreślił też, że obowiązek delegata brał bardzo poważnie i przeżywał niezwykle głęboko. Trzeba jednak powiedzieć, że prasa polska w zaborze pruskim potępiła udział Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na zjeździe kijowskim i Karol Libelt na zebraniu w styczniu 1875 r. musiał bronić zarządu przed zarzutami prasy⁹.

Z raportu Légera wynika, że był świadom napięć politycznych związanych z kongresem i że je — w jakimś zakresie — rozumiał. Nieco inaczej wygląda sprawozdanie Alfreda Rambaud. Uczony ten — jak się wydaje — nie znał języków słowiańskich i chyba w związku z tym w sprawozdaniu jego jest wyraźniej zaznaczony punkt widzenia rosyjskich organizatorów zjazdu. „Sam wybór Kijowa na zgromadzenie — pisał — miał dać trzeciemu kongresowi znamię szczególne. Miasto to jest bardziej zbliżone niż Moskwa i St. Petersburg do krajów słowiańskich, to jest do Polski pruskiej, do hrabstw austriackich i księstw naddunajskich, posiada ono szybką komunikację z wszystkimi tymi regionami. Oprócz tego zaludnione będąc przez mieszaną Wielkorusów, Małorusów i Polaków jest miastem słowiańskim w całym tego słowa znaczeniu, swojego rodzaju miastem neutralnym wśród grup, które się spierały w różnych okresach historii o hegemonię w świecie słowiańskim. Również liczba cudzoziemców przybyłych na ten kongres była znaczniejsza niż na dwóch pierwszych zgromadzeniach w Moskwie i w St. Petersburgu. Serbia, Węgry, które w swym łonie zawierają tyle ludności słowiańskiej, Morawy,

⁷ A. Wojtkowski, *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. 50: 1928, s. 231, 233.

⁸ P[awiński], *Zygmunt Działowski*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1878, Nr 118, s. 193—195. Zob. też biogram pióra A. Mańkowskiego, *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, Kraków 1948, s. 74.

⁹ A. Wojtkowski, *ibidem*, s. 234.

Czechy, Bukowina, Galicja, nawet sama Polska pruska, przysłały swych reprezentantów”¹⁰. Jednak charakteryzując zjazd dostrzegł możliwości konfrontacji, chociaż je raczej minimalizował. „Kongres — pisał — miał pewnego rodzaju charakter panslawistyczny, jak słynny kongres etnograficzny w Moskwie, który tyle hałasu narobił w 1867-mym. Obecny, z 1874-tego, nie wydaje się, aby wzbudził tak żywe protesty. Skonstatuje się może, że to nie są ambicje Moskali, które grożą przyszłości Europy, zresztą Rosjanie nie mogą sami tylko uprawiać archeologii słowiańskiej. Starożytności rosyjskie lepiej się tłumaczą przez porównanie ze starożytnościami ludów pokrewnych: wspomnienia mitologiczne, stare przesady, legendy poetyckie muszą być wyjaśniane przy pomocy tych, które krążą u Serbów lub Czechów; filologia, wyjaśnianie alfabetów cerkiewno-słowiańskich są punktami, które wymagają traktowania na Kongresie międzynarodowym. Nie chodzi o archeologię panslawistyczną lecz o archeologię porównawczą”¹¹.

Sprawy językowe nie uszły uwadze Rambauda, lecz nie znalazły u niego pogłębionego zrozumienia, „Języki obce i inne narzecza słowiańskie — pisał on — wcale nie były wygnane ale dopuszczano je tylko na pewnych posiedzeniach, które stały się podobne do Wieży Babel. Takim było, na przykład, posiedzenie 19 sierpnia, na którym benedyktyn Beda-Dudik rozprawiał po niemiecku o mogiłach z Moraw, p. Działowski po polsku o mogiłach z Poznańskiego, p. Novakovitch [Novaković] po serbsku o roli, jaką odegrali w historii Rosjan i Słowian południowych Tatarzy, niszczyciele Moskwy i Ottomani, którzy podbili kraje naddunajskie. Takim było jeszcze posiedzenie 24 sierpnia, na którym pp. Martin i Józef Kollar przedstawili dwie rozprawy po czesku i p. Wankel dał do czytania po rosyjsku pracę pierwotnie zredagowaną po niemiecku. Francuz, któremu wszystkie te języki są znane, p. Louis Léger, przewodniczył drugiemu z tych posiedzeń i asystował przewodniczącemu pierwszego”¹².

Dla historyka archeologii będą ciekawe jeszcze inne sprawy związane z kijowskim kongresem. Louis Léger oprócz Działowskiego dostrzegł na nim innych Polaków, a mianowicie profesorów Uniwersytetu Warszawskiego Antoniego Mierzyńskiego i Adolfa Pawińskiego. Mierzyński referował 20 sierpnia o mitologii litewskiej¹³, a Pawiński, wcześniej, 16-go, mówił o cmentarzysku pogańskim z Królestwa Polskiego. Ten drugi referat zrobił na francuskim słańście bardzo dobre wrażenie, wymienił go bowiem dwukrotnie jako jeden z najbardziej interesujących z wygłoszo-

¹⁰ A. R a m b a u d, *Kiev et le Congrès archéologique*, „Revue des Deux Mondes”, R. 44. t. 6, Paris 1874, s. 786.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem, s. 788.

¹³ *Rapport...*, s. 26.

nych w Kijowie¹⁴. Pośrednio spraw polskich dotyczy rys historii archeologii rosyjskiej, który daje Léger, wymieniając przy okazji Dołęgę Chodakowskiego: „za panowania Aleksandra I-go — pisał — pewien archeolog dziwak, lecz bardzo oddany wiedzy, Dlenga Chodakowski, przebiegał całą Rosję w poszukiwaniu gorodyszcz czyli starożytnych wałów obronnych i dawał dowód instynktu czasami cudownego. Pozostawił liczne rysunki i rękopisy, które są obecnie własnością Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu”¹⁵. Sąd o Chodakowskim chyba odbija tutaj jakoś obiegową o nim opinię panującą w starożytnym środowisku rosyjskim.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie sprawy dotyczące zagadnień powszechniejszych. Légera szczególnie zainteresowała przedstawiona na kongresie instrukcja archeologiczna dotycząca sposobu opisywania grodzisk, kurhanów, krypt oraz kopania kurhanów. Była ona ułożona przez Samokwasowa, Iwanowskiego i Antonowicza, a prezentował ją Samokwasow na posiedzeniu 21 sierpnia. O zainteresowaniu Francuza świadczy fakt, że przetłumaczył na francuski chyba cały tekst instrukcji¹⁶. Ostatnią wreszcie sprawą, którą tutaj warto zauważyć, jest refleksja Légera uderzonego innym zakresem pojęcia „archeologia” w Rosji i we Francji. „Słowo archeologia — pisał — ma u Rosjan sens znacznie szerszy niż u nas. Gdy we Francji zastrzega się je specjalnie dla studium pomników architektury i sztuki plastycznej w okresie starożytności i średniowiecza, w Rosji określa ono całość poszukiwań dotyczących życia narodowego od czasów przedhistorycznych aż do panowania Piotra Wielkiego”¹⁷. Pomijając datę końcową, definicja doskonale też pasuje do tradycyjnej, przedpozytywistycznej archeologii polskiej.

Dla dziejów archeologii polskiej i słowiańskiej walory relacji Légera i Rambauda są znaczne, chociaż nie jednakowe. Raport Légera ma charakter oficjalnego sprawozdania z podróży służbowej, adresowanego do ministra, publikowanego w oficjalnym organie. Jego treść trzyma się realiów i ma informować. Sprawozdanie Rambauda, ogłoszone w „Revue des Deux Mondes”, było skierowane do szerszej publiczności i znajdujemy w nim dużo rozmaitych impresji, opis wystawy towarzyszącej zjazdowi, opis Kijowa i Ławry, wycieczek związanych z kongresem oraz całej atmosfery, która go otaczała. Oba jednak pozwalają spojrzeć innymi oczyma na archeologię polską, rosyjską, słowiańską — oczyma Francuzów.

¹⁴ Ibidem, s. 24 i 25.

¹⁵ Ibidem, s. 12.

¹⁶ Ibidem, s. 26—29.

¹⁷ Ibidem, s. 10—11.

WYSTAWA W PARYŻU W 1878 ROKU

„... lud paryski, nie świadomy ważności nauk antropologicznych, nazywa cały ten dział wystawą kościo-trupów”.

Seweryna Duchńska

Chyba nie było w ciągu całego XIX w. większej zagranicznej manifestacji nauki polskiej niż wystawa antropologiczna związana z międzynarodową wystawą powszechną w 1878 r. w Paryżu. Mimo doniosłości wydarzenia, nie znalazło ono szerszego odbicia w historii nauki polskiej. Jest prawie zapomniane. Chyba jedynie M. Godycki zasygnalizował zagadnienie¹.

Ogromne znaczenie wystawy polegało na tym, że organizatorom polskiej części udało się zgromadzić pod jednym szyldem wystawców z emigracji oraz ze wszystkich zaborów. Odbiciem tego jest oficjalny katalog tej imprezy². Jedność części polskiej została w owym katalogu podkreślona tytułem wydrukowanym większymi literami podającym nazwę organizacji służącej za wspólny szyld polskim wystawcom. Było to Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris. W drugim wierszu wyraźnie sprecyzowano, że chodzi o „exposition collective”³. Składały się na nią ekspozycje instytucji oraz osób prywatnych. Jeżeli chodzi o instytucje, to na pierwszym miejscu figuruje wystawka samego Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris, a potem kolejno: Musée du comte Vladimir Dzieduszycki, à Leopold (Galicie), Musée de la Société polonaise des Amis des sciences de Posen (Prusse), Musée national polonais de Raperswil (Suisse), Musée de la Société polonaise des sciences de Thorn (Prusse) oraz Musée du comte Jean Zawisza, à Varsovie (Pologne).

¹ M. Godycki, *Polskie Towarzystwo Antropologiczne w XIX wieku na emigracji*, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, t. 1: 1958, z. 3, s. 146—147.

² *Exposition universelle internationale de 1878, à Paris. Catalogue spécial de l'exposition des sciences anthropologiques*, Paris 1878. Dalej cytuję jako *Catalogue...*

³ *Ibidem*, s. 16.

Dla dziejów nauki ważne jest, co uważali za wskazane wystawić na ekspozycji antropologicznej uczeni z tych instytucji. Da to nam pojęcie o zakresie ówczesnej antropologii. Ważne jest też, czym się chcieli pochwalic na forum międzynarodowym.

A więc Towarzystwo antropologii i etnografii polskiej w Paryżu (bulwar Saint-Michel 54) wystawiało:

„Serię czaszek polskich i z krajów pogranicznych Polski, a mianowicie: dziesięć z Mazowsza, dwie Serbów, dwie Kroatów, dwie Bułgarów, dwie Węgrów, dwie Turków, dwie Rumunów, dwie Cyganów, jedną Żyda (kobiety). Wzory przemysłu wieśniaków z Galicji, przybory gospodarstwa domowego, laski drewniane z siekierką lub bez, sztuczne kwiaty na Niedzielę Palmową. Przemysły miejscowe Kujaw: flety drewniane, bicze chłopskie. Brąz przedstawiający herby Polski. Próbkę soli z kopalni w Bochni. Starożytne medale z brązu, żelaza i srebra złoczonego. Dwadzieścia fotografii przedstawiających typy Rusinów i typy z Besarabii. Kolekcję sześćdziesięciu pięciu fotografii przedstawiających różne typy polskie. Dwa stroje żydów polskich. Pięć map etnograficznych i statystycznych dotyczących Polski. Mapę geograficzną dawnej Polski i krajów pogranicznych według nowszych opracowań w skali 1 : 300000, 48 plansz w wielkiej ósemce, Paryż 1859. Tabelę kraniometryczną doktora Kopernickiego dającą pomiar czaszek Rusinów, czyli Małorusów, Moskali, czyli Wielkorusów i Czuwaszów. Czaszki zebrane z grobowców we wschodniej części Galicji (Pokucie), na prawym brzegu Dniestru, liczne plansze i tabele: pomiary wykonane przez doktora Kopernickiego”⁴.

Oprócz tych przedmiotów wystawka zawierała zestaw publikacji. W katalogu wymienione są tytuły przetłumaczone na język francuski. Oto one po rozszyfrowaniu i przywróceniu im polskiej postaci, tam gdzie to było potrzeba: J. Moraczewski, *Starożytności polskie*, t. 1—2, Poznań 1842 i 1852; A. Grabowski, *Skarbniczka naszej archeologii*, Lipsk 1854; J. Łepkowski, *Sprawozdania i studia. O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa...*, Kraków 1866; J. N. Sadowski, *Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach Polskich, zeszyt I, Porzecze Warty i Baryczy*, Kraków 1877; „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej”, t. I, Kraków 1877; *Congrès international d'anthropologie et d'archéologie préhistorique, session de 1874 à Stockholm* par. J. I. Kraszewski, Paris 1874; *Klechydy, starożytne podania i opowieści ludu polskiego i Rusi*, zebrał i spisał K. W. Wójcicki, wyd. 3, Warszawa 1876; K. W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, 4 tomy Warszawa 1840; *Zarysy domowe*, napisał K. W. Wójcicki, 4 tomy, Warszawa 1842; W. Zawadzki, *Obrazy Rusi Czerwonej*, Poznań 1869; *Przegląd kwestii spornych o Rusi*, wyd. 3, Kraków 1877; W. Neh-

⁴ Ibidem, w moim tłumaczeniu.

ring, *Iterflorianense*, Wrocław 1871; W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, 4 tomy, Warszawa i Petersburg 1842; *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, zebrał I. Ż. Pauli, 2 tomy, Lwów 1839—40; J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840; J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny*, Wilno 1844; L. H. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1845; A. Marcinkowski (A. Nowosielski), *Lud ukraiński, jego pieśni, bajki, podania, klechdy, zabobony, obrzędy, zwyczaje, przysłowia, zagadki, zamawiania, sekreta lekarskie, ubiory, tańce, gry itd.*, 2 tomy, Wilno 1857; A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, Kraków 1868; B. Wilczyński, *Stanisław Moniuszko i sztuka muzyczna narodowa*, Warszawa 1874; W. Sowiński, *Słownik muzyków polskich...*, Paryż 1874; E. T. Massalski, *Gramatyka języka polskiego...*, Paryż 1867; *Wykaz miejscowości, których nazwiska polskie do roku 1874 na niemieckie zmienione zostały*, Poznań 1875; J. Selingerowa, *Ziemie polskie. Lekcje geografii w połączeniu z etnografią*, Lwów 1876; *Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych wydane przez krajowe biuro statystyczne pod red. T. Pilata, R. III*, Lwów 1876; A. Mickiewicz, *Cours de litterature slave, Pisma, wydanie zupełne*, t. VII—XI, Paryż 1860; *Les récits d'un vieux gentilhomme polonais*, traduit en français par Lad. Mickiewicz, Paris 1866; *Histoire de la Lithuanie et de la Ruthénie jusqu'à leur union définitive avec la Pologne, conclué à Lublin en, 1559*, par Joachim Lelewel, Paris 1861; „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 8 tomów; „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. I, Toruń 1878; „Biblioteka Warszawska”, 9 tomów; O. Kolberg, *Lud, jego zwyczaje...* Seria I, III i IV, Warszawa 1865—1869; „Wiadomości Archeologiczne”, t. I—III, Warszawa 1873—1876; *L'homme préhistorique*, par S. Zaborowski, Paris 1878⁵.

Druga instytucja, Muzeum Włodzimierza Dzieduszyckiego, wystawiła: „trzydzieści dwa stroje narodowe wieśniaków z różnych okolic Galicji”⁶. Dzieduszycki ponadto wystawiał w innej części wystawy, ale o tym dalej. Na trzecim miejscu znalazło się Muzeum Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Najpierw w katalogu wymieniony jest jego konserwator, M. H. Feldmanowski, następnie biegnie spis rzeczy wystawionych: „Odlew kamieni grobowych z Mikorzyna, z przedstawieniem człowieka, konia i liter nieokreślonych. Osiem fotografii przedmiotów z brązu i żelaza znalezionych, z niewielkimi wyjątkami, w urnach z okolic Poznania, w promieniu do 15 mil, zawierających: dwie siekiery płaskie z brzegiem prostym, miecz z pełną rękojeścią, z głowicą kolistą i wklęsłą, sie-

⁵ Ibidem, s. 16—17.

⁶ Ibidem, s. 17.

kierę z tuleją, okrągłą z pierścieniem, szpilę z podwójną główką spiralną, dwie bransolety i naszyjnik z brązu, przecinak, dwa sierpy w tym jeden z guziczkiem a drugi z trzpieniem; trzy naszyjniki, bransoletę, kolczyk zdobiony śrubowato, pięć igieł; szpilę z płaską główką spiralną, trzy fibule, trzy obrączki, łańcuszek z brązu, cztery małe spiralki, haczyk, dwa guzy, grupę z brązu przedstawiającą tańczących kobietę i mężczyznę, trzy bransolety z brązu znalezione w urnach w Pońcu, dwie siekiery płaskie z brzegiem prostym, miecz o pełnej rękojeści z główką kolistą i wklęsłą, siekiere z tuleją okrągłą z pierścieniem, dwie szpile, szydło, głownie sztyletu z trzpieniem, siekiere płaską; łopatkę wąską i wydłużoną, sztylet z pełną rękojeścią ze złamaną głownią, dwie głownie sztyletu z sześcioma nitami, naszyjnik z brązu utworzony z czternastu kręgów koncentrycznych, małą tarczkę okrągłą ze złota, pierścienie z brązu znalezione w torfach Rokitnicy. Fotografia przedstawiająca naramiennik spiralny z brązu znaleziony w urnie ze Śliwnik, koło Ostrowa (Wielkie Księstwo Poznańskie); topór bojowy z brązu; bransoletę z brązu z pręta o przekroju okrągłym z końcami ostrymi, znalezione koło Tarnowa (Galicja). Fotografia przedstawiająca urnę twarzową znaną w Lednogórze (marzec 1873) o milę od Gniezna. Fotografia bożka indyjskiego znalezionego koło Wilna na Litwie. Fotografia grupy z brązu złożonego znalezionego w Srodzie (Wielkie Księstwo Poznańskie). Sprawozdanie z wykopalisk stanowiska prehistorycznego z licznymi paleniskami (nóż żelazny pośród przedmiotów obrobionych z kości i krzemienia) i [z wykopalisk] gródka w Pawłowicach (Poznańskie), z licznymi tablicami, [napisane] przez M. Feldmanowskiego, 1877”⁷.

Na czwartym miejscu w katalogu figuruje Narodowe Muzeum Polskie w Rapperswilu. Pod nazwą muzeum jako założyciel-dyrektor jest wymieniony hrabia Władysław Plater. Tutaj na ekspozycję składały się:

„Dwie urny z przepalonymi kośćmi, dwie łzawnice, cztery małe naczynia znalezione podczas wykopalisk w Mikorzynie (Wielkie Księstwo Poznańskie). Narzędzia i broń z epoki kamienia gładzonego i z epoki brązu. Broń starożytna i pasy perskie wyrabiane w Polsce w Słucku, tkane z jedwabiu, złota i srebra. Fac-simile pisma carycy Katarzyny II dotyczącego pochodzenia Wielkorusów. Fotografia mózgu Wielkorusa. Haft średniowieczny. Naczynie weneckie znalezione po bitwie pod Wiedniem w namiocie jakiegoś paszy tureckiego (1683). Starożytny obraz olejny przedstawiający stroje i herby różnych prowincji polskich, cztery chorągiewki z blachy (XVIII wiek) przedstawiające herby różnych prowincji polskich i głównych miast. Pięćset fotografii, rycin, akwafort, akwareli, pasteli

⁷ Ibidem. Zob. też H. Feldmanowski, *Wykopalisko Pawłowickie*, Poznań 1877.

przedstawiających różne typy ludowe w Polsce. Pięć ubiorów wieśniaków i opończa górala z Karpat. Przybory gospodarstwa domowego i modele narzędzi rolniczych. Medaliony porcelanowe, wisiorki, przybory różne i maczuga z rogu jelenia znaleziona w wykopalisku w Kole nad Wartą (Wielkie Księstwo Poznańskie)⁸.

Bardzo ciekawie wyglądała ekspozycja na piątym miejscu w katalogu umieszczonego Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Zawierała ona:

„Pięć planów cmentarzysk prehistorycznych z Gościeradza, Jabłówka, Nawry i Skurcza [obecnie Skórcz — A. A.], sporządzonych i opisanych przez p. Ossowskiego w 1876. Kolekcję urn pogrzebowych, przeważnie twarzowych, z kośćmi przepalonymi i przedmiotami z metalu, pochodzących z ostatnich wykopalisk prowadzonych w grobach komorowych z kamienia, spotykanych na obu brzegach Wisły: czarna urna twarzowa, z oczyma i ustami, bogato zdobiona, z fragmentami pokrywki, znaleziona w Gościeradzu, powiat Bydgoszcz; urna kulista i zdobiona, z pokrywką płaską, wszystko razem wykopane w Gościeradzu; urna wydłużona zebrana w Gościeradzu; czarna urna szerokootworowa z zagłębieniem kolistym na dnie od środka, fragmenty przedmiotów brązowych, z kośćmi, wykopane w Kłocach przy Orlikach, powiat Chojnice; urna z wyobrażeniem symbolicznym organów płciowych kobiety, wykopana w Gołmkowie, powiat Kartuszy; urna twarzowa z oczyma inkrustowanymi masą wapienną i z brwiami, trzy kabłączki z uszkiem z paciorkami z niebieskiego szkła i z żywicy kopalnej; pokrywka zdobiona liniami punktów wypełnionymi białą masą, wykopana w Matarni, powiat Gdańsk; czerwona urna twarzowa bez oczu, zdobiona kręgiem linii, wykopana w Matarni; urna twarzowa brunatna, z oczyma w postaci zagłębienia kolistego i pokrywka zdobiona zagłębieniami linearnymi, wykopana w Matarni; urna czarna z pokrywką zdobioną seriami linii kropkowanych i znakami mającymi wygląd runiczny (skrajnie rzadkie), wykopana w Kwaszynie, powiat Wejherowo; urna czarna, mała, bogato ryta, z pokrywką i z inkrustacją materiału wapienną, wykopana w Bojanach, powiat Wejherowo; naczynie cylindryczne, które służyło za urnę pogrzebową, wykopane w Czystochlebiu, powiat Toruń; brunatna urna twarzowa z oczyma, brwiami i z uszami zdobionymi każde trzema pierścieniami brązowymi, z prawej strony, a paciorkami ze szkła niebieskiego i bursztynu po stronie prawej i lewej; urna czerwona z liniami rytymi symetrycznie, aby przypominały symbolicznie twarz ludzką, wykopana w Oksywiu, powiat Wejherowo; czerwona urna twarzowa, bez oczu, z wyobrażeniem naszyjnika z zapięciem rytym i przedstawionym wypukło i z wyobrażeniem wypukłym nieokreślonego przedmiotu horyzontalnego umieszczonego pod uchem prawym, wykopana

⁸ Ibidem.

w Oksywiu; czarna pokrywka urny z punktami w kółku i liniami rytymi, wykopana w Radyszewie, powiat Wejherowo; czarny, wielki dzban, bogato ryty i naczynie gliniane przywodzące na myśl epokę merowińską, znalezione na brzegach Gopła i w Hohendorf, powiat Sztum. Fotografie urny twarzowej, gładzonej, z pierścieniami i z naszyjnikami z żelaza, wykopanej w Gościeradzu, fragment urny czarnej i zdobionej z wyobrażeniami jeźdźca na koniu, wykopanej w JabłóWKu, powiat Świec [Świecie]; fragment pokrywki zniszczonej urny z wyobrażeniem jeźdźca na koniu, znalezionej w JabłóWKu; pokrywkę czarnej i zdobionej zniszczonej urny, znalezionej w JabłóWKu; spodek pełniący funkcję urny pogrzebowej, wykopany w Buchwaldzie, powiat Sztum; kolekcję różnych przedmiotów z brązu, żelaza i gliny, znalezionych w urnach pogrzebowych lub obok, a zawierającą szpile, bransolety, zapinki, naszyjniki, kolczyki, wisiorki, pierścienie, szczytce, ciężarki, amulety i węża z żelaza; narzędzia z epoki neolitu z krzemienia, petrosileks amfiboliczny i talkowy, dioryt zmieniony i talkowy, amfibolit, błyszczakowiec amfiboliczny, eufotyty i siekierki brązowe z rękojeścią i z tuleją; wielki pierścień z brązu, pusty; trzy pieczęcie średniowieczne różnych starostw w Polsce; przenośny tryptyk polowy z brązu, znaleziony na polu bitwy pod Grunwaldem (1410)⁹.

Wreszcie na ostatnim miejscu wśród instytucji figuruje w katalogu kolekcja Jana Zawiszy, nazwana tutaj Musée du comte Jean Zawisza. Lista rzeczy wystawionych wygląda następująco:

„Kości obrobione, amulety i przedmioty z kości słoniowej: Żebro mamuta znalezione w jaskini Mamucie koło Krakowa; brelok z kości słoniowej zdobiony w koło siedmioma nacięciami; amulet z kości słoniowej w kształcie serca, zdobiony z dwóch stron ośmioma nacięciami; liczne małe amulety mające lewą stronę większą niż prawą; płytką z kości słoniowej zdobioną ośmioma szeregami punktów różnej wielkości i przedziurawioną trzema otworami; płytką z kości słoniowej w kształcie małego kopyta końskiego; okrągły kawałek kości słoniowej kończący się skośnie, przedziurawiony po stronie przeciwnej, zdobiony kilkoma nacięciami; liczne kawałki kości słoniowej spracowane przez tarcie i zakończone ostro. Opracowane żebro rena; róg rena przycięty na grot oszczepu z zadziarami; łupik tępy do obdzierania skór; kawałek płaski służący za szpilkę do włosów; małe szydło z kości rena zdobione na bokach bardzo drobnymi nacięciami; ząb konia przedziurawiony dwa razy, gdy pierwszy otwór zniszczony; trzy zęby sieczne niedźwiedzia jaskiniowego, przedziurawione kości napiętka niedźwiedzia jaskiniowego; kość promieniowa niedźwiedzia jaskiniowego, przycięta skośnie; kość penisowa ogromnego niedźwiedzia jaskiniowego i liczne kawałki znalezione w paleniskach, mające służyć jako symbole siły męskiej i być noszone przez troglodytów. Przedziurawione zęby łośia, wilka i lisa polarnego; kość szczudlarza zdobiona nacięciami

⁹ Ibidem, s. 18.

ze wszystkich stron, małe szydło z kości rena. Wiele wielkich sztuk z kości słoniowej w kształcie grotu oszczepu (skrajnie rzadkie). Liczne krzemienie łupane typu Moustier i Saint-Acheul, siekierka gładzona z diorytu i siekieromłot z serpentynu pochodzący z Jaskini Mamuciej¹⁰.

W dalszym ciągu katalogu wymienieni są w porządku alfabetycznym wystawcy indywidualni, ciągle jednak w ramach ekspozycji zbiorowej Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris.

Listę otwiera Henryk Bukowski (1839—1900) figurujący tu z tytułem antykwarza króla Szwecji. Należał on do założycieli Nordiske Museet i popierał zbiory polskie cennymi darami, szczególnie Muzeum w Rapperswilu¹¹. Na wystawie pokazał: „Dwie zapinki ze starego srebra, dwa pierścienie, z których jeden złoty z XI wieku”¹². Na drugim miejscu jest Teofil Chudziński (1842—1897) „preparator laboratorium École des hautes études, sekretarz generalny Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris, Paryż, ulica Dupuytren 5”. Chodzi o znanego pioniera antropologii części miękkich, współpracownika Pawła Broca. Na wystawę dał swą publikację *Anatomie porównawczą zwojów mózgowych*, która ukazała się w „Mémoires de la Société polonaise des sciences exactes de Paris”, w 1878 roku¹³. Inne rzeczy Chudziński wystawił na innych stoiskach o czym później.

Z kolei T. Ciszkiewicz, inżynier, daje „Mapę statystyczną porównawczą cesarstwa rosyjskiego, z punktu widzenia etnograficznego, na podstawie źródeł sztabu generalnego rosyjskiego, 1878”¹⁴.

Na miejscu następnym wymieniona jest hr. M. Czarkowska wystawiająca: „Trójkątny grot strzały z brązu, znaleziony w 1876 w grobowcu w Sapohowie, usytuowanym na brzegach Cyganki, powiat Borszczów na Podolu galicyjskim, z jedenastoma innymi strzałami, czaszkę, kości, medalion brązowy, okrągły, z dwoma otworami i z wyobrażeniem słońca o ośmiu promieniach i spodek z brązu z wyobrażeniem barana”¹⁵.

Piąty w katalogu występuje Adam Dettloff (1852—1914), architekt mieszkający w Paryżu na ul. de l'Abbé-de-l'Épée 18, który wystawił „Dwa duże kobierce z XVII wieku”¹⁶. Chodzi o wziętego architekta, ucznia Karola Garnier, budującego na południu Francji i w Paryżu.

Po nim mamy Franciszka Henryka Duchńskiego (1816—1893) wymie-

¹⁰ Ibidem, s. 18—19.

¹¹ Zob. biogram pióra A. L e w a k a, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 120—121.

¹² *Catalogue...*, s. 19.

¹³ Ibidem, zob. biogram pióra E. L o t h a, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 478—479.

¹⁴ *Catalogue...* s. 19.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem. Biogram pióra St. Ł o z y, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, Kraków 1939, s. 134.

nionego jako „prezes Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris, Paryż, Boulevard Saint-Michel 54”, który eksponował „Mapy hydrograficzne, etnograficzne i statystyczne przedstawiające miejsce Moskali (Wielkorusów) wśród Ariów i Turańczyków”¹⁷. Emigrant, działacz polityczny i uczonego obracający się w kręgu ks. Adama Czartoryskiego, głosił tezę o niesłowiańskim pochodzeniu Rosjan¹⁸, co też znalazło odbicie w materiałach dostarczonych na wystawę.

Osobno, zaraz za mężem, jest wymieniona Seweryna Duchńska (1818—1905), literatka mająca zainteresowania archeologiczne, pisząca dla „Biblioteki Warszawskiej” ciekawe kroniki z Paryża¹⁹. W katalogu podkreślono, że jest „de la Société de géographie de Paris”. Wystawiła „sześć rycin przedstawiających słynnych ludzi z Polski”²⁰.

Na ósmym miejscu figuruje Wacław Gasztowtt (1844—1920) jako „profesor historii i literatury, członek komitetu centralnego Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris, Paryż, ul. Nollet 81”. Wystawił on „osiem fotografii przedstawiających typy wieśniaków z okolic Poznania; dwanaście fotografii przedstawiających typy z okolic Wilna”²¹. Chodzi o znaną postać z emigracji, literata, tłumacza na język francuski, pedagoga, działacza politycznego, wykładowcę a potem dyrektora Szkoły Batignolskiej i współpracownika Muzeum w Rapperswilu²².

Dalej katalog wymienia Cypriana Godebskiego (1835—1909) z określeniem: „artysta rzeźbiarz, Paryż, ul. Procession 48”, który wystawił wypukłorzeźbę „mierzącą 3 metry długości na 35 centymetrów wysokości i zawierającą pięćdziesiąt pięć typów mieszkańców Europy i Azji, stojących, w kolorze, na złotym tle”²³.

Następny jest Edward Goldstein (1844—1920) „sekretarz Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris, Paryż, ul. de Vaugirard 60” eksponujący „Dwa naczynia ceglaste, owalne, z wypukłymi,

¹⁷ *Catalogue...*, s. 19.

¹⁸ M. Czapska, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, z. 5, Kraków 1946, s. 441—443.

¹⁹ A. Bar, *ibidem*, s. 440—441.

²⁰ *Catalogue...*, s. 19.

²¹ *Ibidem*.

²² A. Lewak, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Kraków 1948—58, s. 304—306.

²³ *Catalogue...*, s. 19; I. Trybowski, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, 1959, s. 165—166. „Jedną z najgłówniejszych ozdób stanowi tu śliczna fryza złożona z figurek porcelanowych, utworu znakomitego rzeźbiarza p. Cypriana Godebskiego. Figurki te, w liczbie kilkudziesięciu, przedstawiają typy rozmaitych plemion całej Europy i części Azji, w rozmaitych pozach i strojach. W samym środku pomieszczone polskie typy włościan, szlachty i żydów. Znamcy wysoko oceniają to dzieło”, *Z wystawy paryskiej*, „Biblioteka Warszawska”, 1878, t. III, s. 117.

czarnymi wyobrażeniami postaci ludzkich i różnych zwierząt. Mapę językową różnych prowincji dawnej Polski”²⁴. Goldstein był ciekawą postacią, antropologiem ze szkoły Pawła Broca, preparatorem w Muzeum Historii Naturalnej i w pewnym okresie współorganizatorem Muzeum Sztuki Wschodniej im. Cernuschiego w Paryżu. Zbierał dzieła sztuki i zabytki kultury materialnej ofiarowane następnie Muzeum Narodowemu w Krakowie²⁵.

Kolejną wystawczynią jest córka Adama Mickiewicza, Maria Gorecka (1835—1922) „Paryż, ul. Pigalle 2” mająca na wystawie „Dwie statuetki z brązu przedstawiające typy polskie”²⁶.

Po niej katalog wymienia L. Gostyńskiego, profesora fizyki i chemii w Saint-Barbe i w École spéciale d’architecture, członka komitetu centralnego Sociéte d’anthropologie et d’ethnographie polonaise de Paris. Paryż, ul. des Rosiers 2 bis z „Mapą orograficzną prowincji dawnej Polski”²⁷.

Trzynastą pozycję zajmuje Kazimierz Gregorowicz (1833—1889), literat, Paryż, ul. Jacquemont 16, wystawiający: „Dwa ubiory wieśniaków ze Sandomierza (Polska)”²⁸.

Na czternastym miejscu uplasował się doktor Edward Landowski (1839—1882) „wiceprezes Sociéte d’anthropologie et d’ethnographie polonaise de Paris, Paryż, ul. Chaptal 31”, który dał na wystawę „Facsimile narzędzi kamiennych z Danii dla porównania [ze znalezionymi] w Polsce. Pięć instrumentów muzycznych. Obraz olejny Matejki przedstawiający szlachcica polskiego, dziecko we wnętrzu domu z XVI wieku”²⁹. Osobno jest wymieniona pani Landowska, adres ten sam co wyżej, dająca „Dwie statuetki meksykańskie”³⁰.

Dalej w katalogu mamy Pawła Merwarta (1855—1902) przedstawionego jako „artysta malarz, Paryż, ul. Furstenberg 7” z obrazem wyobrażającym główne typy z Polski³¹.

²⁴ *Catalogue...*, s. 19.

²⁵ K. Stołyhwo i P. Sikora, *Edward Goldstein — antropolog polski*, „Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, t. 50: 1949, nr 6, s. 336—337; też *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, 1959, s. 212—213.

²⁶ *Catalogue...*, s. 19. B. Monkiewiczówna, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, 1959, s. 305—306.

²⁷ *Catalogue...*, s. 19.

²⁸ *Ibidem*. M. Tyrowicz, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, 1959, s. 569—570.

²⁹ *Catalogue...*, s. 19—20. T. Ostrowska, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, 1971, z. 471—472.

³⁰ *Catalogue...*, s. 20.

³¹ *Catalogue...*, s. 20. „Na obrazie pana Merwarta, ucznia tutejszej szkoły sztuk pięknych, widzimy lud nasz z najdalszych okolic, zebrany na jednym obrazie, tworzący pełną życia grupę”. Z *wystawy paryskiej*, *ibidem*, s. 116.

Następnie Władysław Mickiewicz (1838—1926) „księgarz-wydawca, Paryż, ul. de Tournon 16” wystawia: „Piętnaście medalionów typów polskich, z których siedem w brązie Dawida d’Angers”³².

Panna I. Mikulska, „artystka malarka, Paryż, ul. de Clichy 64” wystawia: „Trzy obrazy węglem przedstawiające: wędrownych muzykantów z Ukrainy, taniec narodowy wieśniaków z Ukrainy, wnętrze gospodarstwa wieśniaków z Ukrainy. Strój dziewczyny z Ukrainy”³³.

Idzie za nią Jan Mioduszeowski, „artysta malarz, Paryż, ul. de la Sourdière 29” mający na wystawie: „Dwa obrazy olejne przedstawiające młodego krakowiaka i pejzaż z typami wieśniaków ukraińskich”³⁴.

Na dwudziestej pozycji katalog wymienia Misztowtta, bez imienia i adresu. Jego wkład to „Polska szabla zwana karabelą. Laska z siekierką stalową z XVIII wieku z orłem polskim”³⁵.

Z kolei Ludwik Nabelak (1804—1883) jako „inżynier górniczy, członek komitetu centralnego Société d’anthropologie et d’ethnographie polonaise de Paris, Paryż, avenue des Chasseurs 16” wystawia: „Mapę geologiczną dawnej Polski. Medalion z brązu przedstawiający poetę polskiego Słowackiego. Sześć fotografii przedstawiających górali z Karpat”. Nabelak, poeta, działacz polityczny, historyk, w 1843 r. ukończył Szkołę Górniczą w Paryżu, stąd jego tytuł inżyniera górniczego³⁶.

Poprzedza on Antoniego Oleszczyńskiego (1810—1887) przedstawionego jako „artysta rysownik, członek Akademii we Florencji, Paryż, ul. Saint-Jacques 187”. Jego część zawierała: „Dwa albumy etnograficzne z 350 rysunkami dotyczącymi różnych krain dawnej Polski. Trzy medale z brązu przedstawiające wizerunki królów polskich i herby polskich prowincji. Kolekcję trzynastu obrazów dawnych i nowoczesnych przedstawiających sławnych mężów z Polski oraz herby z ich epoki. Laskę z drzewa rzeźbionego służącą jako flet. Facsimile mapy świata rytej na spiżu, starszej niż odkrycie Ameryki, pochodzącej z muzeum Borgia. Pięć medalionów z gipsu typów polskich”³⁷.

Następną pozycję zajmują Adam (1810—1887) i S (?) Pilińscy „artyści paleografowie, Paryż, Place de la Sorbonne 4”. Wystawiają: „Dwie

³² *Catalogue...*, s. 20.

³³ *Ibidem*; „Wielki obraz panny Mikulskiej przedstawia ślepców ukraińskich z przewodnikiem”. *Z wystawy paryskiej*, *ibidem*, s. 117.

³⁴ *Catalogue...*, s. 20, „Pan Mioduszeowski wystawił portret pięcioletniego chłopczyka w krakowskiej kierezyjce i niewiasty nad wzburzonym Dniestrem, ścigające oczyma tonącą łódź rybacką”. *Z wystawy paryskiej*, *ibidem*.

³⁵ *Catalogue...*, s. 20.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*. „Szanowny rytownik nasz Oleszczyński wystawił swoje albumy, poświęcone rzeczom narodowym; wzbogacił niemniej zbiory nasze wizerunkami królów i zasłużonych mężów polskich”. *Z wystawy paryskiej*, *ibidem*, s. 117.

łzawnice ze szkła. Dzbanuszek wykwinny z ornamentem linearnym w formie liści. Glinianą lampę z XIII wieku. Trzydzieści cztery rzadkie polskie medale o dużej średnicy. Dwa obrazy, trzynaście rycin kolorowych z XVII wieku przedstawiających główne miasta Polski, z herbami i typami. Stroje i typy polskie ze wszystkich epok, wykonane przez Matejkę. Narzędzia z kamienia gładzonego i z obsydianu”³⁸.

Do końca spisu pozostaje jeszcze panna E. Rakowska „artystka malarka, Paryż, ul. Saint-Dominique 108”, wystawiająca: „Trzydzieści cztery akwarele przedstawiające typy wieśniaków prowincji polskich”³⁹.

E. Tomaszewicz, architekt, Paryż, avenue du Roi-de-Rome 14, „Obraz olejny Sokolnickiego przedstawiający kawalerzystę polskiego”⁴⁰.

Panna A. Wisłocka „artystka malarka, uczennica Roberta Fleury, Paryż, ul. de Seine 12”, „Cztery pastele przedstawiające typy wieśniaków z okolic Krakowa. Trzy stroje wieśniaków z Kujaw (Polska)”⁴¹.

Zygmunt Zaborowski (1851—1928) z Société d’anthropologie de Paris, członek komitetu centralnego Société d’anthropologie et d’ethnographie polonaise de Paris, Paryż, ul. des Dames 41. „Liczne kamienie łupane pochodzące z Deux-Sevres”⁴². Ciekawa postać, syn emigranta polskiego, w środowisku francuskim znany jako Sigismond Zaborowski-Moindron, był przez szereg lat sekretarzem Société d’Anthropologie de Paris, był też związany z licznymi czasopismami jako redaktor naukowy, od 1893 r. wykładał w Szkole Antropologicznej w Paryżu, w 1905 otrzymując katedrę etnografii przy tej Szkole. Utrzymuje związki z archeologami — prehistorykami w Polsce⁴³.

Na przedostatniej pozycji figuruje Michał Żmigrodzki „literat, Paryż, boulevard Saint-Germain 91”. Wystawia: „Osiem albumów rysunków przedstawiających przedmioty prehistoryczne muzeum archeologicznego Akademii w Krakowie, Polskiego Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Przyjaciół Nauk w Poznaniu”⁴⁴. Żmigrodzki, archeolog, historyk sztuki, etnolog, był potem kustoszem biblioteki Branickich w Suchej.

Listę kończy S. Żychliński, „Poznań, ul. Berlińska 11” mający na

³⁸ *Catalogue...*, s. 20. Zob. Adam Piliński *et ses travaux, gravures, dessins, lithographies et reproductions*, Paris 1890.

³⁹ *Catalogue...*, s. 20. „Album złożony z trzydziestu akwareli biegle wykonanych pędzlem panny Eufrozyny Rakowskiej przedstawia nam typy Mazurów, Szkalimierzaków, Podolaków i Podolanek, Kujawiaków, Kaszubów i Podlasian, Górali beskidowych, włościan z Naddniestrza i Zabuża”. *Z wystawy paryskiej*, ibidem, s. 116.

⁴⁰ *Catalogue...*, s. 20.

⁴¹ *Ibidem*, „Piękne rysunki panny Anieli Wisłockiej odtwarzają wiernie rysy i stroje ludu krakowskiego”. *Z wystawy paryskiej*, ibidem.

⁴² *Catalogue...*, s. 20.

⁴³ C., Zygmunt Zaborowski, „Tygodnik Ilustrowany”, R. 1901, Nr 11, s. 208.

⁴⁴ *Catalogue...*, s. 20.

wystawie: „Strzelbę z XVIII wieku o kolbie z kości słoniowej rzeźbionej i zdobionej złotem. Pięć sztuk różnej broni z XVIII wieku oprawianej w orzechowe drzewo i noszącej na kolbach litery S.A.R. (Stanislas-Auguste Rex), z koronami królewskimi”⁴⁵.

Powyższa lista nie wyczerpuje jednak obecności polskiej na wystawie paryskiej. W dziale francuskim, w części poświęconej „anthropologie générale et biologique” jeszcze dwa razy spotykamy Chudzińskiego, raz wystawia razem z Pawłem Broca „collection de moulages de cerveaux humains”, drugi raz sam „Série de moulages du pavillon de l'oreille chez le blanc, le nègre et l'anthropoïde. Onze bustes de sujets de différentes races extraits de la collection du laboratoire d'anthropologie de l'École des hautes études”⁴⁶.

Z drugiej strony najprawdopodobniej względy polityczne zmusiły pewne instytucje i osoby do wystawienia w ramach „urzędowej” ekspozycji kraju, którego były poddanymi. Dotyczy to Austrii i dotyczy m. in. Akademii Umiejętności w Krakowie. W katalogu części austriackiej czytamy, że „Cesarska Akademia Nauk w Krakowie (Galicja)” wystawia „Fotografie najznakomitszych przedmiotów prehistorycznych Muzeum Archeologicznego Cesarskiej Akademii nauk w Krakowie, pochodzących z różnych krain dawnej Polski. Sześć czaszek prehistorycznych odkrytych w tych samych krainach. Album fotograficzny z Wystawy archeologicznej w Krakowie w 1858 i 1859”⁴⁷. Zabytki etnograficzne wystawiła Akademia w specjalnym dziale etnologii⁴⁸.

W części austriackiej spotykamy jeszcze jedną instytucję krakowską, a mianowicie Muzeum Przemysłowe. Wystawia ono: „Przedmioty prehistoryczne z krzemienia, kamienia, brązu i miedzi znalezione w Galicji, w rejonach Warszawy, Łomży, na Podolu, Wołyniu i na Ukrainie”⁴⁹. Zabytki etnograficzne wystawia także w dziale etnologii⁵⁰.

Włodzimierz Dzieduszycki, który eksponował już pod egidą Société d'anthropologie et d'ethnographie, występuje jeszcze dwa razy w części austriackiej, raz prezentuje: „Zabytki z wieku kamienia odkryte w Galicji”⁵¹, drugi raz rozmaite rzeczy etnograficzne w dziale etnologii, a katalog podaje tutaj ciekawy komentarz: „Wzory wystawione, pochodzące z muzeum etnograficznego hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, są

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem, s. 21.

⁴⁷ Ibidem, s. 69.

⁴⁸ Ibidem, s. 71.

⁴⁹ Ibidem, s. 70. Chodzi o muzeum założone w r. 1868 dzięki zabiegom dr Adriana Baranieckiego. E. Chwałewik, *Zbiory polskie*, t. I, Warszawa—Kraków 1926, s. 242—244.

⁵⁰ *Catalogue...*, s. 74.

⁵¹ Ibidem, s. 69.

dobrane, aby pokazać uderzające analogie, jakie istnieją pod względem formy, zdobienia i procederów technicznych między przemysłem czasów prehistorycznych i przemysłem domowym (prymitywnym) współczesnym”⁵².

W trzech różnych miejscach jest wymieniony dr Józef Kopernicki, w tym dwa razy w dziale austriackim. Po raz pierwszy jako „członek Cezarskiej Akademii Nauk w Krakowie, Sławkowergasse 288” wystawia różne czaszki, po raz drugi, w dziale etnologii eksponuje album z fotografiami typów i strojów Polaków, Rusinów i Żydów⁵³. Po raz trzeci spotykamy go w części rumuńskiej (Valachie) jako profesora à l'École de médecine à Bucharest” wystawiającego różne publikacje⁵⁴. Dla wyczerpania poloników dodajmy, że jeszcze dwie osoby interesujące pojawiają się w austriackim dziale etnologicznym, a mianowicie Oskar Kolberg z za-
bytkami etnograficznymi i z takimiż Władysław Przybysławski⁵⁵.

Dobrym komentarzem do polskiej części antropologicznej wystawy paryskiej jest felieton *Z wystawy paryskiej*, który ukazał się w „Bibliotece Warszawskiej”. Ponieważ stałą dostawczynią kronik z Paryża była w tym czasie w „Bibliotece Warszawskiej” Seweryna Duchńska, jej najprawdopodobniej zawdzięczamy i ów tekst. Jako jedna z wystawczyń i bliska organizatorom była doskonale poinformowana o wielu rzeczach, ale z pewnością nie o wszystkim mogła napisać. Autorka opisuje sam teren wystawy, gdzie antropologia dysponowała dużym gmachem na Trocadero, z przestrzenią 1 500 metrów, oraz rozmaitymi pawilonami. „Gmach ten — pisała — nosi ogólny tytuł sekcji antropologicznej. W nim to zajmuje znaczną przestrzeń oddział antropologii i etnografii polskiej, wystawiony przez nowo utworzone Towarzystwo pod prezydencją Duchńskiego”⁵⁶.

Ciekawe, że sprawozdawczyni była świadoma krystalizujących się postaw metodologicznych, które przy okazji wystawy mogły ostrzej zarysować się wśród wystawców. „Antropologia i etnografia — pisała — obie nauki nowe, nie miały dotąd czasu rozgraniczyć się między sobą w sposób wybitny. Co więcej reprezentanci ich patrzą na siebie z nieufnością; mówimy tu o głównych koryfeuszach. Antropologowie, zwłaszcza zwolennicy Darwina, i ogólnie pozytywiści, badają człowieka ze strony czysto li zwierzęcej, zarzucają etnografom kierunek spirytualny. Dla tych pozytywistów sam Quatrefages nie jest dostateczną powagą, z powodu, że w jego krytycznych poglądach żywioł religijny ważną odgrywa rolę. Po-

⁵² Ibidem, s. 72.

⁵³ Ibidem, s. 70 i 73.

⁵⁴ Ibidem, s. 90.

⁵⁵ Ibidem, s. 73—74.

⁵⁶ *Z wystawy paryskiej*, s. 112.

mimo tych walk i radykalnych różnic między uczonymi, obadwa bratnie działy zajęły wspólny gmach na wystawie. Antropologowie, jakby *Kainy*, patrzą pogardliwie na idealnych *Ablów*, a jeżeli ulegając konieczności tolerują ich obok siebie, z uśmiechem jednak politowania spoglądają na ich okazy. Z dumą za to przedstawiają światu skamieniałe szkielety przedpotopowych zwierząt, wydarte z łona ziemi, świadczące w ich mniemaniu o prawach ewolucji⁵⁷. W polskiej części wystawy eksponaty etnograficzne wyraźnie rzucały się w oczy. „Bez uprzedzenia powiedziec możemy — referowała Duchńska — iż te pod względem etnograficznym stoją na równi z okazami innych narodów, a niektóre z nich przewyższają. Zdanie to podzielają z nami cudzoziemcy; w dzienniku półurzędowym *Le Soir* czytamy, że w dniu urzędowego otwarcia tej wystawy, dwa działy zajęły szczególnie ministra de Bort: dział hiszpański i polski⁵⁸. Etnografia wybijała się też w dziale austriackim. „Dzięki zbiorom hr. Dzieduszyckiego i p. Baranieckiego, twórcy technicznego Muzeum w Krakowie — pisze Duchńska — ten dział austriacki zachował przeważnie polski charakter⁵⁹”.

Spójrzmy teraz oczyma naszej reporterki na sam zrab polskiej ekspozycji: „W sześciu witrynach mieszczą się narzędzia z epoki kamienia i starożytne przedmioty ceramiki nadesłane przez zarząd toruńskiego muzeum. Te urny zajęły żywo uczonych, widzą bowiem w nich pierwotne zarysy twarzy ludzkiej, co świadczy o ich głębokiej starożytności. Fotograficzne okazy czaszek i kamiennych wykopalisk dopełniają działu antropologicznego. Nasz dział etnograficzny reprezentowany szczególnie pięknym doбором strojów wieśniaczych. Trzydzieści kilka manekinów tworzy bijącą w oczy grupę⁶⁰. Do tego dochodziły liczne akwarele, rysunki, fotografie. Eksponaty etnograficzne były też wystawione pod witrynami; Duchńska wśród nich wymienia: „laski z toporkami wyrobu karpackich górali, rękojeść do harapu wyrzeźbiona bardzo udatnie przez włościanina ze wsi Korzeń w Gostyńskim, model chaty naszej, pług i wozu drabiniastego⁶¹. Na uwagę zasługuje, że organizatorzy uważali za słuszne wystawić także niektóre pamiątki narodowe, mimo iż był bogaty dział polski, urządzony przez Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie w historycznej części wystawy⁶². „Na innych znów półkach — pisze o nich Duchńska — mamy zbiór przedmiotów pamiątkowych, jak sztylet Zygmunta Augusta, oprawny bogato w kość słoniową; broń króla Stanisława

⁵⁷ Ibidem, s. 113.

⁵⁸ Ibidem, s. 116.

⁵⁹ Ibidem, s. 114.

⁶⁰ Ibidem, s. 116.

⁶¹ Ibidem, s. 117.

⁶² Ibidem, s. 442—450.

Poniatowskiego, piękny pałasz księcia Józefa, kilka dobrze zachowanych pasów słuckich itp.”⁶³ Do tego dochodziła jeszcze oprawa ogólna. „Zdobią wystawę naszą — kontynuuje sprawozdawczyni „Biblioteki Warszawskiej” — popiersia, medaliony i portrety ludzi zasłużonych w kraju. Nad witrynami panuje biust Mickiewicza, wykonany dłutem Dawida z Angers, szereg medalionów tego słynnego rzeźbiarza przedstawia nam rysy Kościuszki, Niemcewicza, księcia Adama Czartoryskiego, Lelewela, Klaudyny Potockiej”⁶⁴. Był tam też portret K. Wł. Wójcickiego ze stosem jego prac złożonych poniżej oraz portret Jana Kantego Gregorowicza⁶⁵.

Tu może jest miejsce, aby zastanowić się, w jaki sposób doszło do tak poważnej polskiej manifestacji naukowej ... i politycznej, jaką był zorganizowany udział w ekspozycji nauk antropologicznych na paryskiej międzynarodowej wystawie powszechnej. Nie ulega wątpliwości, że było to zasługą Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris. Przychylam się do przypuszczenia Michała Godyckiego, że Towarzystwo to powołano specjalnie w celu reprezentowania Polski na wystawie, czego domyśla się z komunikatu Gabryela de Mortillet mówiącego, że Polska nie mogąc wystawiać oficjalnie postarała się przez różne chwytły (par différents artifices) przesłać swoje eksponaty⁶⁶. Jak z katalogu wystawy wynika, prezesem Towarzystwa był F. H. Duchiński, on też włożył znaczny wkład pracy w całe przedsięwzięcie, m. in. objechał zabór austriacki w celu zdobycia eksponatów⁶⁷, spotykamy go też 6 maja 1878 r. na zebraniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie niewątpliwie załatwiał jakieś sprawy związane z udziałem tego środowiska w wystawie paryskiej⁶⁸. On też, razem z Emilem Landowskim, wiceprezesem Société, jest wymieniony przez G. Mortilleta jako ten, który urządził witryny ekspozycji⁶⁹, ale biogram Landowskiego, pióra T. Ostrowskiej, jemu właśnie przypisuje zasługę zorganizowania wystawy⁷⁰. Sekretarzem generalnym Société był Teofil Chudziński, który z tego tytułu i z racji swych powiązań z antropologicznym środowiskiem francuskim musiał odegrać znaczną rolę w pracach organizacyjnych. Wreszcie sekretarzem zwyczajnym został Edward Goldstein, któremu biografowie również przypisują pierwszoplanową rolę w stworzeniu Société⁷¹. Do Komitetu Centralnego nale-

⁶³ Ibidem, s. 117.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ M. G o d y c k i, ibidem, s. 146.

⁶⁷ M. C z a p s k a, ibidem, s. 441—443.

⁶⁸ „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. 11, Poznań 1881, s. 506—507.

⁶⁹ M. G o d y c k i, ibidem, s. 146.

⁷⁰ T. O s t r o w s k a, ibidem, s. 471—472.

⁷¹ K. S t o ł y h w o i P. S i k o r a, ibidem, s. 212—213.

zeli ponadto Waław Gasztowtt, Ludwik Nabelak i Zugmunt Zaborowski. Ten ostatni równie silnie związany ze środowiskiem antropologicznym francuskim mógł Towarzystwu być uzyteczny w wysokim stopniu. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że inicjatorem i organizatorem całej wystawy było francuskie Sociéte d'anthropologie de Paris⁷² i właśnie z Towarzystwem tym byli związani: Duchini, Chudini, Goldstein, Landowski i Zaborowski. Zaborowski zaszedł w nim nawet do godności sekretarza⁷³. Dopiero uwiadomienie sobie tych powiázan sprawia, że staje się bardziej zrozumiale, w jaki sposób mogło dojść do osobnej ekspozycji polskiej. Ze miała ona wymowę polityczną, wydaje się nie ulegać wątpliwości. Moze dlatego krajowe instytucje biorące w niej udział chwaliły się nim bardzo powściągliwie? Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w sprawozdaniach swych udział swój pominęło całkowicie. Towarzystwo Naukowe w Toruniu — którego ekspozycja w Paryżu była sukcesem — wspominało tylko krótko o uznaniu jakiego doznało „z powodu obelania ogólnej wystawy paryskiej cenniejszymi okazami archeologicznymi i historycznymi”, wyrażając jednocześnie žal, że przy tej okazji zaginęła pieczęć starostwa tucholskiego⁷⁴. Żywsze odbicie działalności w związku z wystawą widzimy w sprawozdaniach Akademii Umiejętności⁷⁵, ale Akademia wystawiała w dziale austriackim.

Zblizając się ku końcowi naszego szkicu zwróćmy jeszcze uwagę na zakres wystawy paryskiej w jej części antropologicznej i polskiej. Oficjalnie była to l'exposition des sciences anthropologiques. W tych naukach antropologicznych odpowiednio eksponowane miejsce miała antropologia fizyczna, co w dziale polskim znalazło odbicie w sporej ilości eksponatów.

⁷² *Catalogue...*, s. 4.

⁷³ Zob. przypis 43.

⁷⁴ B. Osmólska-Piskorska, *Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Powstanie i zarys dziejów, 1875—1948*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 14: 1948, z. 1—4, s. 16. *Przegląd historyczny czynności Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, „Roczniki TNT”, t. 2: 1880, s. VII, zob. też s. 149.

⁷⁵ W sprawozdaniu z posiedzenia Komisji Antropologicznej z dn. 27 kwietnia 1878 r. czytamy: „Wreszcie do dokonanych czynności należało wysłanie na wystawę antropologiczną Paryską przedmiotów z zakresu trzech Sekcji Komisji, a to na wezwanie Komitetu zawiązanego w Tow. Antropologicznym Wiedeńskim, przedtem bowiem żadna odezwa nie nadeszła do Akademii. Oprócz niektórych starożytności i ich fotografii nadesłano następujące przedmioty antropologiczne i etnograficzne: czaszek sześć z czasów przedhistorycznych i z różnych okolic kraju, zbiór 60 typowych tak zwanych pisanek, zbiór okazów włosów ludności polskiej, ruskiej i żydowskiej w Galicji, Album fotografii typów ludności Podolskiej”. „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności”, t. 5, Kraków 1878, s. LIV. Zob. też t. 6, Kraków 1880, s. IX. Także: *Pamiętniki piętnastoletniej działalności Akademii Umiejętności w Krakowie 1873—1888*, Kraków 1889, s. 209.

Nie mniej eksponowane miejsce miała etnografia bardzo bogato reprezentowana w dziale polskim. Między tymi dyscyplinami znalazła się pochłonięta przez antropologię prahistoria — lub raczej jeszcze z niej nie wyłoniona. Historyka archeologii uderza bogactwo zbiorów prahistorycznych wystawionych przez instytucje i przez osoby prywatne. Ale historia archeologii uderza też duży udział w wystawie rozmaitego rodzaju pamiątek historycznych i narodowych oraz świadectw bogactwa i starożytności kultury polskiej. Rzeczy te nie bardzo się mieściły w profilu wystawy i musiano sobie z tego zdawać sprawę, ponieważ w katalogu i w podpisach bezpośrednio na ekspozycji widać próby kamuflażu. Sama Seweryna Duchńska zwraca uwagę, że pod obrazem Jana Matejki przedstawiającym Kochanowskiego nad umarłą Urszulką widniał napis: „Typ szlachcica polskiego XVI wieku, według Matejki”⁷⁶ — to brzmiało antropologicznie. O medalionach Dawida d’Angers w katalogu czytamy: *Quinze médaillons de types polonais*⁷⁷ — to także brzmiało antropologicznie.

Na ten stan rzeczy złożyły się najprawdopodobniej dwie sprawy: niewątpliwa chęć zademonstrowania w obliczu całego świata, zbiegającego się do Paryża na wystawę powszechną, żywotności, bogactwa i starożytności kultury polskiej — prezentowanej przez naukę polską, oraz przeżywanie się tradycyjnej archeologii romantycznej. Archeologia ta miała przecież szeroki zakres i pamiątkami narodowymi zajmowała się ze szczególną pasją. Czas wystawy paryskiej jest okresem jeszcze nie całkiem wykrystalizowanych postaw metodologicznych i niedość sprecyzowanych zakresów dyscyplin naukowych. Ale jest też okresem pełnej rozmachu ekspansji pozytywistycznych nauk antropologicznych, z których wywiodą się współcześnie rozdzielone: antropologia, etnografia i prahistoria.

⁷⁶ Z *wystawy paryskiej*, s. 117.

⁷⁷ *Catalogue...*, s. 20.

ANEKS I

1. J. BOUCHER DE PERTHES DO M.***

Abbeville, 15 septembre 1833

A M.***

Nous avons eu ici, pendant quelque temps, M. le docteur Lelewel le célèbre professeur et l'un des membres de la junte de Pologne, à la révolution de laquelle il a contribué plus que personne.

Il se présenta le 22 août, dans l'intention de voir mon père, alors à Boulogne. Je lui offris un logement chez moi; il ne l'accepta pas. Je le priai du moins d'y venir dîner tous les jours; il n'y vint que deux fois, le 23 et le 28.

C'est un homme d'une sobriété d'anachorète, mangeant maigre même les jours gras, et ne voulant pas boire de vin. Sa dévotion est grande, et ses habitudes semblent ascétiques. Quoique catholique romain, je crois qu'il tient à quelque secte d'illuminés.

Il a l'air accablé de tristesse. Sa tête tombe par instant sur sa poitrine. Maigre, pâle, édenté on croirait qu'il n'a pas un souffle de vie; mais quand il parle de la Pologne, il s'anime et semble rajeunir.

Il a employé tout le temps qu'il a passé à Abbeville à dessiner des médailles du cabinet de mon père. En huit jours, il en a copié deux cent vingt avec une merveilleuse exactitude.

J'avais une petite collection à moi; il voulut aussi en esquisser une trentaine. Je lui dis: ne prenez pas cette peine, emportez les médailles, je vous les offre de bon coeur. Il n'en voulut pas; j'insistai. Enfin, après deux jours de pourparlers, il me dit qu'il les acceptait pour le musée de Varsovie.

Je lui proposai de faire des démarches pour qu'il pût rester chez moi, à Abbeville, en me portant sa caution. Il n'y voulut pas consentir, disant que mes démarches seraient inutiles, que les ministres lui étaient personnellement hostiles. Je lui dis que j'en parlerais au roi lui-même. Il ne le voulut pas davantage.

Je le conduisis, un soir, à une séance de la Société d'Émulation. L'un des membres, M. de Poilly, y lut un travail sur les langues. Quand il fut sorti, M. Lelewel reprit le même sujet, et, d'abondance il le traita d'une manière vraiment supérieure.

Sa délicatesse va jusqu'au scrupule; en voici un exemple: Il avait, comme je l'ai dit, passé son temps à faire des dessins de médailles. Un jour, il me présenta ces dessins en me disant que mon père étant absent, il ne pouvait se permettre d'emporter ces copies. Je lui dis que mon consentement valait celui de mon père qui m'avait donné plein pouvoir à cet égard. Cela ne lui suffit pas, et il fallut écrire à Boulogne pour avoir son autorisation régulière.

M. Lelewel est un savant d'une haute portée, parlant trois ou quatre langues

avec une admirable facilité. L'étendue de ses connaissances est vraiment prodigieuse. Quoi qu'il en soit, cette science et les longues études qui ont dû la précéder, en minant son tempérament, n'ont point usé son imagination: on voit qu'elle est volcanique. Cela est-il bon pour conduire les hommes, et n'est-ce pas plutôt du calme et de la réflexion qu'il faudrait?

Pour faire une insurrection, M. Lelewel est l'homme convenable. Sa parole soulève les masses, il met les peuples en branle; mais une fois sur pied, saurait-il également bien les diriger, et surtout les arrêter à temps? Je n'oserais l'affirmer: ce qui est arrivé en Pologne indiquerait le contraire.

Homme de conscience, coeur religieux, il a des idées tellement fixes, tellement précises sur les droits et les devoirs, qu'il ne cède rien aux circonstances; et malheureusement, en politique, il faut souvent plus de souplesse que de courage; mais la souplesse n'est pas le fait de M. Lelewel: c'est un homme coulé en bronze.

Sa position de fortune paraît des moins heureuses, et pourtant il n'accepte aucun secours. Il quitta Abbeville fort mécontent, parce que le maître de l'hôtel où il était descendu, et qu'on avait payé d'avance, ne voulut rien recevoir de lui. Il prétendit que c'était un affront qu'on lui faisait; qu'il n'était pas aussi misérable qu'on le croyait. Le fait qu'il meurt de faim, et cela par fierté, par délicatesse, et qu'on ne peut l'inviter, même à diner, qu'avec bien des précautions et comme par surprise.

Sous dix Rois
Souvenirs de 1791 à 1860,
 par M. Boucher de Perthes.
 Tome cinquième.
 Paris 1863 (s. 48—51)

2. J. LELEWEL DO J. BOUCHER DE PERTHESA

Bruxelles rue du Chêne 26.
 Le 25 décembre 1835

Monsieur

J'ai reçu vos communications qui m'ont émues en me rappelant le moment de mon passage par Abbeville, où je jouis de votre hospitalité, où mes études puisèrent de précieux matériaux. — Vous me proposez de faire suite à mon ouvrage et vous m'offrez votre assistance. J'accepte votre offre et soyez certain Monsieur que je m'adresserai à vous avec toute confiance à la première occasion qui se présentera. Pour le moment je serai occupé par d'autres publications qui ne me laisseront revenir à ma numismatique que plus tard.

Je suis sensible au souvenir que M. votre père daigne conserver et je vous prie de lui présenter mes civilités et mon respect.

Votre essai de la *probité* m'a charmé. Cet objet de vos études civiques ne peut être indifférent pour tous ceux qui méditent sur l'état social et pensent à son amélioration.

Les plombs trouvés au Crotoy seront certainement intéressants pour ceux qui s'occupent particulièrement de leurs recherches. M. Rigollot à Amiens en est un scrutateur très versé, et très heureux et d'une sagacité incomparables. Je lui communiquerai votre dessin.

La trouvaille à Noyelle est d'une haute importance. Je suis très curieux quelle

sera l'opinion de vos savans antiquaires dont l'expérience c'est exercée sur les antiquités égyptiennes.

Mon éditeur pense faire un tour dans la France. Il aura l'avantage de se présenter à vous à Abbeville et d'apporter de ma part les expressions de mon sentiment. Je prends la liberté de le recommander à vos amitiés.

Veillez Monsieur agréer l'assurance de la haute considération de Votre tout dévoué et affection[né]

Lelewel

Kolekcja prywatna p. Louisa Aufrère'a.

3. J. LELEWEL DO J. BOUCHER DE PERTHESA

Bruxelles rue de Chêne 26

27 avril 1843

[recu le 4 juin

Rép. le 5]

(reka Boucher de Perthesa)

Monsieur

J'ai reçu votre bonne communication, avec d'autant plus de plaisir qu'après tant d'années vous ne m'avez pas oublié. Veuillez croire Monsieur que mon séjour dans votre ville m'a laissé dans mon âme un souvenir touchant.

J'ai porté sans délai, l'exemplaire de vos mémoires, destiné pour l'académie de Bruxelles, à son secrétaire Quetelet qui est de ma connaissance. Car j'avoue que dans mon hermitage de Bruxelles, je ne suis pas certain qui est actuellement président de l'académie quoique j'ai l'honneur de connaître plusieurs académiciens.

Je me proposais plusieurs fois, d'envoyer quelques-unes de mes publications à la bibliothèque d'Abbeville, comme reminiscence modeste de mon passage par votre ville où j'ai trouvé tant de preuves d'amitié. En attendant vous venez m'adresser un exemplaire des mémoires de la part de votre société d'émulation. Je ne puis pas m'expliquer comment puis-je mériter ce précieux gage de bienveillances. C'est un nouveau motif pour moi de témoigner le sentiment de mes obligations. Aussi je vous prie Monsieur, veuillez être mon interprète, et présenter mes hommages à la société.

M. de Mons, n'ayant pas donné d'avis de son départ, cette expédition a subi un retard considérable. Veuillez m'excuser.

Je me rappelle l'agréable lecture de votre ouvrage que j'avais apporté dans son temps avec moi à Bruxelles. Il en manquait le dernier petit volume, qui était alors sous presse. La lecture de votre traité sur la misère, éveilla la même satisfaction. J'admire dans votre exposé, l'attrait de la lucidité et de la candeur du style, la justesse de vos vues.

Vos infatigables études vous ont conduit dans l'immense profondeur de la métaphysique. Vous allez exposer et développer dans votre grand essai sur l'origine et la progression des êtres l'origine des choses. Vous y allez toucher les plus graves questions de la philosophie, de la nature et de la morale. Vous entrez en lice avec une multitude d'opinions contraires. La suite de vos chapitres présage que tout le monde ne sera pas de votre avis, ni moi non plus sous plusieurs égards. Cependant vos conséquences ingénieuses et logiques vont mettre au grand jour de nombreuses vérités, instructives, utiles et nécessaires à l'homme social qui ne néglige sa destinée intellectuelle.

Veillez présenter mes respects à Monsieur Boucher père et mes civilités à votre frère, et agréer l'assurance de la considération parfaite de votre affectueux et dévoué

Lelewel

Kolekcja prywatna p. Louisa Aufrère'a.

4. J. BOUCHER DE PERTHES DO J. LELEWELA

Abbeville, 5 juin 1843

A M. Joachim Lelewel, à Bruxelles

Monsieur,

J'ai reçu, aujourd'hui seulement, la lettre que vous m'avez fait l'honneur de m'écrire le 27 avril dernier, et les précieux et savants ouvrages qui y étaient joints et que je remettrai de votre part à la Société d'Émulation. Je vous prie d'agréer d'avance tous ses remerciements. C'est de l'or que vous nous envoyez pour du plomb; notre regret est de n'avoir rien à vous offrir qui soit digne d'un si beau présent et de son auteur que nous apprécions tant.

Nous regrettons toujours que vous n'avez pu fixer votre résidence à Abbeville. Si vous le pouvez un jour, je vous renouvelle l'offre d'un logement chez moi, logement tout modeste, une antichambre et deux petites pièces bien closes, bien calmes, bien silencieuses, et où vous pourrez travailler sans trouble.

La bibliothèque et les médailles de mon vieux père qui, malgré ses quatre-vingt-six ans, se souvient souvent de vous, sont toujours à votre service.

Je vous envoie quelques volumes; ils ont été imprimés à un petit nombre d'exemplaires, et seulement pour mes amis: permettez-moi donc de vous les offrir.

Je reçois quelquefois des lettres de Vienne, de M. de Hammer, que je ne connaissais que de réputation. Mon livre sur la *Création* m'a mis en relation avec lui, ainsi qu'avec M. Ferdinand Wolf. Ils n'ont pas désapprouvé mon ouvrage.

La Société d'Émulation n'a pas oublié votre improvisation et ce que vous disiez sur les langues primitives. Cela rentre absolument dans mes idées, comme vous avez pu le voir dans le chapitre de la *Création* où j'ébauche ce sujet.

Nous avons eu le malheur de perdre, l'année dernière mon frère Jules, celui qui demeurerait avec moi. C'est pour nous un vide irréparable, mais en songeant à Dieu et à l'autre vie on supporte toutes les douleurs.

Sous dix Rois
Souvenirs de 1791 à 1860,
par M. Boucher de Perthes.
Tome cinquième.
Paris 1863 (s. 401—402)

5. J. LELEWEL DO J. BOUCHER DE PERTHESA

Bruxelles rue du Chêne 26

29 octobre 1845

[Rép. le 14 (16 ?)]

(reka Boucher de Perthesa)

Monsieur

Je me rappelle que Votre bonne [lettre—A. A.], reste chez moi depuis un temps immémorable, sans reponse. Vous m'avez demandé, quels sont les volumes de

Vos ouvrages que Vous avez eu la bonté de me l'offrir en 1832. Ces volumes sont dans un dépôt à Paris et je ne puis pas parvenir à vérifier ce qui s'y trouve, à cause de mon exil de Votre pays, et le gardien de ce dépôt ne me répond qu'en se plaignant de l'encombrement. Je n'osais plus toucher cette question pour ne pas Vous importuner. Cependant Vous eussiez m'accusé de négligence d'indifférence. Or, afin de me préserver d'un semblable reproche, je reviens à la question et dans [? A.A.] espérance de Vous faire satisfaction, je Vous sollicite [?] non [?] pas pour mon compte mais en faveur des bibliothèques future de la Pologne qui va renaître. Quand il Vous plaira de choisir et dénicher[r?] dans ce but quelque peu de Vos estimables et précieuses publications, faites les expédier: ou sous l'adresse de Valentin Zwierkowski à Versailles rue de Vergennes 21; ou à mon adresse à Bruxelles parce que, ici, nous avons aussi un dépôt. Il y a quelque temps j'avais chargé mes éditeurs, d'expédier à Votre Société d'Abbeville un exemplaire de l'histoire de Pologne de ma part: je [?] pense qu'ils ont exécuté ma demande et que Vous l'avez obtenu. Avec la présente on Vous adressera ma petite brochure sur un voyageur du XV siècle. Daignez y jeter un regard de distraction et d'indulgence pour se rappeler de Votre tout affectueux et dévoué

Lelewel

Bibliothèque communale w Abbeville, Rps 682.

6. J. BOUCHER DE PERTHES DO J. LELEWELA

Abbeville, 15 décembre 1845

A M. Joachim Lelewel, à Bruxelles

Monsieur,

C'est avec un vif plaisir que j'ai reçu de vos nouvelles. On m'avait dit que vous aviez été indisposé mais comme vous ne m'en parlez pas, j'espère que cette indisposition n'a pas eu de suite.

L'année dernière, j'ai eu le malheur de perdre mon vieux père; il avait quatre-vingt-huit ans. Quoique ses facultés fussent bien affaiblies, il avait encore à parler science surtout numismatique, et il citait souvent votre nom.

La Société d'Émulation a reçu, dans le temps, votre excellent ouvrage sur l'histoire de Pologne. Elle vous en a remercié par une lettre qui, je le vois, ne vous est pas parvenue. Ce livre figure aussi dans ma bibliothèque, et je le consulte souvent.

Tous mes ouvrages, que je suis loin de comparer aux vôtres, seront mis en réserve pour les bibliothèques de Pologne. J'y joindrai celui dont l'impression est terminée depuis longtemps, et dont on finit les dessins. Il a pour titre: *De l'Industrie primitive ou des arts à leur origine*. Il paraîtra dans quelques mois, et vous en aurez un des premières complets. Il sera accompagné de coupes de terrains et de nombreuses figures indispensables pour faire comprendre le sujet, et surtout pour y faire croire.

J'avais réuni une certaine quantité d'instruments celtiques en os et en silex. Pour augmenter cette collection, j'ai fait fouiller des tombelles et surtout les tourbières de la Somme. Sous cette tourbe et même sous celle dite *bocageuse*, qui passe pour antédiluvienne, j'ai trouvé des vases d'une pâte grossière; sous ceux-ci, d'autres vases; et plus bas encore, une troisième et même une quatrième couche, avec des silex taillés, des charbons, des os ouvrés, etc. Je croyais que c'était là les

plus anciens ustensiles du monde; il n'en était rien. J'ai exploré les bancs diluviens, et, sous des ossements d'éléphants, de rhinocéros et d'autres animaux fossiles, j'ai trouvés des haches et des couteaux en pierre, et je n'ai pas douté qu'ils ne fussent l'oeuvre d'une race d'hommes bien plus vieille que toutes celles dont parle la tradition, et contemporaine de ces races éteintes.

Tel est le sujet de mon livre. La description détaillée et les plans et figures à l'appui, prouveront à la fois la nature diluvienne des terrains dans lesquels ces objets se trouvent, et la réalité du travail qu'ils présentent.

J'ai reçu votre livre intitulé: Guillebert de Lannoy, et je l'ai lu avec cet intérêt qui s'attache à tout ce qui sort de votre plume à la fois savante et éloquente, plume qui grave pour l'histoire.

J'ai beaucoup regretté que vous n'ayez pu résider à Abbeville. J'espère encore que vous y reviendrez. Le logement que je vous ai offert est toujours à votre disposition.

Sous dix Rois
Souvenirs de 1791 à 1860,
 par M. Boucher de Perthes.
 Tome cinquième.
 Paris 1863 (s. 547—549)

ANEKS II

J. LELEWEL DO M. J. RIGOLLOTA

Monsieur!

J'ai reçu votre lettre du 23, et votre précieux cadeau. Je ne vous pas répondu à l'instant, incertain que j'étais ce qui m'[ad]viendra. Je sais maintenant que je dois partir en Belgique par Doul[l]ens, Arras et Lille. C'est itinéraire forcé. Je désirai[?] beaucoup de fair connaissance personnelle avec Vous Monsieur mais il ne me convient pas de me hasarder [?] à dévier de ma route et de la destiné — qui m'est tracée.

Votre savant ouvrage et vos figures m'étaient connues. M. Jeuffrain de Tours me les communiqua et j'ai taché d'en tirer profit pour mes recherches, y trouvant des pièces et des observations qui me sont utiles et certaines autres observations me servirent pour l'objet de contestation. Je ne [...] pas consentir que Chranna [?] soit [?] un nom royale. Mais la question m'entraînera très loin, je n'ai qu'a Vous remercier pour votre offre que je conserverai comme un souvenir de Votre empressement pour les études. Vous m'avez voulu prévenir et me secourir dans mes efforts. Mes dernières recherches s'occupaient des monnaies des Merovingiens, des Carlovingiens, et des barons jusqu'au XIII siècle. Je ne doute pas, que Votre collection et un entrevue avec un savant distingué, devrient jeter un grand jour sur mes idées. Je pleigne mon sort, qui me prive de cet avantage. Il ne me reste que de conserver l'interet [?] que Vous avez voulu me témoigner, et je desir de Vous présenter au [?] plutot mes recherches qui sont l'objet de mes amusement[s].

M. Jeuffrain a proposé à la ville de Tours, de lui offrir sa précieuse collection à des conditions avantageuses pour la collection elle-même. L'indifférence avec la quelle on a accepté ses proposition[s] l'a dégouté au point, qu'il [...] de vendre sa collection. Je ne sais pas s'il ne se [...] de son premier mouvement: mais certes il serait du devoir des amateurs, de rechercher cette riche collection.

Veillez agreer la plus haute consideration avec la quelle j'ai honneur d'être.

Lelewel Joachim

Abbeville
le 30 août 1833

ANEKS III

JULIUSZ BARON VON DER KOPP DO HR. LUCJANA MORYKONIEGO

Monsieur le Comte

Lorsque j'avais le plaisir de renouer notre connaissance à Lixna dans le courant de l'été passé, Vous me parliez de la société archéologique de Vilna, dont Vous êtes membre et je me permis de Vous proposer de nommer membre honoraire de cette société M^{sr} Frédéric Troyon, archéologue réputé du canton de Vaud, qui s'occupe spécialement d'antiquités slaves, germaniques et celtes, qui a parcouru l'Europe pour faire des fouilles dans les tumuli scandinaves, et germaniques, comme dans le mogili slaves et les Kurgani finnoises et mogoles et qui, par ses publications s'est déjà fait un nom honorable parmi les archéologues. A mon dernier voyage en Suisse j'ai eu le plaisir de revoir M^{sr} Troyon et il m'a chargé de faire parvenir à la société archéologique de Vilna les brochures ci-jointes que je me permets de Vous envoyer. M^{sr} le Comte, n'ayant pas l'honneur de connaître le président de cette société, laquelle, si elle a véritablement le but d'éclaircir les points litigieuse[s] dans l'archéologie de nos contrées, ne pourrait mieuse faire que de se rendre accessibles les connaissances de M^{sr} Troyon en le nommant membre correspondant ou honoraire. Son adresse est: M^{sr} Frédéric Troyon à Bel-air près Cheseaux Canton de Vaud.

Je saisis cette occasion pour Vous renouveler l'assurance de la haute estime avec laquelle j'ai honneur d'être

Monsieur le Comte
Votre tout dévoué

Jules Baron von der Kopp

Lixna le 10 Dec: 1857

Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. 1. Korespondencja po b. muzeum starożytności i komisji archeologicznej wileńskiej, k. 55.

ANEKS IV

1. KONSTANTY SIDOROWICZ DO MIKOŁAJA MALINOWSKIEGO

Monsieur,

Je profite du passage d'un courrier [se rendant?] à Varsovie, pour lui confier un paquet adressé à la société (commission) Archéologique à Vilno par celle des antiquaires à Mayence, dont j'ai l'honneur d'être membre honoraire. Les [?] lettres [ci-joint ?] qui me sont [adressés ?] par le Président Dr Wittmann, Vous serviront [de preuve ?] que j'ai en à coeur de ne pas oublier la commission que Vous avez bien voulu me donner, lors [de mon ?] dernier séjour à Vilno. Si j'ai dépassé les bornes de mon plein pouvoir en faisant [valoir ?] le [desir ?] que Vous m'avez manifesté d'établir des relations scientifiques entre la Commission Archéologique de Vilno et celle de Mayence, l'empressement que cette dernière a mis à faire le premier pas et la reconnaissance dont elle a été animée à mon égard pourront peut-être me servir d'excuse. Je me réserve le plaisir de Vous écrire [...] plus longuement, pour le moment j'ai à peine quelques minutes de tous jousqu'au départ du Courrier.

Veillez, Monsieur, expliquer à la Société de Vilno de quelle façon et par qui elle vient d'être mise en rapport avec Mayence. Je serai très flatté si la Commission [v... ?] m'honorer de m'admettre en [nombre ?] de ses membres et je [m'en ?] [raporte ?] à Vous Monsieur. Vous comprendrez tout le plaisir que j'aurais en à me [féliciter ?] de la bienveillance de mes concitoyens dans ma ville natale.

En attendant, veuillez m'envoyer tous Vos titres ainsi que ceux du C^{te} Eustache Tyszkiewicz, car Vous avez proposés à la société de Mayence, Vous êtes tous deux élus à unanimité membre honoraires de la [dte ?] société qui n'attendre que Vos titres pour Vous envoyer Vos diplômes.

Je ne connais personne d'autre que je sache être membre de la Commis. Archéologique, voilà pourquoi je n'ai proposé personne de plus. Mais si Vous me faites tenir les noms de ceux que Vous desirez proposer pour membres à la Société de Mayence, je puis Vous [assurer ?] que cette société sere [!] charmée de les recevoir.

En revenant, tâchez de faire obtenir sans trop tarder les diplômes des membres honoraires ou correspondants [aux ?] personnes suivantes que je Vous propose comme étant particulièrement zélées; a [...] influentes à Mayence et dont les noms sont très connu de tous les savants archéologues en Allemagne:

1. Le Dr. Joseph Wittmann, Directeur de la Société Arch. à Mayence.

2. Mr. Laske architecte.

et 3. Mr. Lindenschmit, Conservateur du fameux Musée Germanique à Mayence. La lettre de Dr. Wittmann contient les titres en plein de ces deux Messieurs.

Excusez mon griffonage, qui Vous prouve combien je suis pressé, et veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de ma haute et affectueuse considération

Ctn Sidorowitch

Darmstadt,
le 24 Août

5 Septembre — 1858

Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. 1. Korespondencja po b. muzeum starożytności i komisji archeologicznej wileńskiej, k. 202—205.

2. KONSTANTY SIDOROWICZ DO MIKOŁAJA MALINOWSKIEGO

Darmstadt, le $\frac{1}{13}$ Septembre 1858

Monsieur,

J'ai eu l'honneur de Vous faire parvenir ces jour-ci une lettre, écrite en toute hâte, pour Vous prier de vouloir bien expliquer à la Commission Archéologique à Vilna l'envoi d'un paquet de Mayence, contenant les Statuts, diverses brochures αα, ainsi qu'une lettre officielle, par laquelle la Société des Antiquaires de cette ville invite la Commission Archéologique à vouloir bien établir avec elle des relations suivies. Je Vous dois aujourd'hui, Monsieur, quelques détails plus circonstanciels la dessus, et je m'empresse de Vous les faire tenir:

Mayence, cette superbe et antique Cité, jadis Souveraine (das goldene Mainz am Rhein), fait aujourd'hui partie des Etats de S.A.R.M^{gr} le Grand-Duc de Hesse. On ne saurait s'empêcher de l'aimer tout particulièrement, à cause de sa beauté, de ses traditions et souvenirs historiques et de l'effet bienfaisant que sa vue seule cause à l'âme. Un chemin de fer, ouvert depuis peu entre Darmstadt et Mayence, donne la possibilité de se transporter dans 40. minutes de la Capitale du Grand-Duché de Hesse dans cette ville, qui se baigne dans le Rhin, ce grandiose et poétique Rhin, sans rival! Dès que j'ai en assez de tems [!] libre, je me suis rendu à Mayence dans le but d'y prendre des informations précises sur cette Société Archéologique, si célèbre dans toute l'Allemagne du midi et je me suis mis en rapport avec les personnes qui en ont la direction. L'accueil, aussi cordial que plein d'égards et d'empressement, qui m'a été fait surtout par le Dr. Wittmann, premier Directeur de la Société, homme charmant et archéologue érudit, ne s'effacera jamais de ma mémoire. Mr. Wittmann s'était gracieusement offert à me faire voir le Musée Central Romano-Germanique et a m'expliquer les curiosités remarquables et tous les trésors qui s'y trouvent et qui presque tous, ont été trouvés dans les fouilles faites aux environs de Mayence même. De plus, il m'a fait admirer la superbe collection des *imitations* des plus remarquables objets antiques (coupes, bijoux, armes, ustensils ααα) imitations si parfaites, qu'il est difficile de les distinguer des originaux, même lorsqu'on les voit placés à côte. C'est à l'invention, qui est le secret d'un Mayençais, qu'on doit cette collection unique en son genre et la plus complète qui existe. Quant au Musée des *antiquités* mêmes, il ne comprend que l'époque depuis la première apparition des Romains en Allemagne, et [nommément ?] aux bords du Rhin, jusqu'à Charlemagne, inclusivement. Il y a des trésors et des choses du plus grand intérêt pour les archéologues; Vous en trouverez, Mon-

sieur, quelques descriptions parmi les brochures qui ont été envoyées dernièrement à Vilna et que Vs. lirez avec plaisir.

La Société de Mayence est sous le patronage de plusieurs Souverains de l'Europe et compte parmi ses membres honoraires beaucoup de Princes de sang et ceux de la science et de la gloire.

Le P^{ce} Clément de Metternich en est un membre les plus zélés; son beau château de Johannisberg, se trouvant assez près de Mayence, il ne manque jamais de venir visiter le Musée, chaquefois qu'il fait un séjour dans cette propriété.

Dès que j'ai manifesté le désir de mettre en rapport la Société de Mayence avec celle des Archéologues de Vilna, ma proposition fût accueillée avec joie et reconnaissance et on s'est empressé de m'envoyer le paquet que j'ai en l'honneur d'expédier à Vilna. De plus, la Société, voulant me temoigner combien elle me sait gré de cette proposition et voulant, dit-elle, faire hommage au caractere officiel que j'ai l'honneur de porter dans ce pays, comme Secrétaire de Légation de Russie, m'a élu, sans [...] démarch de mon côté membre honoraire de la dite société et m'a fait l'envoi d'un superbe diplôme, accompagné d'une lettre officielle des plus flatteuses. En autre, j'ai été prié d'indiquer les noms de ceux des membres de la Commission Archéologique de Vilna, que je voudrais voir revêtus du titre de membre honoraire de la Société de Mayence. Je Vous ai proposé, Vous Monsieur, d'abord, et le C^{te} Eustache Tyszkiewicz (ne connaissant personne de plus). Vous fûtes élus à l'unanimité et si les diplômes ne se trouvent pas encore entre Vos mains, c'est, parceque ne pouvant pas donner exactement les titres que Vous portez, j'attends Votre réponse à ma lettre précédente, pour la transmettre à qui le droit et Vous mettre en possession de Vos diplômes. Avouez, Monsieur, qu'on ne saurait être plus aimable que ne l'a été Société de Mayence. J'aime à espérer que celle de Vilna saura apprécier à leur juste valeur les démarches empressées faites par la Société de Mayence, qu'elle voudra, à tour de revanche, lui envoyer ses statuts, brochures et entretiendra dorénavant avec elle des relations suivies, dont elle [saurait ?] que se féliciter. Je m'estimerai heureux si la Commission Archéologique me sait quelque gré d'avoir contribué à l'heureuse ouverture de ces relations qui vont s'établir entre ma ville natale et Mayence. J'ose Vous prier, Monsieur, de vouloir bien appuyer auprès de la direction de la Commission la proposition que j'ai en l'honneur de Vous faire dans ma dernière missive, et que Vous tâcherez de me faire tenir, le plus tôt que faire se peut, les diplômes de membres honoraires aux 3. personnes dont j'ai pris la liberté de Vous indiquer les noms. Si j'insiste là dessus c'est que je tiens énormément à cette réciprocité, due à la Société de Mayence et que je [considérerai ?] comme une obligation toute personnelle. Ai-je besoin de Vous dire encore une fois, Monsieur, combien j'eusse été flatté et heureux de compter [aussi ?] au nombre des membres honoraires de la Commission Archéologique de la ville où je naquis? Je tiens à Vilna par les liens du coeur et mes sentiments lui sont toujours fidèles; la Commission archéologique peut toujours compter sur le véritable plaisir que j'aurai à pouvoir lui être, peut-être, bon à quelque chose par ma position dans le pays que j'habite. Comme j'ai également l'honneur d'être accredité dans l'Electorat de Hesse et le Duché de Nassau je tâcherai de mettre prochainement en rapport la Commission Archéologique avec celle de ce genre qui se trouvent dans ces pays. Wiesbaden surtout, possède un Musée Archéologique fort curieux et comme cette ville est plus proche du lieu de ma residence fixe, il me serait assez facile de faire des démarches propres à être de quelque utilité pour les Archeologues de Vilna. J'attendrai pour le faire une autorisation ou une invitation compétente. Enfin, je Vous prie, Monsieur, de croire

que c'est avec un plaisir bien sincère que je me félicite d'avoir pu Vous prouver que la commission que Vous avez bien voulu me donner a été pour moi doux devoir à remplir, si j'y ai réussi ou gré de Vos désirs, je m'en réjouis du plus profond de mon cœur.

Laissez moi à présent Vous remercier encore une fois, Monsieur, de toutes Vos bontés, dont je garde le plus cher et le plus reconnaissant souvenir; laissez moi Vous prier de reporter un peu sur moi ces sentiments que Vous avez [voués ?] à mon défunt Père bien aimé, dont Vous fûtes l'ami constant et dévoué à la sainte mémoire duquel Vous avez [rendu ?] [un ?] si bel hommage! Le cœur d'un fils dont la douleur, le deuil et les amères regrets rester [...] éternels, ne saurait ne pas en être touché. Je ne saurais Vous en remercier mieux que Vous disant, Monsieur, que ma plus chère ambition serait de pouvoir légitimer la continuation de Votre bienveillance et de Vo[tre] amitié pour moi et de Vous prouver tout la gratitude [affectueuse ?] et tous les sentiments de considération que je Vous porte, Monsieur, depuis mon enfance. Veuillez y compter toujours, Monsieur, et permettez moi de me [...] commander à Votre bon souvenir et de me dire bien à Vous de cœur

C. Sidorowitch

[przypisek na bocznym marginesie]
Veuillez me mettre aux pieds de Vos dames.

Bibl. Jagiell. Rps 5099, t. 1. Korespondencja po b. muzeum starożytności i komisji archeologicznej wileńskiej, k. 209—212.

ANEKS V

1. PROCEEDINGS AT MEETINGS OF THE ARCHAEOLOGICAL INSTITUTE

January 10. 1862

[...] A Memoir was then read, addressed by one of the foreign Honorary Corresponding Members of the Institute, the Count CONSTANTINE TYSZKIEWICZ, a distinguished archaeologist, brother of the President of the Society of Antiquaries at Wilna. His communication was illustrated by numerous careful ground plans and representations of entrenched works, hill-fortresses, and other remains of early antiquity in Lithuania, presenting apparently features of analogy with vestiges of a like description in Great Britain. In common with other parts of Northern Europe, he observed, Lithuania presents none of those traces of Roman occupation which occur in other localities. The country had been traversed by various nations who had migrated from Asia, probably, to the Southward and Westward regions of Europe. The traces are chiefly tumuli and entrenchments. The Count proposed to divide these remains into four classes; — forts constructed at the meeting of streams, or on the banks of rivers; — entrenched places of worship, usually on the summits of isolated hills; on these sites are frequently noticed small cavities full of ashes with traces of cremation, indicating, as it is supposed, places of sacrifice; — the third class consisting of large enclosed spaces, designed, as believed, for holding councils or for the administration of justice; and, lastly, the numerous tumuli, called in Polish *kurhany*. These last the Count proposed to distinguish by the uses for which they appear to have been raised. Some seem to have been posts of observation raised around camps; other may have marked the lines of migration of ancient races; others, again, are sepulchral, containing objects of stone, bronze, and iron, similar, for the most part, to those of the same period found in England and in Europe generally. Ornaments of female attire have been found also in abundance, such as objects of glass and stone and, near the coast, ornaments made of amber.

„The Archaeological Journal”, vol. XIX, London 1862, pp. 85—86.

2. PROCEEDINGS AT MEETINGS OF THE ARCHAEOLOGICAL INSTITUTE

November 3, 1865

[...] The Count Constantine Tyszkiewicz, honorary foreign member of the Institute, sent an account, with numerous drawings, representing leaden pellets, or small *bullae*, found during the previous summer in the sandy bed of the river Bug,

at Drohitchin, an ancient town on the confines of Lithuania and Poland. These objects, which vary in size from about half an inch to nearly an inch in diameter, bear symbols of very curious character in relief, chiefly resembling those commonly known as merchants' mark; and, in a few instances, birds, human heads, also devices closely resembling such as occur in heraldic bearings of the Slavonic nations. These *bullae* are pierced transversely, as if for suspension, by a cord, and they had been regarded by the Society of Antiquaries at Wilna as seals that had been appended to grants, or other documents. The Count is, however, inclined to consider them connected with certain religious or talismanic purposes; he sent drawings of numerous symbols representing those on the leaden pellets, and occurring on the cinerary urns found in tombs of the Slavonic race. This curious subject will be more fully brought forward in this Journal hereafter, with representations of the most remarkable types of the devices.

Mr. Albert Way remarked that a large collection of perforated relics of lead, precisely similar in form and dimensions, had been submitted to the Institute, through the Rev. Canon Scarth, by Miss Hill, of Bath. These, however, are unquestionably Roman, and had been found at Brough in Westmoreland, near the Station *Verterae*: they seem to bear marks of legions or cohorts, also human heads, birds, and singular unexplained characters. Mr. Roach Smith, by whom these relics (of which a very small number of examples had occurred elsewhere) have been published in the *Collectanea Antiqua* (vol. III, p. 197, pl. XXII.; vol. VI, p. 117, pl. XVI. XVII.), is of opinion that they may have been attached to merchandise by a string passing through the pellet, which was then impressed with some distinctive device, the process employed being that commonly used in continental custom-houses even at the present time. If this probable explanation be admitted, the little *bullae* brought under the notice of the institute by their learned Lithuanian correspondent may have considerable interest, as connected with ancient commerce; and if the devices should be satisfactorily explained, they may supply evidence of the lines of communication by which various commodities were transported into Europe at an early period. In the absence of certain information in regard to the intentions of the pellets found at Drohitchin and at Brough-upon-Stanmore, the numerous relics of a similar description, pierced transversely for attachment by a cord, and figured by Ficoroni in his work on „*Piombi Antichi*”, are well deserving of notice. [...]

„The Archaeological Journal” published under the Direction of the Central Committee of the Archaeological Institute of Great Britain and Ireland, for the Encouragement and Prosecution of Researches into the Arts and Monuments of the Early and Middle Ages, vol. XXIII London 1866, p. 62

3. ARCHAEOLOGICAL INSTITUTE

[...] Mr. Albert Way communicated a notice of certain leaden relics, bearing symbols or characters of unknown signification, found in Lithuania, and of which a description had been forwarded by the Count Tyszkiewicz, Hon. Foreign Member of the Institute. In the course of the past year, a student in the city of Drohitchin, a place of great antiquity, about twenty-five leagues west of Warsaw, found in the sandy bed of the Bug, the great tributary of the Vistula, near a large stone which had been left exposed when the waters were unusually low, about sixty pellets of lead, varying in size from about half an inch to nearly an inch in diameter, and bearing symbols in relief. The import and date of these curious objects were wholly

unknown; and the Count, with a view to have the benefit of the opinion of the Archaeological Institute, had forwarded drawings, in which they are represented as consisting of crosses, marks, bearing resemblance to what are commonly called merchants' marks, and, in a few instances, to human heads, birds, and various strange devices. Several of these relics are pierced transversely, as if designed for suspension, by means of a string passing through them. The archaeologists of Wilna are of opinion that these mysterious relics, brought to light in the country formerly inhabited by the people known to ethnologists as the Sadzviaqui, and close to their ancient capital, might have served as seals appended to grants or other documents, and that the symbols on the pellets might have been personal devices, the prototypes of heraldic charges. Some of the symbols, it is remarkable, strikingly resemble the ornaments previously known to the antiquaries of other parts of Europe, as occurring on the bottoms of cinerary urns and fictile vessels disinterred in the tombs of the Slavonic race. The Count Tyszkiewicz, who kindly forwarded drawings of the principal devices, and gave a detailed memoir of the Jazyges and their religion, as far as can be ascertained, differs from his countrymen in their interpretation. He is inclined, on the contrary, to assign to them a religious character, and supposes them to have been used as talismanic pendants worn about the person or suspended in places of religious worship. — Mr. Albert Way reminded the meeting that a large collection of leaden relics similar to these, perforated like these, and like these bearing certain symbols not dissimilar in character, was brought before the Institute some months ago and have been described by Mr. Roach Smith. They were found in great profusion near Brough (Verterae), in Westmoreland, and are undoubtedly Roman. Some of the examples seem to bear the marks of cohorts or legions whilst a few are ornamented with human heads, birds, and other devices, apparently from intagli. Mr. Roach Smith's suggestion that these Westmoreland pellets were originally fastened to merchandise by some kind of strings passing through the centre by a process not dissimilar to that employed in foreign custom-houses, and may possibly apply, Mr. Way thought, to those found in Lithuania. If so, the little relics, which he would ascribe to at least as early a period, obviously possess considerable interest as connected with ancient commerce, and supply evidence, if the legends they bear can be satisfactorily interpreted, of the channels by which various commodities were imported at the times they were used, and other particulars regarding trade and merchandise.

„The Athenaeum. Journal of English and Foreign Literature, Science, and the Fine Arts", London, Saturday, November 18, 1865, p. 694.

ANDRZEJ ABRAMOWICZ

LOINTAINS ET PROCHES
ESQUISSES D'HISTOIRE DE L'ARCHÉOLOGIE

Résumé

Le présent volume comprend neuf esquisses consacrées à l'histoire de l'archéologie polonaise du XIX^e siècle. Le titre *Lointains et proches* a été choisi pour deux raisons. D'abord, pour souligner que les antiquaires du siècle passé, en dépit de l'éloignement dans le temps, sont restés en réalité bien près de nous pour avoir plus d'une fois traité des problèmes qui ne cessent de préoccuper les archéologues d'aujourd'hui. D'autre part, pour évoquer quelques-uns de ces savants du XIX^e siècle qui, tout en résidant dans des pays parfois très éloignés les uns des autres, ont su établir entre eux des contacts basés sur un échange d'informations scientifiques et, très souvent, aussi sur une vive amitié. Évidemment, à l'époque, de tels rapports ont dû remarquablement favoriser une diffusion plus rapide de nouvelles idées.

Dans la première esquisse, *Les contacts polonais de J. Boucher de Perthes*, l'auteur a réuni toute la correspondance de J. Boucher de Perthes (1788—1868) avec Joachim Lelewel (1786—1861), éminent historien et numismate polonais. Cette correspondance s'accompagne d'autres informations concernant J. Boucher de Perthes et J. Lelewel, informations que ces deux savants ont renfermées dans leurs lettres adressées à des tiers. La rencontre des deux savants eut lieu en 1833 lorsque Lelewel, expulsé de la France pour son activité politique, voyageait à pied en direction de la Belgique, son pays d'exil. Passant par Abbeville, il bénéficia de l'hospitalité de la famille de Boucher de Perthes. Il put alors examiner les collections numismatiques de Boucher de Perthes père et de Jacques Boucher de Perthes, futur célèbre préhistorien français. Ce dernier décrira la rencontre de Lelewel dans sa lettre du 15 septembre 1833 à M*** (voir Annexe). Quant à Lelewel, il mentionnera brièvement cet épisode dans une lettre du 29 août 1833 à Valérien Pietkiewicz. Il convient de citer deux autres lettres de Lelewel à Boucher de Perthes — du 25 décembre 1835 et du 25 avril 1843. Elles appartiennent à la collection de M. Louis Aufrère qui les a obligeamment prêtées à l'auteur. Une troisième lettre, datée du 29 octobre 1845, se trouve actuellement à la Bibliothèque Communale (ms 682) d'Abbeville. Elle a pu être examinée par l'auteur grâce à l'aimable entremise de Mme M. Agache-Lecat. Pour terminer, deux lettres encore méritent d'être mentionnées, celles notamment de J. Boucher de Perthes à Lelewel, datées du 5 juin 1843 et du 15 décembre 1845 et publiées dans le recueil *Sous dix Rois* (voir Annexe). J. Bou-

cher de Perthes y reconnaît avoir conçu sous l'influence de Lelewel quelques-unes de ses opinions concernant les langues. On les retrouvera dans son livre, *De la création*. C'est aussi dans une de ces deux lettres que J. Boucher de Perthes fait part à Lelewel des résultats des recherches qu'il a menées dans la vallée de la Somme. Notons que cette correspondance est de beaucoup antérieure à la parution du célèbre ouvrage de J. Boucher de Perthes, *Antiquités celtiques et antédiluviennes*. L'auteur se prononce pour l'authenticité de ces lettres, et cela en dépit des constatations, d'ailleurs très justes, faites par L. Aufrère au sujet des écrits de J. Boucher de Perthes. Or, celui-ci aurait sensiblement remanié ses textes avant de les insérer dans le recueil *Sous dix Rois*. Mais, selon l'auteur, ces deux lettres paraissent quand même authentiques du fait qu'elles correspondent aux lettres de Lelewel à J. Boucher de Perthes, écrites à la même époque. Pour Lelewel, J. Boucher de Perthes a surtout été un écrivain préoccupé des problèmes économiques. Aussi est-il difficile de dire quoi que ce soit de sûr de la façon dont il a pu apprécier les révélations préhistoriques de son correspondant français.

J. Boucher de Perthes contacta aussi un autre savant polonais: Félix-Paul Jarocki (1790—1865), ancien professeur de zoologie à l'Université de Varsovie et créateur du Cabinet zoologique à la même université. J. Boucher de Perthes le connut et 1856, à Varsovie, au retour de son voyage en Russie. Il visita alors le Cabinet zoologique qu'il avait beaucoup apprécié. Il profita aussi de cette rencontre pour discuter avec Jarocki, auteur d'une étude sur le bison, du projet de faire venir en France — pour le Jardin-des-Plantes — un couple de bisons. Une telle idée lui était venue quelque temps auparavant, à la suite de la découverte dans les alluvions de la Somme d'un crâne de bison percé de part et d'autre par une lance de fer. Il en avait conclu alors à une disparition assez récente de ces animaux et, partant, à la possibilité de les acclimater à nouveau en France. Il se souviendra plus tard de Jarocki dans ses *Antiquités celtiques et antédiluviennes* (vol. III, en page 50) et le comptera parmi les gens qui lui étaient bienveillants.

Dans la deuxième esquisse intitulée *Mon ami Rigollot*, l'auteur relate l'histoire de l'amitié entre Joachim Lelewel et un autre savant français Marc-Jérôme Rigollot (1786—1854). Ce fut en 1833 que l'historien polonais connut Rigollot à Amiens où il dût s'arrêter au cours de sa marche vers la Belgique. Dans une lettre du 26 septembre à Valérien Pietkiewicz (lettre publiée en Pologne), Lelewel donne une caractéristique de Rigollot et décrit l'accueil hospitalier et cordial que ce dernier lui a réservé. Cependant, des contacts épistoliers ont précédé cette rencontre. A la Bibliothèque Nationale de Paris se trouve une lettre de Lelewel à Rigollot — du 30 août 1833 (nouv. acq. fr. 14901). Une autre lettre de Lelewel à Rigollot (aussi publiée en Pologne) du 17 octobre 1833 fait état des recherches numismatiques du savant polonais et contient des renseignements sur les divers collectionneurs et leurs collections. C'est au sujet de Rigollot que Lelewel écrira à F. Marchal, de l'Académie Belge. En revanche, Rigollot interviendra pour faire contacter Lelewel et Sébastien Norblin. Lelewel et Rigollot s'estimaient aussi beaucoup comme savants. Lelewel considérait Rigollot comme un remarquable connaisseur d'art. Il citera les opinions du savant français dans sa dissertation *Drzwi kościelne plockie i gnieźnieńskie z lat 1133; 1155 (Les portes d'églises de Plock et de Gniezno des années 1133, 1155)* (1851). Quant à Rigollot, il appréciait en particulier le grand savoir de Lelewel comme numismate. Il citera les opinions de Lelewel dans sa dissertation *Recherches historiques sur peuples de la race teutonique qui envahirent les Gaules au Ve siècle* (1850). Lelewel a dû sans doute fournir à Rigollot quantité d'informations concernant l'archéologie des Slaves. L'archéologue d'Amiens s'est rendu célèbre par

sa dissertation *Mémoires sur des instruments en silex trouvés à St.-Acheul* (1854). Lelewel était au courant de découvertes faites par son ami. „... Avec tant d'autres", écrira-t-il dans sa note posthume sur Rigollot, „il essayait de prouver l'existence de l'homme antédiluvien d'après des haches et des instruments abandonnés jadis par cet homme et livrés à présent par les fouilles en Picardie" (1860).

L'esquisse suivante est intitulée *Les inquiétudes méthodologiques d'Antoine Bialecki*. Bialecki (1836—1912) nous a laissé une dissertation manuscrite, *Wstępne uwagi do poszukiwań archeologicznych* (*Remarques préliminaires sur les recherches archéologiques*) (1858). D'abord, il s'y inquiète du chaos qui règne en archéologie. L'attitude nationaliste de certains chercheurs le choque. Il lui oppose „l'indispensable cosmopolitisme". Bialecki essaie de définir le but de l'archéologie et les moyens qu'il faut adopter pour l'atteindre. En ce qui concerne l'interprétation ethnique des matériaux archéologiques, il reconnaît le rôle conducteur de la géographie historique. Son opinion sur la recherche scientifique de l'époque est fort pessimiste. Il s'oppose contre cette tendance pour trop répandue de recourir hâtivement à la céramique chaque fois qu'il s'agit de détecter „les établissements des peuples". En principe, il recommande de se limiter à la seule „observation" jusqu'au moment „où l'on aura le droit, les conditions et les moyens de toute sorte". Au lieu de créer des systèmes décevants, il conseille „de recueillir avec soin tout ce qu'on rencontre d'utile pour l'archéologue — architecte de l'avenir". Bialecki essaie de réaliser ses postulats dans une publication intitulée *Wykopaliska w Manieczkach* (*Les fouilles à Manieczki*) (1860). A l'actif de Bialecki il faut inscrire ses tentatives de classement de matériaux, tentatives accompagnées de remarques sur la terminologie. Il convient également de signaler le scientisme de Bialecki perceptible dans des expressions telles que „vérité scientifique", „vérité scientifique pure", „progrès de la science", „marche de la science", „développement de la science", „attitude scientifique", etc.

Le minimalisme de Bialecki, son scientisme et son esprit critique, son recours à la conception de travail organique, l'idée qu'il a eue de comparer l'archéologue à l'anatomiste, tout en réservant à l'archéologue du futur le soin de construire une synthèse — tout cela permet de considérer Antoine Bialecki comme l'un des précurseurs du courant positiviste en archéologie.

La quatrième esquisse, *Frédéric Troyon à Vilna*, évoque les relations entre l'éminent archéologue suisse (1815—866) et la Commission archéologique de Vilna. Créée en 1856, cette Commission assumait avec beaucoup de succès le rôle d'une société savante dont les activités se caractérisaient par un certain dynamisme et un réel élan créateur. En 1858, Troyon devint membre de la Commission archéologique de Vilna. Il existe une correspondance autour de cet événement. On citera d'abord une lettre du 10 décembre 1857, écrite en français par le baron Jules von der Kopp au comte Lucien Morykoni. Von der Kopp suggère à son correspondant polonais de nommer Troyon membre de la Commission archéologique de Vilna, vu l'intérêt porté par le savant suisse aux antiquités slaves. De plus, von der Kopp laisse entendre que c'est Troyon qui le premier a eu l'idée d'entrer en relations avec la Commission archéologique de Vilna. Dans une lettre adressée au comte Eustache Tyszkiewicz, président de la Commission, Morykoni propose la candidature de Troyon. Finalement, au cours de la séance du 11 février 1858, Troyon sera admis à la Commission archéologique de Vilna en tant que membre-collaborateur. Il reste à préciser si et dans quelle mesure cette prise de contact avec les archéologues polonais a pu influencer les opinions du savant suisse. Troyon cherchait, paraît-il, à se renseigner sur la préhistoire des terrains habités par les Slaves. Il puisait

cependant ses informations dans la littérature allemande. Dans ses ouvrages ne se trouve aucune référence bibliographique polonaise. Il ne mentionne qu'un seul nom polonais, celui de Dołęga Chodakowski, archéologue qui jouissait d'une considérable renommée à l'époque. Les informations qu'il utilise pour caractériser les enceintes fortifiées slaves, sont celles de seconde main puisqu'il se réfère à l'ouvrage de Ritter.

La cinquième esquisse, *Mayence et Vilna*, a pour objet les relations entre la même Commission archéologique de Vilna et le Mainzer Altertumsverein (Société des Antiquaires de Mayence). Cette fois-ci le rapprochement se fera grâce à l'entremise de Constant Sidorowicz, secrétaire, à l'époque, de l'ambassade tsariste russe à la cour de Hesse-Cassel et de Hesse-Hombourg, ainsi qu'à la cour du duché de Nassau. On possède deux lettres de Sidorowicz écrites en français et adressées probablement à Nicolas Malinowski, membre titulaire de la Commission archéologique de Vilna. Dans une première lettre, datée du 24 août (5 septembre) 1858 (deux dates d'après l'ancien et le nouveau calendrier), Sidorowicz communique qu'il a été élu membre honoraire du Mainzer Altertumsverein et qu'il a réussi à faire élire membres honoraires de la même société Nicolas Malinowski et Eustache Tyszkiewicz, président de la Commission archéologique de Vilna. A titre de revanche, il prie de faire admettre à la Commission — comme membres correspondants — trois savants de Mayence les plus connus et les plus importants, à savoir le Dr Joseph Wittmann, M. Laske, architecte et L. Lidenschmit, conservateur du musée de Mayence. Sidorowicz joint à sa lettre un lot de publications du Mainzer Altertumsverein. Une deuxième lettre du 1^{er} septembre (13 septembre) 1858 renferme quelques précisions sur la prise de contact avec les savants de Mayence. On y trouve aussi une caractéristique du célèbre Römisch-Germanisches Zentralmuseum de Mayence. Le 11 octobre 1858 eut lieu une réunion de la Commission archéologique de Vilna. Tout est mentionné dans le procès-verbal que l'on possède: établissement des relations entre la Commission et le Mainzer Altertumsverein, proposition de nommer Wittmann, Laske et Lidenschmit membres-collaborateurs, acceptation de cette proposition.

Dans la sixième esquisse, *Compte rendu du voyage scientifique de Constant Tyszkiewicz*, l'auteur cite in extenso une lettre de Constant Tyszkiewicz à la Commission archéologique de Vilna — du 28 novembre 1858. C. Tyszkiewicz y relate les diverses étapes de son voyage scientifique: fouilles à Hallstatt, rencontre en Slovénie du linguiste F. Metelko, grand connaisseur d'antiquités locales, rencontre à Prague de l'abbé V. Krolmus, archéologue tchèque très connu, échange entre Tyszkiewicz et Krolmus de divers objets de valeur archéologique. L'abbé V. Krolmus était en ce temps-là fortement impressionné par la découverte des urnes „avec inscription runique" qu'il s'efforçait d'interpréter d'une façon pour trop romantique. Sur son chemin de retour, Tyszkiewicz fit halte à Cracovie. Il obtint de la Société savante de Cracovie, par l'entremise de J. Łepkowski, une copie de plâtre d'une trompe en os et quelques monnaies grecques et gemmes d'Olbie provenant du don de Romuald Wernicki. D'autres détails de ce voyage de Tyszkiewicz se trouvent dans son livre intitulé *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej (Sur les tumulus en Lituanie et en Russie occidentale)* (Berlin 1868).

La septième esquisse, *Enquête internationale de Constant Tyszkiewicz*, traite d'une action assez intéressante menée par ce savant après la découverte à Drohiczyn sur le Bug, en 1864, de plombs portant divers signes imprimés. Les savants groupés autour de la Commission archéologique de Vilna se sont prononcés les premiers à ce sujet. Selon eux, les plombs de Drohiczyn seraient des sceaux que l'on

attachait jadis aux documents des Iatzwings, et les signes imprimés seraient des marques de propriété, des prototypes de blasons. Cette interprétation est loin, toutefois, de satisfaire C. Tyszkiewicz. Il aurait existé, à son avis, un rapport entre les plombs de Drohiczyn et les croyances de Iatzwings, peuple influencé d'ailleurs fortement par les Slaves. Pour en avoir le cœur net, il décide de faire examiner le problème par les différentes sociétés savantes, polonaises et étrangères. Il s'adresse donc d'abord à la Commission archéologique de Vilna, puis à la Société archéologique de Moscou, à la Société archéologique de Prague et à l'Institut Archéologique de Grande-Bretagne et d'Irlande (The Archaeological Institut of Great Britain and Ireland). Une première réponse vient de Prague. Selon K. W. Zap, archéologue et rédacteur des publications archéologiques tchèques, les plombs de Drohiczyn seraient des plombs utilisés lors du plombage des marchandises. Drohiczyn ne se trouvait-il pas près d'une antique voie de commerce? Mais c'est en Angleterre qu'on a réagi le plus vivement à l'enquête de l'archéologue polonais. Le communiqué de C. Tyszkiewicz est lu et discuté pendant une réunion de l'Institut, le 3 novembre 1865. Il y a eu des mentions à ce sujet dans *The Athenaeum*, *The Archaeological Journal* et *The Gentlemen Magazine* (voir Annexe). Selon les savants anglais, il devait exister sans aucun doute un rapport entre les plombs de Drohiczyn et le trafic douanier (plombage des marchandises). On a cité, par analogie, les plombs romains trouvés à Brought. Le problème sera repris en 1956 par Thadée Lewicki dont la curieuse hypothèse nous renvoie à un texte du XII^e siècle que l'on doit à la plume d'un voyageur arabe Abu Hamid al-Andalusi al-Gharnati. Or, d'après ce texte, le paiement en ancienne Russie se faisait en peaux d'écureuil lesquelles, liées ensemble par dix-huit, étaient munies de sceaux de plomb princiers. Ainsi se poursuit de nos jours une discussion, inaugurée jadis par C. Tyszkiewicz et qui grâce à lui a revêtu un caractère international.

Aux yeux des Français, tel est le titre de la huitième esquisse qui concerne le Congrès d'archéologie slave tenu à Kiev en 1874. Deux Français, Louis Léger et Alfred Rambaud, y ont pris part. L'un et l'autre a publié ses impressions: L. Léger sous forme d'un rapport officiel (*Rapport à Son Excellence le Ministre de l'Instruction Publique sur une mission scientifique près le congrès archéologique de Kiev, Extrait des Archives des missions scientifiques et littéraires*, 3 série, vol. IV, Paris 1877) et A. Rambaud, dans un compte rendu destiné à un auditoire plus large (*Kiev et le Congrès archéologique, Revue des Deux Mondes*, XLIV, t. 6, 1874). C'est surtout le rapport de Léger qui présente un réel intérêt pour l'histoire de l'archéologie polonaise. Avant de se rendre à Kiev, Léger, savant slaviste, a pris soin de se renseigner à Cracovie et à Lvov sur l'état de l'archéologie en Pologne. A Cracovie, il appréciera surtout le Cabinet archéologique de l'Université Jagellon, créé par J. Lępkowski et destiné à des fins didactiques. Il le considérera comme tout à fait exemplaire et digne d'être imité. C'est aussi à Cracovie qu'il trouve un climat, particulièrement favorable à l'établissement des rapports avec les musées français, en premier lieu avec le musée de Saint-Germain-en-Laye. Un éventuel échange de matériaux lui a paru profitable surtout en ce qui concerne le musée de Saint-Germain-en-Laye qui possédait de nombreux doublets dans ses collections.

Le Congrès de Kiev a donné lieu à des frictions politiques entre les représentants des différentes nations slaves. Léger en était parfaitement conscient puisqu'il connaissait les langues slaves. Par contre, Rambaud, qui probablement ne connaissait aucune langue slave, était plutôt enclin à diminuer la portée de ces frictions. Ainsi à ceux qui soupçonnent les Russes du panslavisme, il propose la formule suivante: „Il s'agit non pas d'archéologie panslave, mais d'archéologie comparée”.

Quant à Léger, il attirera l'attention sur le fait que la notion d'archéologie est différemment conçue en France et en Russie. „Le mot d'archéologie”, écrit-il dans son Rapport, „a chez les Russes un sens beaucoup plus large que chez nous. Tandis qu'en France on le réserve spécialement pour l'étude des monuments de l'architecture et de l'art plastique pendant la période ancienne et le moyen âge, en Russie il désigne tout l'ensemble des recherches sur la vie nationale depuis les temps préhistoriques jusqu'au règne de Pierre le Grand.”

La dernière esquisse, *Exposition à Paris en 1878*, nous renseigne sur l'apport de la science polonaise à l'exposition anthropologique organisée dans le cadre de l'exposition universelle. Sans pouvoir représenter la Pologne en tant qu'État indépendant, les savants polonais ont néanmoins réussi à organiser leur propre exposition qui a dû abriter toutes les institutions scientifiques polonaises de l'époque, c'est-à-dire aussi bien celles fondées dans la Pologne démembrée que celles créées à l'étranger par des émigrés polonais. Sur l'ensemble de l'entreprise veillait la Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris, avec le président F. H. Duchński, le vice-président E. Landowski, le secrétaire général T. Chudziński et le secrétaire-adjoint E. Goldstein. Au Comité central appartenaient aussi W. Gasztowtt, L. Nabelak et Z. Zawisza.

D'après le catalogue officiel de l'exposition, *Exposition universelle internationale de 1878, à Paris, Catalogue spécial de l'exposition des sciences anthropologiques*, sous l'enseigne de la Société d'anthropologie et d'ethnographie polonaise de Paris ont exposé les institutions et les personnes suivantes: Musée du comte Vladimir Dzieduszycki, à Lvov (Galicie), Musée de la Société polonaise des Amis des sciences de Poznań, Musée National polonais de Rapperswil (Suisse), Musée de la Société polonaise des sciences de Toruń, Musée du comte Jean Zawisza, à Varsovie; H. Bukowski, H. Duchński, S. Duchńska, W. Gasztowtt, C. Godebski, E. Goldstein, M. Gorecka, P. Merwart, Wł. Mickiewicz, I. Mikulska, J. Mioduszewski, Misztowtt, L. Nabelak, A. Oleszczyński, A. Pilińska, E. Rakowska, E. Tomaszewicz, A. Wisłocka Z. Zaborowski, M. Zmigrodzki, M. Żychliński. De plus, certaines institutions et personnalités polonaises ont aussi exposé dans la section autrichienne, à savoir: Académie impériale des sciences à Cracovie, Musée d'industrie à Cracovie; W. Dzieduszycki, J. Kopernicki, O. Kolberg, W. Przybysławski. Dans la section française, figure, à deux reprises, le nom de l'anthropologue T. Chudziński qui expose tantôt seul, tantôt avec Paul Broca. A juger d'après le *Catalogue*, l'exposition polonaise a dû être riche et variée. Elle comprenait des matériaux anthropologiques (crânes, ossements humains), des photographies, divers documents liés à la fois à l'anthropologie et à l'ethnographie (costumes populaires, outils, etc.). La préhistoire y était représentée par la poterie et l'outillage en pierre et en métal; s'y ajoutait aussi la documentation provenant des fouilles. A juger d'après les mentions parues dans les journaux de l'époque, une collection d'urnes à visages, exposée par la Société savante de Toruń, a dû faire sensation. Pour terminer, un fait encore mérité d'être mentionné. On a exposé aussi un certain nombre de souvenirs historiques polonais, sans doute pour des raisons d'ordre politique.

Traduit par Janina Rukówna

